



PRAWORZĄDNOŚĆ
PISMO O PRAWIE
I BEZPRAWIU



W NUMERZE:

POZORNA DEKRYMINALIZACJA - ART. 52A KODEKSU

WYKROCZEŃ

"...NADRZĘDNA I PRIORYTETOWA..."

-O OBOWIĄZKOWEJ SŁUŻBIE WOJSKOWEJ

ŚWIADECTWA

NIEZNANI SPRAWCY

AMNESTY INTERNATIONAL

NR 15

Archiw

SPIS TREŚCI

Od redakcji	2
Pozorna dekryminalizacja /art. 52 A kodeksu wykroczeń/	3
Bez komentarza	5
E.S. "...nadrzędna i priorytetowa ..."	8
Aneks I	50
Aneks II	53
Świadcstwa	59
Nieznani sprawcy	66
Amnesty International	89

Od redakcji:

W październiku wprowadzono do kodeksu wykroczeń artykuł 52A. Zasadową można wobec sprawców większości tzw. "przestępstw politycznych". Nowelizacji kodeksu wykroczeń nie towarzyszyło wykreślenie z kodeksu karnego odpowiednich artykułów. Tym samym rozszerzono obszar usankcjonowanego przepisami bezprawia - ten sam czyn, zależnie od kontury lub osoby sprawcy może być drogą administracyjnej uznany za wykroczenie lub za przestępstwo i może być karany stosunkowo niską grzywną lub wieloletnim więzieniem. Piszemy o tym w artykule "Pozorna dekryminalizacja".

Znaczną część numeru poświęciliśmy problemom odmowy pełnienia służby wojskowej oraz złożenia przysięgi. Chcieliśmy ukazać ich prawny aspekt, historię i praktykę ostatnich lat oraz umożliwić porównanie z sytuacją panującą w tym zakresie w innych krajach. Próby uchylania się od służby wojskowej zdarzały się zawsze i wszędzie gdzie była obowiązująca. Najczęściej wynikały one z niechęci do poddania się totalitarnemu reżimowi armii, lęku fizycznego, zakazów religijnych. Przeważnie, wyjąwszy może działających z pobudek religijnych, uchylano uchylając się od służby drogą oszustwa, przekupstwa bądź kretactwa. Nowym na polskim gruncie, choć nie wyjątkowym w krajach Zachodu zjawiskiem jest jawna odmowa pełnienia służby wojskowej z ideologicznych przyczyn pozareligijnych. Natomiast specyficznie polskim, nie snanym gdzie indziej zjawiskiem jest odmowa złożenia przysięgi przy jednoczesnej gotowości do odbycia przeszkolenia i służby wojskowej. Postawy takie pojawiły się w Polsce w ciągu kilku ostatnich lat. Piszemy o tym w artykule "...nadrzędna i priorytetowa..."

Archiwum redakcji dysponuje liczącą wiele dziesiątków nazwisk listą osób, które zaginęły w tajemniczych, nigdy nie wyjaśnionych okolicznościach w latach 1982-1986. Sądzimy, iż w większości tych spraw, wbrew częstym sugestiom, nie można doszukiwać się bezpośrednio politycznych przyczyn, choć sprawy te łączą ostentacyjna często nieudolność policji i tendencyjne prowadzenie śledztwa. W numerze tym rozpoczynamy cykl "Nieznani sprawcy", w którym przedstawiać będziemy możliwie szeroko udokumentowane przypadki tego typu.

W dziale "Świadectwa" kontynuujemy druk wspomnień więźniów II Rzeczypospolitej. Numer, jak zwykle, zamykają interwencje i informacje Amnesty International.

POZORNA DEKRYMINALIZACJA

ART. 52 A KODEKSU WYKROCZEŃ

Ustawa z 24 października 1986 roku o zmianie niektórych przepisów prawa o wykroczeniach (Dz.U. Nr 39, poz. 193) do kodeksu wykroczeń wprowadzono nowy art. 52a w następującym brzmieniu:

" 1. Kto:

- 1) bez wymaganego zezwolenia sporządza, wydaje, przewozi, przenosi lub rozpowszechnia utwory lub inne informacje wyrażone za pomocą druku lub innych form służących do ich utrwalania i przekazywania,
- 2) podejmuje działanie w celu wywołania niepokoju publicznego lub rozruchów,
- 3) publicznie nawołuje do popełnienia przestępstwa lub je pochwala,
- 4) publicznie nawołuje do nieposłuszeństwa lub przeciwdziałania ustawie lub prawemu rozporządzeniu organu państwowego,
- 5) bierze udział w związku, którego istnienie, ustrój lub cel ma pozostać tajemnicą wobec organów państwowych albo który rozwiązano lub któremu odmówiono zalegalizowania, jeżeli zaś się czynu albo jego skutki nie były znaczne

→ podlega karze aresztu, ograniczenia wolności albo grzywny.

2. Usiłowanie, podżeganie i pomocnictwo są karalne.

3. W razie popełnienia wykroczenia określonego w 1, można orzec przepadek przedmiotów, które służyły lub były przeznaczone do jego popełnienia, chociażby nie były własnością sprawcy".

Cytowany przepis wszedł w życie z dniem 31 października 1986 (data ogłoszenia ustawy), a towarzyszyła mu nasilona propaganda środków masowego przekazu, które obwieszczały, że oto niektóre czyny zabro - nione uznawane dotychczas za przestępstwa przeciwko porządkowi publicznemu zostały "zdekryminalizowane" to znaczy przekazane kolegom jako wykroczenia. Sugerowano w ten sposób, że złagodzone zostają przepisy prawne skierowane przeciwko pewnym formom działalności opozycyjnej, które jakoby zanikają i przestały już być niebezpieczne. Informacje te podawano zanim ukazał się odpowiedni Dziennik Ustaw nie precyzując dokładnie na czym polega istota ostatniej zmiany prawa. Można było odnieść wrażenie, że dziennikarze nie bardzo rozumieją o co chodzi, podobne wrażenie czynił wypowiadający się w telewizji poseł - sprawozdawca ustawy, a jedyny, kompetentny rozmówca - zastępca prokuratora generalnego Hipolit Staszak - jakby celowo udzielał informacji niedokładnych i niejasnych.

Dopiero po ukazaniu się wspomnianego Dziennika Ustaw można było ustalić o co chodzi i stwierdzić też trudno, że kampania środków masowego przekazu była w dużym stopniu dezinformacją. Z treści przytoczonego art. 52a kodeksu wykroczeń wynika, że nie dokonano żadnej "dekryminalizacji" czynów uznawanych dotychczas za przestępstwa, a

jedynie nadano organom ściągania dodatkowe uprawnienia do kierowania według własnej, swobodnej oceny - niektórych spraw do kolegów zamiast do sądu. Spróbujemy skomentować dokładniej treść nowego przepisu.

Punkty 2) 3) 4) i 5) stanowią dosłowne powtórzenie dyspozycji zawartych w odpowiednich przepisach kodeksu karnego: art. art. 282a § 1, 280 § 1, 282 § 1 i 278 § 1. Przepisy te oczywiście nie zostają uchylone, a ich treść, z formalno-prawnego punktu widzenia dotyczy obecnie czynów, których "zasięg albo skutki były znaczne". O tym, czy konkretny czyn uznać za wykroczenie czy za przestępstwo decydować będzie wyłącznie milicja, co oznacza, że dla potencjalnych sprawców nowa regulacja prawna nie stwarza żadnej gwarancji ani pewności co do sposobu traktowania ich sprawy. Przeciwnie - milicja ma obecnie do dyspozycji dodatkowy środek nacisku na osoby podejrzane, umożliwiając wymuszać nie zeznań: "jeżeli powiecie, kto wam to dał lub kto was do tego namówił to zrobimy wam tylko kolegium, jeżeli nie - to sprawa idzie do prokuratora".

W nowym przepisie art. 52a kodeksu wykroczeń jedynie pkt 1) nie jest prostym powtórzeniem treści jakiegos jednego przepisu określającego przestępstwo i stanowi konstrukcję "oryginalną". Punkt ten dotyczy przede wszystkim czynów opisanych w art. 273 i 281 kodeksu karnego oraz w art. 45 prawa prasowego, a także - jak się wydaje - obejmując działania, które dotychczas w ogóle nie były zabronione (np. samo nagranie na kasety jakiegoś tekstu, oczywiście wyjąwszy nagrania sporządzane przez służbę bezpieczeństwa). O tym, że art. 52a pkt 1) kodeksu wykroczeń jest w pewnym stopniu przepisem nowym świadczą "wybrakowana" konstrukcja jego dyspozycji: objęto nim "utwory i inne informacje" używając niezręcznej formuły koniunkcji, co oznacza, że kolegia, gdyby chciały działać praworządnie mogłyby karać jedynie za teksty, które nie są tylko "informacją" lecz także "utworem", a więc dziełem sztuki literackiej. Niefortunne z punktu widzenia interesów organów ściągania sformułowanie treści punktu 1) omawianego przepisu daje teoretycznie pewne szanse obrony, lecz zważywszy poziom orzecznictwa kolegów trudno liczyć na zrozumienie argumentów z dziedziny logiki prawniczej, tym bardziej, że i sądy, orzekające w tego typu sprawach często odrzucają zasady logicznego myślenia.

Projektując art. 52a kodeksu wykroczeń celowo użyto w nim niejasnego kryterium odróżnienia wykroczeń od przestępstw: "jeżeli zasięg czynu lub jego skutki nie były znaczne". Gdy dwadzieścia lat temu przekazywano kolegom sprawy o drobne kradzieże użyto w ustawie kryterium obiektywnego w postaci kwotowo określonej wartości przedmiotu kradzieży (w 1966 roku do 300 zł, obecnie - do 50.000 zł), a nie sformułowanie w rodzaju wartości "niewielkiej" lub "nieznacznej". Przekazanie kolegom spraw o drobne kradzieże było więc rzeczywistą dekryminalizacją części tego typu czynów, gdyż granica między przestępstwem a wykroczeniem określona była precyzyjnie i jednoznacznie. W przypadku art. 52 mamy do czynienia z dekryminalizacją pozorną, albowiem ocenę charakteru czynu pozostawiono swobodnemu uznaniu organów ściągania.

Na zakończenie tego krótkiego, prawniczego komentarza do nowego przepisu jeszcze dwie uwagi ogólniejszej natury, dotyczące propagandowych efektów dokonanej ostatnio zmiany. Dzięki temu zabiegowi władzom łatwiej teraz będzie utrzymywać, że w PRL nie ma problemu przestępstw i więźniów politycznych. Sprawy trafiające do kolegów, mimo iż może być w nich wymierzona dość surowa kara (do 3 miesięcy aresztu,

ograniczenie wolności lub grzywny do 50 tysięcy złotych) nie są w ogóle sprawami o przestępstwa, a więc mają charakter "niekryminalny". Wykroczenie może się przytrafić każdemu obywatelowi (np. niewłaściwe zaparkowanie samochodu czy przejście przez jezdnię w niedozwolonym miejscu), a ukaranie przez kolegium nie oznacza skazania za przestępstwo, nawet jeżeli sprawca odbywać będzie wielokrotnie orzekane kary aresztu.

A zatem upoważnienie kolegów do orzekania w niektórych sprawach o działalność opozycyjną, rozpoznawanych dotychczas wyłącznie przez sądy dostarcza władzy dodatkowego argumentu w sporze o status przestępstw i więźniów politycznych. Trzeba jednak pamiętać o tym, że w praktyce kolegów dotyczącej niektórych wykroczeń pospolitych (tzw. zakłócania porządku publicznego) karanych w postępowaniu przyspieszonym znane są liczne przypadki tak częstego stosowania trzymiesięcznego aresztu, że niektórzy sprawcy wykroczeń większość czasu spędzają w więzieniu, bez żadnego wyroku sądowego. Dodatkowe rozszerzenie kompetencji kolegów, znanych jako "milicyjny wymiar sprawiedliwości" niesie ze sobą ryzyko poważnych nadużyć, dokonywanych za parawanem pozornej dekryminalizacji.

Drugim, istotnym zyskiem propagandowym, który władzom - przynajmniej częściowo - udało się osiągnąć było wprowadzenie w błąd dziennikarzy zachodnich, co do istoty dokonanej zmiany prawa. Niektórzy z nich uznali ją za rzeczywistą dekryminalizację działalności opozycji, będącą następstwem - po amnestii - aktem dobrej woli władz i podawali o niej błędne informacje (por. np. Time nr 44 z 3.11.86).

Na bardziej konkretne efekty zabiegów propagandowych władz oraz opartej o nowe przepisy polityki karnej trzeba jeszcze trochę poczekać.

Jur.

BEZ KOMENTARZA

Warszawa, dnia 23 lipca 1984

Do Sądu Dyscyplinarnego
Izby Adwokackiej
w Warszawie

Rzecznik Dyscyplinarny Okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie oskarża adwokata Wiesława Johanna (...) o to, że:
w dniu 31 VII 1983 r. w czasie widzenia w Zakładzie Karnym z klientem swoim Andrzejem Rozpłochowskim naruszył zasady godności zawodu i przyjętej praktyki w tym zakresie przez częstowanie go przyniesionymi środkami spożywczymi, czym dopuścił się przewinienia dyscyplinarnego przewidzianego w art. 80 Ustawy z dnia 26 maja 1982 r. Prawo o Adwokaturze (Dz. U. Nr 16 poz. 124).

Uzasadnienie

Decyzją Ministra Sprawiedliwości z dnia 5 V 1984 r. L.dz.O.III. 8u5/8/84 polecono Okręgowej Radzie Adwokackiej w Warszawie wszczęcie postępowania dyscyplinarnego przeciwko adwokatowi Wiesławowi Johannowi pod zarzutem jak wyżej w oparciu o informację pisemną administracji Aresztu Śledczego Warszawa-Mokotów.

Z informacji tej wynika, iż funkcjonariusz doprowadzający osadzonego w areszcie ob. Andrzeja Rozpłochowskiego stwierdził, że w pokoju na stoliku rozłożone są znaczne ilości środków spożywczych, którymi ten ostatni był częstowany przez obwinionego.

W oparciu o wyjaśnienia pisemne obwinionego adw. W. Johanna w dniu 20 III 84 oraz w związku z zeznaniami złożonymi przez niego w charakterze obwinionego z dnia 23 V 1984 niespornym jest, iż w czasie tego widzenia częstował klienta przyniesionymi ze sobą kanapkami i herbatą. Kanapek tych miało być trzy, z których jedną jadł A. Rozpłochowski w czasie wejścia do pokoju funkcjonariusza więziennego, a dwie kanapki leżały na stole.

Par. 33 Zbioru Zasad Etyki Adwokackiej i Wykonywania Zawodu głosi zasadę, że "adwokat powinien przestrzegać ściśle przepisów obowiązujących przy widzeniach z więźniami". Aczkolwiek z opublikowanych regulaminów nigdzie nie wynika zakaz poczęstunku osadzonego w areszcie przez odwiedzającego go adwokata-obroncę, to jednak przyjąć należy, iż poczęstunek kanapkami i herbatą przyniesionymi przez adwokata na widzenie, jak to miało miejsce w niniejszej sprawie, przekracza zakres pełnomocnictwa obrończego, nie jest czynnością obrońcy i w takim zakresie nie powinno być praktykowane.

I w tym sensie zachowanie obwinionego adwokata Wiesława Johanna było nieprawidłowe. Ilość i rodzaj tego poczęstunku stanowi już bowiem rodzaj dożywiania, a zatem narusza powołane wyżej przepisy Zbioru Zasad Etyki Adwokackiej i Wykonywania Zawodu.

Rzecznik Dyscyplinarny
adw. W. Antoniewski

Wszystkie podkreślenia pochodzą od redakcji. Styl oryginalny.

Anna Nikodem
ul. Trzyniecka 12/21
41-506 Chorzów

Jerzy Przekupień
Cezarówka Dolna 41
32-521 Jaworzno

Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej
WARSZAWA

na ręce Marszałka Sejmu
ob. S. Gucwy

dot. łamania prawa przez przedstawicieli urzędów miejskich.

Na terenie Jaworzna i Chorzowa urzędy miejskie odmawiają byłym więźniom politycznym (wypuszczonym z więzień w lipcu br. i poszukującym pracy) wydania kartek żywnościowych.

Urząd Miejski w Chorzowie nawet kobietom (byłym więźniom politycznym) odmawia zezwolenia na zakup podstawowych artykułów żywnościowych.

Ja 11 bm. usłyszałam w Wydziale Reglamentacji, że "takie jak ja mogą się żywić tylko serkiem".

Urząd Miejski w Jaworznie już od września przestał wydawać kartki więźniom politycznym twierdząc, że Prezydent Miasta w ramach łaski zdecydował na jednorazowe wydanie im kartek jedynie w sierpniu br.

Ponieważ jest to wbrew obowiązującym przepisom, a ponadto w drastyczny sposób narusza podstawowe ludzkie prawo do życia, spychając nas na granicę śmierci głodowej (pozbawienie nas prawa zakupu mięsa, wędlin, tłuszczów, cukru, przetworów zbożowych), żądamy od Sejmu i jego Marszałka wyłonienia takiego składu Rządu, który potrafi i zechce ukrócić urzędniczą samowolę.

(-) Anna Nikodem

(-) Jerzy Przekupień

Do wiadomości otrzymują:

1. Wojewoda katowicki - w celu wyciągnięcia konsekwencji wobec winnych pozbawienia nas żywności
2. Episkopat Polski - Warszawa
3. Niezależne ośrodki opiniotwórcze
4. a/a

Wojewoda Wrocławski
Pl. Powstańców Warszawy 1
Wrocław

Wrocław, dnia 24.01.1985 r.

Wnoszę o interwencję w Wydziale Zatrudnienia Urzędu Miejskiego we Wrocławiu przy ul. Ofiar Oświęcimskich 8 w związku z utrudnianiem mi podjęcia pracy w swoim zawodzie. Wiadomo mi, że MPK we Wrocławiu złożyło zapotrzebowanie z dnia 8.01.1985 r., Nr 0287, poz. 26, na pięćdziesięciu kierowców autobusowych.

Posiadam wymagane kwalifikacje zawodowe (jestem technikiem samochodowym, prawo jazdy kat. ABCDE oraz 12-letni staż pracy). Byłem pracownikiem nienagannym i cieszyłem się dobrą opinią w zakładzie pracy. Mimo tego Wydział Zatrudnienia odmówił mi udzielenia skierowania do pracy w MPK.

Zgodnie z art. 10 par. 3 Kodeksu Pracy "właściwe organy państwowe są zobowiązane udzielać obywatelom pomocy w uzyskaniu zatrudnienia, odpowiadającego ich kwalifikacjom zawodowym".

Dnia 21 lipca 1984 r. władze PRL ogłaszając amnestię zobowiązały się do zapewnienia możliwości podjęcia pracy zawodowej osobom amnestiowanym. Znajduję się w grupie osób objętych amnestią, w związku z czym nie widzę przeszkód przed powtórным przyjęciem do pracy w moim zawodzie, w przedsiębiorstwie, w którym brakuje tak wielkiej liczby kierowców. Jest rzeczą oczywistą, że właściwe funkcjonowanie MPK ma ogromne znaczenie dla życia i gospodarki miasta. Brak pięćdziesięciu kierowców musi powodować nierytmiczne kursowanie autobusów, długie oczekiwanie pasażerów na przystankach, spóźnianie się do pracy i przyczynia się do pogarszania i tak już trudnych warunków życia społeczeństwa.

Wcześniej, w dniu 4.12.1984 r., zgłosiłem się w MPK z propozycją powrotu do pracy, lecz odpowiedziano mi odmownie powołując się na niezgodny z prawdą fakt jakoby miał pracę porzucić. W rzeczywistości nigdy pracy nie porzuciłem, ponieważ właśnie przedsiębiorstwo oddelegowało mnie z dniem 1.09.1980 r. do pracy związkowej. Jak wynika z art. 65 par. 1 Kodeksu Pracy "za porzucenie pracy uważa się samowolne uchy-

lenie się pracownika od wykonywania pracy. Za porzucenie pracy uważa się również nie stawienie się do pracy bez zawiadomienia zakładu we właściwym terminie o przyczynie nieobecności".

Dnia 13 grudnia 1981 roku znajdowałem się na terenie Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego i wiadomym było, nie tylko Dyrekcji, ale i szerokiemu ogółowi mieszkańców Wrocławia o przyczynach nie podjęcia przeze mnie pracy w charakterze kierowcy.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami Wydział Zatrudnienia winien wydać skierowanie obligatoryjne, co pozwoliłoby mi na powrót do pracy. W tych okolicznościach jestem zmuszony traktować odmowę przyjęcia do pracy w MPK jako działanie niezgodne z prawem.

Władysław Frasyniuk
(podpis czytelny) ..

Do wiadomości:

- Sejm PRL
- Wydział Zatrudnienia Urzędu Miejskiego
- Episkopat Polski

E.9.

"...NADRZĘDNA I PRIORYTETOWA..."

Rota przysięgi wojskowej

JA, obywatel Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, stając w szeregach Wojska Polskiego, przysięgam Narodowi Polskiemu być uczciwym, zdyscyplinowanym, mężnym i czujnym żołnierzem, wykonywać dokładnie rozkazy przełożonych i przepisy regulaminów, dochowywać ściśle tajemnicy wojskowej i państwowej, nie splamić nigdy honoru i godności żołnierza polskiego.

PRZYSIĘGAM służyć wszystkim siłom Ojczyźnie, bronić nieustraszenie praw ludu pracującego zawartych w Konstytucji, stać nieugięcie na straży władzy ludowej, dochować wierności Rządowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

PRZYSIĘGAM strzec nieustraszenie wolności, niepodległości i granic Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przed zakusami imperializmu, stać nieugięcie na straży pokoju w braterskim przymierzu z Armią Radziecką i innymi sojuszniczymi armiami i w razie potrzeby, nie szczędząc krwi ani życia, mężnie walczyć w obronie Ojczyzny, o świętą sprawę niepodległości, wolności i szczęścia ludu.

Gdybym, nie bacząc na tę moją uroczystą przysięgę, obowiązek wierności wobec Ojczyzny złamał, niechaj mnie dostępną surowa ręka sprawiedliwości ludowej.

(Ustawa z dn. 22 XI 1952r. o przysiędze wojskowej, Dz.U.Nr.46, poz.310/

Z powodu tych 4 zdań, 133 słów, powtarzanych co roku w Polsce przez kilkadziesiąt co najmniej tysięcy młodych mężczyzn - kilkunastu z nich stanęło w ostatnich latach przed sądami wojskowymi, otrzymując surowe wyroki pozbawienia wolności. Są to ci, którzy, nie odmawiając w zasadzie pełnienia służby wojskowej, odmówili złożenia otwierającej ją przysięgi. Czynili to kierując się własnym sumieniem, własnymi przekonaniami, własnym pojmowaniem obowiązku obrony Ojczyzny i Narodu. O nich i o ich kolegach odmawiających w ogóle pełnienia służby wojskowej będzie ten tekst.

Nie dysponujemy pełnymi informacjami o wszystkich aresztowaniach, procesach i innych represjach spadających na młodych ludzi odsyłających - cych książeczki wojskowe, odmawiających złożenia przysięgi czy też - rzadziej - pełnienia służby wojskowej. Przedstawiciele Ruchu "Wolność i Pokój" (WiP) szacują, że jest ich około dwudziestu, nie licząc tych, którzy odmawiają służby wojskowej z przyczyn religijnych, jak np. Świadkowie Jehowy, którym wyznawana przez nich wiara zabrania kategorycznie wzięcia broni do ręki czy włożenia munduru wojskowego; liczba ich jest nie do oszacowania, przede wszystkim ze względu na wyjątkową hermetyczność tej sekty. Wyłącznie religijna motywacja Świadków Jehowy czyni zresztą z ich odmowy zjawisko jakościowo inne niż odmowa złożenia przysięgi wojskowej ze względu na zawarte w niej treści, czy odmowa odbycia służby wojskowej ze względu na rolę, jaką pełni armia w strukturze totalitarnej władzy.

I. ZHANBIONY MUNDUR

Maciej GŁĘBOCKI z Kielc spędził przeszło dwa lata w sześciu zakładach karnych za odmowę odbycia zasadniczej służby wojskowej. Urodzony w styczniu 1961 roku, pochodzenie inteligenckie (ojciec - działacz partyjny średniego szczebla, zastępca naczelnego redaktora organu KW PZPR "Słowo Ludu" w Kielcach), wykształcenie średnie (uczeń liceum dla pracujących). Jego protest - samotny, pełen determinacji, nie otoczony z początku żadnym rozgłosem, nie wsparty do końca żadnymi aktami solidarności - rozpoczął się cztery miesiące po wprowadzeniu w Polskę stanu wojennego.

AKT OSKARŻENIA

1. o popełnienie przestępstwa określonego w art. 224 ust. 1 i 3 Ustawy z 21 listopada 1967 r. o powszechnym obowiązku obrony PRL (Dz. U. Nr 18 z 6.08.79 r. poz. 111); to jest o to, że będąc zobowiązany na podstawie karty powołania Emisji III-Nr 171675 doreczonyj mu w dniu 22 kwietnia 1982 przez pracowników sekcji poboru z Wojskowej Komen-

dy Uzupełnień Kielce do stawienia się w dniu 6 maja 1982 w Jednostce Wojskowej 2085 w Rzeszowie, celem odbycia czynnej służby wojskowej, obowiązku tego nie dopełnił, w nakazaniem w karcie powołania miejscu i czasie nie zgłosił się, a w zamiarze trwałego uchylenia się od obowiązku służby wojskowej przebywał w miejscu zamieszkania do dnia 24 maja 1982], t.j. do chwili wezwania go do Oddziału WSW w Kielcach;

2. o przestępstwo określone w art. 273 § 2 kk w zw. z art. 270 § 1 kk, to jest o to, że w dniu 8 kwietnia 1982 r. w Kielcach przesłał w celu rozpowszechnienia (sic!) do miejscowej Wojskowej Komendy Uzupełnień pismo łączące ustrój Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej - nazywając go faszystowskim.

Na zasadzie art. 570 § 1 i art. 572 § 1 pkp sprawa niniejsza podlega rozpatrzeniu przez Wojskowy Sąd Garnizonowy w Krakowie".

ROZMOWA Z MACIEJEM GŁĘBOCKIM 1/

- Jaka to była motywacja? Pacyfistyczna? Polityczna?

M.Głębocki - I polityczna, bo uważam, że trzeba odmówić wszelkiej współpracy z reżimem, i osobista... Czy pacyfistyczna? ... Trudno mi określić, czy taki jest mój stosunek do każdej armii, może tak, ale znam tylko armię tu, więc po prostu nad tym się nie zastanawiam. Nato- miast nawet gdyby nie było stanu wojennego i tak nie poszedłbym do wojska.

- W taki sam sposób?

M.Głębocki - Chyba nie. Patrząc z dzisiejszego punktu widzenia starałbym się to załatwić w sposób mniej drastyczny, tak aby nie siedzieć - i na to są metody praktykowane od lat - choroba, wariackie papiery itp. - albo wybrałbym jedną z dróg WIP - odsyłania książeczek. Ponieważ był stan wojenny uważałem, że demonstracja jest potrzebna, dlatego załatwiłem sprawę otwarcie. Poza tym byłem sam ... Zresztą pytano mnie o to w czasie rozprawy; czy gdyby nie było stanu wojennego poszedłbym do wojska. Wyjaśniałem wtedy sędziemu, że armia w systemie komunistycznym jest instytucją skierowaną przede wszystkim przeciw swemu narodowi, więc jakby nie ma różnicy między ogłoszonym i nieogłoszonym stanem wojennym. On chyba tego nie zrozumiał, bo zapytał: czy będę służył wówczas gdy stan wojenny skończy się? Odpowiedziałem - nie.

W ogóle nie miałem takiego zamiaru. Więc kiedy przysłano mi wezwanie, 6 kwietnia 1982, podarłem je i odesłałem wraz z listem motywującym moje postępowanie, a w liście napisałem, że nie mam zamiaru służyć i przysięgać partyjno-wojskowej juncie, gdyż byłoby to sprzeczne z moimi ideałami etycznymi i politycznymi, a także, że zdaję sobie sprawę z konsekwencji, jakie w systemie totalitarnym o wyraźnych tendencjach faszystowskich wywoła mój czyn, uważam, jednak, że lepiej i godniej jest gnić w więzieniu lub być rozstrzelanym, niż w imię interesów junty prowadzić wojnę z własnym narodem.

Później nachodzono mnie kilkakrotnie, nakłaniając abym przyjął kartę powołania, ale się nie godziłem i dopiero na rozprawie dowiedziałem się, gdzie miałem służyć.

1) Wszystkie podkreślenia w tekstach pochodzą od autorki.

- Kto cię nachodził?

M.Głębocki - Wojsko. I sądzę, że była to czysto wojskowa sprawa, bez żadnego udziału SB. Byli 19 kwietnia, 22 kwietnia, wreszcie 24 maja 1982 o szóstej wieczorem przyszli po mnie. Ale rewizji nie było, ani potem moja rodzina nie miała żadnych nekających odwiedzin, ani wezwań. Tyle, że zawieźli mnie na komendę, "na dołek", po 48 godzinach, czyli 26 maja 1982 otrzymałem sankcję, śledztwo zamknięto 4 czerwca 1982, rozprawa odbyła się w lipcu, wyrok zapadł 21 lipca 1982.

Śledztwa właściwie nie było. Przyznałem się do zarzucanych czynów i odmówiłem jakichkolwiek dalszych wyjaśnień.

Sprawa też była krótka. Właściwie nie było żadnej możliwości obrony, jedynie w czasie drugiej rozprawy adwokat wykazał niesłuszność zarzutu o zamiar rozpowszechniania listu łączącego ustrój.

WYROK

sygn. akt 50/82, Kraków 21 lipca 1982

Wojskowy Sąd Garnizonowy w Krakowie w składzie: przewodniczący - mjr Edward Jastrzębski; ławnicy - kpr. Marek Ostrowski, bomb. Krzysztof Wiktor, w obecności prokuratora wojskowego por. Zbigniewa Olechnowicza i obrońcy wojskowego adw. Wacława Mazurowskiego rozpoznał dn. 26.06 i 21.07. 1982 sprawę pob. Macieja Jana Głębockiego (...) i orzekł oskarżonego uznać winnym tego, że:

1. będąc zobowiązanym na podstawie karty powołania wystawionej przez WKU w Kielcach do zgłoszenia się dnia 6 maja 1982 w Jednostce Wojskowej 2085 w Rzeszowie celem odbycia czynnej służby wojskowej obowiązku tego nie dopełnił i w celu trwałego uchylenia się od obowiązku służby wojskowej pozostawał w miejscu zamieszkania do 24 maja 1982 ...

2. w dniu 8 kwietnia 1982 przesłał do WKU w Kielcach oświadczenie, w którym znieważył organ państwowy w miejscu urzędowania ...

i skazał go:

na mocy art. 224 ust. 3 Ustawy z dnia 21 listopada 1967 za czyn w pk-cie

1. opisany na karę trzech lat pozbawienia wolności;

na mocy art. 237 kk za czyn w pk-cie 2. opisany, na karę jednego roku pozbawienia wolności; i w miejsce kar jednostkowych wymierzył karę łączną 3,5 lat pozbawienia wolności; zasądził na rzecz Skarbu Państwa tytułem opłaty kwotę 4.200 zł, oraz obciążył go kosztami postępowania w sprawie.

Uzasadnienie: (fragmenty)

Z uwagi na to, że na rozprawie w dniu 26.06. 1982 zachodziła wątpliwość co do stanu zdrowia psychicznego oskarżonego, poddano go jednorazowym badaniom przez biegłych lekarzy psychiatrów ... (którzy) ... w wydanej opinii stwierdzili, że oskarżony w chwili dokonania czynu miał w pełni zachowaną zdolność rozpoznania znaczenia czynu i pokierowania swoim postępowaniem ...

... Obrona oskarżonego nie zasługuje na uwzględnienie. Oskarżony jako dorosły człowiek zdawał sobie sprawę z tego, że za niezgłoszenie się w jednostce celem odbycia zasadniczej służby wojskowej grozi mu odpowiedzialność karna i będąc o tym pouczony godził się na to.

Powoływanie się na swoje sumienie i przekonania nie może stanowić usprawiedliwienia jego postępowania, bowiem sprawa obronności jest priorytetowa i nadrzędna nad wszystkimi innymi...

... Przy wymiarze kary jako okoliczność obciążająca poczytał Sąd naruszenie dwóch dóbr prawem chronionym, dopuszczenie się przestępstwa w okresie stanu wojennego, bezwzględnie negatywne stanowisko do służby wojskowej akcentowane zarówno w toku postępowania przygotowawczego jak i na rozprawie, natomiast jako łagodzące, nienaganny tryb życia do chwili popełnienia przestępstwa.

* * *

M.Giębocki - Jak mówiłem, zaczynałem sam. Wtedy jest zawsze trudniej cokolwiek wywalczyć. Myślę, że dla odstraszenia innych dostałem tak wysoki wyrok. Teraz, jak wiem, albo się sprawę tuszuje, albo wyroki są niższe.

- Jak się tuszuje?

M.Giębocki - Choćby ułatwiając odroczenia. Znam chłopaka z Kielc, który w 1983, za odmowę służby, dostał 2 lata i odsiedział 8 miesięcy wychodząc na amnestię. To byłby niewielki sukces - ja też wyszedłem z amnestii - ale potem chcieli go wziąć jeszcze raz, na wiosnę 1986 dostał kartę powołania, napisał oświadczenie, że kategorycznie odmawia, wezwano go i uznano sprawę za niebyłą²⁾ Mnie z kolei, po wyjściu z więzienia wzywano na komisję lekarską, ale nie poszedłem. I więcej nie odezwali się.

- To jeszcze nie przesadza sprawę.

M.Giębocki - Nie. Ale fakt, że powstał WiP, że rozreklamowano sprawę na Zachodzie i zrobił się szum, to wpłynęło na władzę. Jeśli coś mogę zarzucić temu ruchowi, do którego duchowo przynależę, to fakt, że jest on ciągle za mało masowy i popularny. Wiadomo bowiem, że jeśli grupa ludzi postawi się ostro i konsekwentnie, to odnosi sukces. I jeśli ten ruch rozszerzy się, a jest on bardzo niewygodny dla reżimu popierającego ruchy pokojowe na Zachodzie, to sądzą, że wystarczy samo odesłanie książeczki, aby sprawę zatuzować.

- To znaczy radzisz uczestnikom WiP, aby szli siedzieć? Masowo?

M.Giębocki - Nie. A wręcz przeciwnie. Są różne metody oporu - odmowa przysięgi, służby, odesłanie książeczki. Jeśli już istnieje ruch, to nie wszyscy muszą się posuwać do ewidentnego prowokowania władzy, co automatycznie pociąga za sobą więzienie. Ponieważ sam odsiedziałem dwa lata, nie proponowałbym tej metody wszystkim, natomiast oczywiście trzeba się liczyć z tym, że przywódcy co jakiś czas będą wsadzani, jak zawsze w każdym ruchu niewygodnym dla władzy. Natomiast sądzą, że powszechną metodą powinien być opór, zamieszanie wokół sprawy, dobre informowanie o niej, no i przede wszystkim masowość ruchu, a także walka o prawa więźnia politycznego.

²⁾Niestety, nie dotarliśmy do niego. Postaramy się wrócić do sprawy.

Mnie tego prawa odmówiono. Dlatego zacząłem głodówkę od razu, jeszcze na Piaskach w Kielcach. Siedziałem tam miesiąc z kryminalnymi, po tygodniu pobytu założyłem głodówkę, naczelnik więzienia obiecał mi, że będę do końca siedział z kryminalnymi i słowa dotrzymał. W czasie głodówki przewieziono mnie do Pińczowa, do Zależa, a potem do Nowego Sącza. Przez cały czas, nawet gdy przerwałem głodówkę, starałem się zachowywać tak, jakbym miał status więźnia politycznego to znaczy nie godziłem się na ogólną celę i nie wychodziłem do pracy. Szło mi równieź i o to, abym został umieszczony w Hrubieszowie, gdzie było najwięcej politycznych, i wreszcie w czerwcu 1983 dostałem się tam, tyle, że niebawem była amnestia i wszyscy wyszli ... Zresztą, nawet gdy zostałem sam, zachowywałem się jak polityczny i tam ich to nie raziło. Były takie warunki jak w statusie więźnia politycznego, tyle, że stosowane nieformalnie. Natomiast po przewiezieniu do Potulic, gdzie byłem do końca (wyszedłem z amnestii 1984), jakby w ogóle nie rozumiano o co mi chodzi.

- Szanse WiP?

M.Giębocki - To jest do wygrania. I robi się samo. Będzie rosnać. Po prostu zawsze używano sposobów, aby uniknąć wojska, a ten jest nowy, dość głośny i daje szansę - na przyszłość - nie-służenia i nie-siedzenia. To dużo.

II. KŁOPOTY Z PRZYSIĘGĄ

Mirosław ZABŁOCKI z Wyszkowa i Marek ADAMKIEWICZ ze Szczecina zostali skazani na karę więzienia za odmowę złożenia przysięgi wojskowej.

Przysięga wojskowa w historii Polski: (za "Kosm" nr 77, 16.VI.1985) (fragmenty)

...Od czerwca 1815 r. w Królestwie Polskim składano przysięgę na wierność carowi Rosji, Aleksandrowi I, jako królowi polskiemu. Wiązała ona wojsko przede wszystkim z osobą króla, jedynie ubocznie wspominając o ojczyźnie, a przemilczając całkowicie konstytucję. Po raz pierwszy w tej przysiędze pojawił się zwrot o "niemym posłuszeństwie". Nic więc dziwnego, że w chwilach nadziei na wyzwolenie Polacy nie czuli się tą przysięgą związani. Zarówno w Powstaniu Listopadowym, jak i Styczniowym od razu formułowano nowe rotę przysięg... Jednak w naszej historii zdarzały się wypadki odmowy złożenia przysięgi (pomijam tu odmowy przysięgi wobec wroga czy zaborcy). W 1917 r. na początku lipca doszło do incydentu który w historii nazwano "kryzysem przysięgowym". Pod naciskiem władz

HELŚŃSKA FUNDACJA PRAW CZŁOWIEKA
Biblioteka

00-028 Warszawa, ul. Bracka 18 m. 62
tel/fax (48-22) 828 10 08, 828 69 96
826 98 75, 826 96 50

okupacyjnych Rada Stanu zgodziła się na złożenie przez formację polskie przysięgi. Jej tekst brzmiał: "Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, że Ojczyźnie mojej, Polskiemu Królestwu i memu przyszłemu królowi - na lądzie i wodzie i na każdym miejscu wiernie i uczciwie służyć będę, że w wojnie obecnej wiernie dotrzymam braterstwa broni wojskom Niemiec i Austro-Węgier oraz państw z nimi sprzymierzonych"... Ponieważ przysięga taka oddawała siły polskie już istniejące i te, które miały być utworzone, w zupełną zależność od państw centralnych. Piłsudski zgłosił energiczny protest poparty wystąpieniem z Rady Stanu. Uznał brzmienie rotty za: "sprzeczne z polskim honorem narodowym i żołnierską godnością". Przysięgi odmówiły, z nielicznymi wyjątkami, pułki Pierwszej i Trzeciej Brygady.

U progu istnienia II Rzeczypospolitej pojawiło się pojęcie apolityczności wojska. Znalazło to swój wyraz w rotce przysięgi. Wojsko nie składało przysięgi żadnej klasie społecznej, grupie czy też partii politycznej, jak również nie przysięgało walczyć o utrzymanie jakiegokolwiek ustroju społecznego. Była to przysięga składana przed Bogiem, a składający byli podzieleni na pododdziały według wyznań...

...Od 1943 r. w przysiędze WP pojawił się nowy zaskakujący element. W rotce przysięgi składanej w Sielcach nad Oką, przez żołnierzy I Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki znalazło się m. in. zdanie: "przysięgam dochować wierności sojuszniczej Związkowi Radzieckiemu, który dał mi do ręki broń...", przysięgam dochować braterstwa broni sojuszniczej Czerwonej Armii"...

Element braterstwa z Armią Radziecką był mocniej lub słabiej akcentowany. W przysiędze z lipca 1950 r. podkreślano "znaczenie jedności sojuszniczej Armii Radzieckiej z innymi bratnimi armiami". Po 1956 r. akcenty braterstwa zostały złagodzone do ogólnych stwierdzeń na temat obrony socjalizmu przed imperializmem. Dopiero w 1976 r. wraz ze zmianą Konstytucji PRL wzmocniono akcent sojusz-

niczy, postępując za konstytucyjnie zagwarantowaną, przyjaźnią polsko-radziecką.

Tym razem "przedobrzono".

II/1 Mirosław ZABŁOCKI ur. 26.XI.1960, absolwent Wydziału Matematyki, Informatyki i Mechaniki UW, olimpijczyk, który jeszcze przed ukończeniem studiów zaczął pracować w Zakładzie Informatyki UW.

List otwarty Stanisławy i Pawła Zabłockich (zamieszkałych w Wyszkowie rodziców Mirosława) do Ministra Obrony Narodowej (fragmenty).

"...3 maja 84, w kilka dni po obronie pracy magisterskiej, syn został powołany do odbycia służby wojskowej w Wyższej Szkole Oficerskiej Wojsk Łączności w Zegrzu. Tam po zapoznaniu się z niektórymi sformułowaniami rotty przysięgi, postanowił odmówić jej złożenia, lojalnie informując o tym swoich przełożonych. Wyszedł z logicznego punktu widzenia, że przysięga wojskowa, jak każda inna, jest dobrowolna. Pomimo namawiania i straszenia od śmierci swego nie odstąpił. Wówczas okazało się, że dobrowolność przysięgi jest fikcją, albo też wojsko nie liczy się z żadnym prawem i wieloletnią tradycją, czyniąc wszystkie przysięgi wojskowe nieważnymi, jako wymuszone. Świadczy o tym postępowanie dowództwa szkoły i prokuratury garnizonowej z naszym synem. W trzy dni po przysiędze, 12.VI, aresztowano go przypisując art. 305 kk i osadzono w areszcie śledczym na Rakowieckiej w Warszawie. Mimo bardzo dobrej opinii z jednostki (gdyż wszystkie obowiązki żołnierskie wykonywał bez zarzutu), z uczelni i miejsca pracy, dopiero na kilka dni przed rozprawą sądową - w dn. 30.VII. - wyszedł na wolność w ramach amnestii. W jednostce wojskowej, do której zgłosił się w zaleconym terminie 48 godz., odebrano mu prawa podchorążego i znów zaczęto namawiać, aby złożył przysięgę w obecnym jej brzmieniu. Syn powtórnie odmówił. Prasydlono go do plutonu gospodarczego. Mimo ciężkiej i w wielu przypadkach poniżającej pracy, pogodził się z tym i miał zamiar odsłużyć w wojsku przewidziany czas. Należy przypuszczać, że do końca służby pełniłby swe obowiązki...

Znów jednak wzięła górę niechęć wojska do samodzielnego myślenia. W dniu 13.IX.84 bez żadnych nowych przyczyn syna powtórnie aresztowano pod tym samym zarzutem. Znalazł się na Rakowieckiej... tym razem i on został uznany za większego przestępcę, ponieważ Wojskowy Prokurator Garnizonowy w dn. 19.IX. nie zezwolił nam na widzenie z synem. Wydawało się nam, że największe prawo do dziecka mają rodzice. Przez 23 lata nikt nie interesował się tym, czy ma co jeść i w co się ubrać. Dawano 70 zł miesięcznie i kuita. Dniś znaleźli się opiekunowie, którzy decydują, czy dać widzenie matce i ojcu i czy przez pojedynczą, czy podwójną szybę, jak z groźnym złoczyńcą.

Piszemy do Pana ten list w nadziei, że syn wypuszczony zostanie z więzienia i spokojnie odsłuży okres przypisany dla absolwentów wyższych uczelni. Możemy zagwarantować, że jest on dobrym Polakiem i stanie w obronie swojej Ojczyzny, przed wielu tymi, którzy przysięgę złożyli. Nie chce natomiast zobowiązywać się, że będzie walczył w polskim mundurze o sprawy obce - nie polskie.

Nasuwają się przy tym kilka pytań:

....4. Czy lepszym Polakiem jest ten, który co innego przysięga, a co innego myśli od tego, który czyni swoje chęć pogodzić z sumieniem? Dokąd zmierza Polska, która najzłodziejczych swych synów zamyka i deporuje przez kontakty z kryminalistami tylko za to, że postępują uczciwie i szczerze? Do wiadomości redakcji: Żołnierza Wolności, Trybuna Ludu, Życie Warszawy, Prawo i Życie".

Do tego listu przedstawionego niemal in extenso niewiele - z reporterskiego punktu widzenia - można dodać. Jedyne następny list, datowany: Wyszkiw 20.IX.1984, podpisany przez Stanisławę i Pawła Zabłockich oraz trójkę młodszego rodzeństwa Mirka.

"... Obecnie nie wiemy, na jak długi okres skaże syna Sąd Wojskowy, gdyż nawet adwokata nie możemy zaangażować takiego, do którego mieli - byśmy zaufanie, lecz wyłączenie z listy przedstawionej przez prokuraturę wojskową. Nie wiemy, ile razy proponować będą synowi przysięgi i ile jeszcze razy będzie zamykany w więzieniu, gdyż przysięgi w obecnym jej brzmieniu nie chce składać... Prosimy o interwencję w jego sprawie u naszych władz".

A oto pełna odpowiedź "naszych władz":

Warszawa 12 czerwca 1984

Wojskowa Prokuratura Garnizonowa

sygn. akt Pg.D.I-308/84

POSTANOWIENIE O TYMCZASOWYM ARESZTOWANIU szer. pchor. Mirosława Zabłockiego podejrzanego o popełnienie przestępstwa z art. 305 kk.

UZASADNIENIE: szer. pchor. Mirosław Zabłocki w dn. 9 czerwca 1984 w Zegrzu odmówił wykonania obowiązku wynikającego z pełnionej służby wojskowej w Wyższej Szkole Oficerskiej Wojsk Łączności w Zegrzu w ten sposób, że odmówił złożenia przysięgi wojskowej. Zastosowanie tymczasowego aresztowania uzasadnione jest przepisem art. 217 1 pkt 4 i art. 584 kpk, gdyż stopień społecznej niebezpieczeństwa czynu zarzucanego podejrzanemu jest znaczny oraz wzgląd na dyscyplinę wojskową za tym przemawia.

* * *

AKT OSKARŻENIA: (znak akt Dd - 13/84, PgD I-308/84) przeciwko szer. pchor. Mirosławowi Zabłockiemu oskarżonemu o to, że: w dn. 9.06.84. odmówił obowiązku wynikającego z pełnionej służby wojskowej w Wyższej Szkole Oficerskiej Wojsk Łączności w Zegrzu, w ten sposób, że odmówił złożenia przysięgi wojskowej, tj. o przestępstwo z art. 305 kk. Na zasadzie art. 570 i 572 kpk właściwym do rozpoznania sprawy jest Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego w Warszawie.

UZASADNIENIE (fragmenty): ...W okresie służby wojskowej szer. pchor. Zabłocki miał opinię żołnierza zdyscyplinowanego, należycie wykonującego swoje obowiązki oraz rozkazy i polecenia przełożonych. W szkoleniu osiągnął pozytywne wyniki, nie sprawiał kłopotów wychowawczych.

W dn. 4.06. w związku z przygotowaniami do mającej się odbyć w dn. 9.06.84. przysięgi, podchorążowie SPR zdawali swoje książeczki wojskowe w celu dokonania wpisu o złożeniu przysięgi. Pchor. Zabłocki nie oddał swojej książeczki pełniącemu obowiązki pisarza kompanii pchr. T. Skowronkowi, wyjaśniając przy tym, że nie przystąpi do przysięgi. W dniach poprzedzających uroczystość przysięgi przełożeni pchor. Zabłockiego przeprowadzili z nim szereg rozmów wyjaśniających i ostrzegawczych. Rozmowy te nie odniosły pożądanego skutku... 9.06.84 odbyła się uroczysta przysięga, do której jednak szer. pchor. Zabłocki nie przystąpił pozostając w tym czasie na terenie pododdziału.

Przesłuchiwany w charakterze podejrzanego wyjaśnił, że do przysięgi nie przystąpił, ponieważ w jego mniemaniu rota przysięgi jest nie sformułowana i jej poszczególne ustępy są sprzeczne ze sobą. Nie przystąpił się do zarzutu, że odmawiając złożenia przysięgi wojskowej nie dopełnił obowiązku wynikającego z pełnionej służby. Stwierdził, że przysięga jest sprawą indywidualną, i nie może być wymuszana. Dodał, że dalej chce pełnić służbę w wojsku i nie ma zamiaru od niej się uchylać.

W świetle zebranych w toku postępowania przygotowawczego dowodów wyjaśnienia podejrzanego w niniejszym nie usprawiedliwiają popełnienia przez niego zarzucanego mu czynu i są bez znaczenia dla prawnego bytu przestępstwa...

Dochodzenie wszczęto 11.06., zarzut przedstawiono 11.06., Zabłockiego aresztowano 12.06., dochodzenie zamknięto i akt oskarżenia sporządzono 9.07.1984.

A oto wyrok Sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego w Warszawie (sygn. akt SO. 337/84)

POSTANOWIENIE: Sąd w składzie: przewodniczący - płk Władysław Monar - cha, sędziowie - ppłk Jerzy Przygodzki, kpt. Krzysztof Plichtowicz w obecności prokuratora - kpt. Wojciecha Petkowiaka, po rozpoznaniu na posiedzeniu 27.07.84 sprawy szer. pchor. Mirosława Zabłockiego, osk. z art. 305, w przedmiocie zastosowania amnestii i po wysłuchaniu prokuratora wnioskującego o zastosowanie amnestii, uważając, że przestępstwo popełnione zostało przed 21.07.84. i należy do kategorii przestępstw wymienionych w art. 4 ust. 2. ustawy z dn. 21 lipca 84 o amnestii (Dz. U. Nr 36 poz. 192) które nie ulegają wyłączeniu z amnestii na mocy art. 5 tej ustawy postanawia: postępowanie karne w stosunku do szer. pchor. Mirosława Zabłockiego umorzyć.

UZASADNIENIE: z okoliczności sprawy wynika, że wymierzyc należałoby karę, która uległaby darowaniu.

Na tym sprawa się nie skończyła. Jak wiemy z listu rodziców Mirka, w ciągu 48 godzin powrócił on do jednostki i wszystko zaczęło się od początku.

POSTANOWIENIE O TYMCZASOWYM ARESZTOWANIU (sygn. akt PgD-I 489/84)

Warszawa 13.IX.84. Podprokurator Prokuratury Garnizonowej w Warszawie por. mgr Krzysztof Kuśmierski... postanowił względem Mirosława Zabłoc-

kiego podejrzanego o popełnienie przestępstwa z art. 305 kk, zastosować środek zapobiegawczy - tymczasowe aresztowanie.

UZASADNIENIE: sier. Mirosław Zabłocki podejrzany jest o to, że w dn. 13.08.84 w Zegrzu odmówił wykonania obowiązku wynikającego z pełnionej służby wojskowej... w ten sposób, że odmówił złożenia przysięgi. Zastosowanie tymczasowego aresztowania uzasadnione jest przepisem art. 217 § 1 pkt 4 i art. 584 kpk.

Czyn Zabłockiego oceniono jako tak dalece niebezpieczny społecznie, iż oddalono (28.IX.84., znak akt So 408/84) jego zażalenie na stosowany środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania.

I można przypuszczać, że były ku temu dwa powody: "pouczenie" chłopaka w ścisłym wojskowym stylu oraz obawa przed ewentualnym wpływem na kolegów.

9.X.84. rozpoczęła się rozprawa przed Sądem Warszawskiego Okręgu Wojskowego (Pg.D.I - 489/84; So 408/84), pod przewodnictwem mjr Jerzego Stekiewicza. Ponieważ nie dysponuję dokumentami z tej sprawy, przytaczam jedynie fragmentarycznie relacje świadków.
- Oskarżony nie zgodził się z aktem oskarżenia, stwierdzając, że nie ma obowiązku złożenia przysięgi. Wyjaśnił, że drugi raz staje przed sądem w tej samej sprawie, gdyż po wyjściu z więzienia na mocy amnestii i po powrocie do jednostki, 13.VIII. komendant szkoły ponownie nakłaniał go do złożenia przysięgi, on zaś wyjaśnił, że nie może tego uczynić, jako że treść przysięgi nie uległa zmianie.

Sąd - dlaczego oskarżony nie chce złożyć przysięgi?

M.Zabłocki - gdyż uważam przysięgę wojskową za koniunkturalną i dostosowaną do obecnej sytuacji. Idzie mi o: stanie na straży pokoju w sojuszu z armią czerwoną, co być może obecnie jest sensowne, nie można jednak wykluczyć, że w ZSRR dojdzie do władzy np. klika faszystowska, która w ogóle nie będzie stać na straży pokoju. Dlatego też decyzja podjęta przeze mnie w czerwcu 84 jest nadal aktualna.

Prokurator - czy oskarżony sądził, że nie złożenie przysięgi uwolni go od służby wojskowej?

M.Zabłocki - Nie.

Prokurator - Czy składano mu inne propozycje wyjścia z tej sytuacji np. odpracowanie służby?

M.Zabłocki - Nie.

Prokurator - czy oskarżony jest przekonany o słuszności swego stanowiska?

M.Zabłocki - Gdybym był przekonany, że przysięga jest obowiązująca, uznałbym ją za wymuszoną i złożyłbym, choć nie zobowiązywałaby mnie ona do czegokolwiek. To znaczy, gdyby w tej sprawie była decyzja Sądu Najwyższego.

Świadkowie: komendant szkoły, ppłk Roman Rybicki poinformował, iż od razu po powrocie Zabłocki powiedział oficerowi dyżurnemu, że przysię-

gi nie złożył i potwierdził to 13.VIII. przed komendantem szkoły, dodając, że jeśli jest to przestępstwem, to sprawę musi udowodnić sąd. Wówczas komendant wystąpił do prokuratury wojskowej z wnioskiem o wszczęcie postępowania. Dodał również, że w historii szkoły nie spotkał się z takim przypadkiem. Zdaniem komendanta Rybickiego, Zabłocki cynicznie ukartował całą sprawę, gdyż jako jedyny poborowy na 180 chłopców - przybył do szkoły ostrzyżony regulaminowo (sic!), perfidnie kalkulacja polegała i na tym, że nienagannie pełnił służbę, aby w ten sposób uzyskać złagodzenie kary.

Pozytywnie wyrażali się o przebiegu służby Mirka jego bezpośredni przełożeni - por. Edward Kowalewski i kpr. Zdzisław Kowalski.

Ze zrozumiałych powodów sąd był zainteresowany ewentualnym rozgłosem nadawanym sprawie przez Zabłockiego. Zarówno przełożeni oskarżonego, jak i jego koleady powołani na świadków stwierdzili, że sprawa była powszechnie znana i omawiana w szkole, natomiast Zabłocki nie nadawał jej żadnego rozgłosu i nie namawiał kolegów do pójścia w swoje ślady.

Zdaniem prokuratora powstały dwa problemy prawne - czy złożenie przysięgi jest obowiązkiem (ustawa z 22.XI.1952. o przysiędze wojskowej art. 2 stwierdza, że przysięgę wojskową składa każdy żołnierz, widocznie jednak kwestia nie była oczywista, gdyż skierowano zapytanie prawne do Sądu Najwyższego o to, czy nie złożenie przysięgi jest przestępstwem i problemem wysokości kary. Prokurator wnioskował o 2 lata (kara może wynosić od pół roku do 5 lat) "ze względu na wysoką szkodliwość społeczną czynu". Obronca, zdaniem uczestników rozprawy gorszy od prokuratora, adw. Franciszek Roliński, próbował bronić Zabłockiego m.in. tłumacząc jego postawę złymi wzorami wyniesionym z domu (sic!). Wniósł o przedstawienie sądowi listu rodziców, cytowanego wyżej i zapytał: "czego można się spodziewać po chłopcu, którego rodzina wypisuje takie rzeczy?"...

Sąd odrzucił rozprawę do 11.X.84., kiedy to zapadł wyrok (podaje za Informacja "S"): 1,5 roku z zawieszeniem.

Od wyroku Naczelna Prokuratura Wojskowa wniosła rewizję do Sądu Najwyższego ponieważ: 1. nie zachodzą, dobre rokowania w zachowaniu Zabłockiego na przyszłość i może on odmówić innych obowiązków wojskowych jeśli będą one sprzeczne z jego przekonaniami; 2. nie zachodzi znikoma szkodliwość społeczna czynu ze względu na nadany jej rozgłos.

Ponieważ jednak przyszła odpowiedź Sądu Najwyższego I instancji na zapytanie prawne Naczelnej Prokuratury Wojskowej 22.10.84., w myśl której złożenie przysięgi jest obowiązkiem ustawowym (U2/84) i Mirosław Zabłocki 24.XI.1984 przysięgę złożył, na rozprawie w Sądzie Najwyższym przedstawiono pismo Naczelnej Prokuratury Wojskowej, w którym prokurator wycofał rewizję (26.XI.84.) wskutek złożenia przysięgi przez oskarżonego.

Równocześnie powstał problem - czy Zabłocki nie wiedział wcześniej o obligatoryjnym charakterze przysięgi. Ponieważ nie przeprowadzono dowodu w tej sprawie, do dziś nie zapadł wyrok Sądu Najwyższego.

II/2 Marek ADAMKIEWICZ ur. 21.XI.1957, działacz SKS i NZS, absolwent Wydziału Matematyki WSP w Szczecinie, nauczyciel w szkole podstawowej, 4.IX.1984. powołany do wojska, do SPR w Bemowie Piskim, w październiku odmówił złożenia przysięgi nie zgadzając się z jej treścią.

Bemowo Piskie 11.09.84.

Ob. Bogusław Adamkiewicz

Komenda Szkoły Podchorążych Rezerwy zawiadamia Obywatela, że Syn kan. pchor. Marek Adamkiewicz odbywający w CSSWOPK służbę wojskową, przysięgi aprzečna jest z jego przekonaniami politycznymi. Taka postawa reprezentowana przez Syna dyskwalifikuje Go jako podchorążego i może doprowadzić do relegowania ze Szkoły Podchorążych Rezerwy. Mając na względzie dobro Syna, zwracamy się do Obywatela o udzielenie Synowi ojcowskiej rady w celu przekonania Go o niesłuszności podjętej decyzji. (Komendant SPR podpisał nieczytelny)

Ponieważ Adamkiewicz trwał w błędzie, usunięto go ze szkoły i skierowano do jednostki wojskowej 1741 w Jarominie. Dochodzenie wszczęto 14.XI.84., zarzut przedstawiono 16.XI.84., podejrzanego aresztowano 17.XI.1984, dochodzenie zamknięto i akt oskarżenia sporządzono 30.XI.84.

AKT OSKARŻENIA:

Pg.D.I-162/84 Dd-24/84 przeciwko szer. Markowi Adamkiewiczowi o to, że dopuścił się przestępstwa przeciwko obowiązкови pełnienia służby wojskowej w ten sposób, że dn. 8.IX.84. pełniąc służbę jako pchor. SPR w CSSWOPK w Bemowie Piskim, jak również 4.X.84. oraz 5.XI.84. pełniąc służbę w Jednostce Wojskowej 1741 w Jarominie odmówił obowiązkowi wynikającego z tej służby tj. złożenia przysięgi wojskowej i dalej w tym trwa

tj. popełnienia przestępstwa z art. 305 kk. Na zasadzie art. 570 § 1 i 2 kpk i art. 572 § 1 kpk właściwym do rozpatrzenia niniejszej sprawy jest Sąd Garnizonowy w Szczecinie.

UZASADNIENIE: (fragmenty)... W dn. 8.IX.84 szer. Marek Adamkiewicz będąc słuchaczem SPR w Bemowie Piskim odmówił złożenia przysięgi wojskowej, motywując swą decyzję tym, iż niektóre treści roty przysięgi niezgodne są z jego przekonaniami politycznymi... a w szczególności... takie jak: "w obronie władzy ludowej..." i "...przymierze z Armią Radziecką" ... Przesłuchany w charakterze podejrzanego szer. Marek Adamkiewicz przyznał się do zarzucanego mu czynu przestępczego. Ponieważ nie wyjaśnił nic na swoją obronę, a zebrany materiał dowodowy w pełni dokumentuje popełnienie przestępstwa określonego w art. 305 kk, akt oskarżenia w niniejszej sprawie należy uznać za zasadny. (prowadzący dochodzenie mł.chor. Sławomir Strojek).

List otwarty matki Marka, Alfredy Adamkiewicz, do Ministra Obrony Narodowej Floriana Siwickiego, Szczecin 6.XII.1984.

"Jestem matką Marka Adamkiewicza i zwracam się z prośbą o rozpatrzenie jego sprawy. Powołany on został do czynnej służby wojskowej 4.IX.84. a 17.XI.84 skierowany do aresztu śledczego w Koszalinie, ponieważ odmówił złożenia przysięgi wojskowej. Z tego też powodu został już usunięty z SPR w Bemowie Piskim i skierowany do jednostki wojskowej 1741 w Jarominie. Nierozumiem dla mnie decyzja władz wojskowych a) o aresztowaniu syna; b) jego pełna izolacja w areszcie przez niedo-

puszczenie do żadnych widzeń nawet obrońcy; c) niezrozumiałe dla mnie jest uniemożliwienie mi widzenia się z synem (22.XI.84.) celem rozmowy w sprawie zmiany decyzji syna.

Proszę o wyjaśnienie, dlaczego syn jest pozbawiony kontaktu z obrońcą. Mój syn nie jest przestępcą, aby trzeba było go izolować od otoczenia. Nie odmawia służby wojskowej - zgłosił się w wyznaczonym terminie do wskazanej jednostki, pełnił swoje obowiązki bez zarzutu, co potwierdza opinia SPR w Bemowie Piskim. Również w jednostce wojskowej 1741 pełnił rzetelną służbę.

Dlatego, skoro Konstytucja PRL gwarantuje nam wolność sumienia i przekonani, mój syn pozbawiony jest wolności?

Mój syn jako zwycięzca olimpiady z fizyki zwolniony został z egzaminu wstępnego do LO, a po jego ukończeniu ze względu na osiągnięte wyniki dydaktyczno-wychowawcze został skierowany na wyższe studia bez egzaminu wstępnego. Ukończył wydział matematyczny na WSP w Szczecinie oraz PZS- kierunek programowanie. Uważam, że wojsko mogłoby wykorzystać jego wiedzę zamiast więzić go z powodu przekonań politycznych. Wojsko miałoby szansę kształtować jego postawę ideowo-polityczną, gdyż okres, w którym dorastał, dostarczył wielu przykładów negatywnych. W maju 82 przeżyliśmy straszną tragedię, gdyż 18.V. zginął tragicznie w niewyjaśnionych okolicznościach nasz najstarszy syn Wiesław, student Politechniki Gdańskiej - kierunek elektronika. Ja od 3 lat lecę się z powodu wady serca, a w styczniu 84 przeszedłem operację nowotworu. Ponad 30 lat pracowałem w szkolnictwie. Za tę pracę otrzymałem nagrodę Min. Oświaty i Wychowania II stopnia we wrześniu 73 r., nagrodę specjalną Kuratora Ośw. i Wych. II stopnia 14.X.77. oraz medal pamiątkowy TKKF 20.XI.74. Złoty Krzyż Zasługi 1.X.75. złotą odznakę PTTK za pracę z młodzieżą 14.XI.75 i medal Komisji Edukacji Narodowej 9.X.1981. Powyższe fakty świadczą o tym, że byłem dobrym wychowawcą młodzieży polskiej. Czy ktoś jest w stanie mi wyjaśnić, jak to się dzieje, że w Polsce Ludowej więzi się ludzi, którzy niczego złego nie uczynili? Jak to się dzieje, że uniemożliwia się prawo do obrony tym, których oskarża się o czyny nie będące w prawie karnym przestępstwem? Czy znają gdzie się ktoś, kto wyjaśni mi w przekonujący sposób, że to, co spotyka mnie i moje dzieci jest niezbędnie potrzebne dla dobra Polski Ludowej i Polaków.

Do wiadomości: Ministra Spraw Wewnętrznych, Ministra Sprawiedliwości, Generalnego Prokuratora PRL, Jana Dobraczyńskiego PRON.

Nie pomogły ani medale, ani Dobraczyński. 18.XII.84. odbyła się rozprawa przed Garnizonowym Sądem Wojskowym w Szczecinie. Marek Adamkiewicz został skazany na 2,5 roku pozbawienia wolności. W uzasadnieniu wyroku m.in. powołano się na uchwałę Izby Wojskowej Sądu Najwyższego z 22.X.1984, która orzekła, że przysięga wojskowa stanowi jeden z obowiązków wynikających ze służby wojskowej. A zatem odmowa jej złożenia stanowi odmowę wypełnienia tego obowiązku tj. przestępstwo określone art. 305 kk.

Wyrok nie był prawomocny. Mecenas Galanta ze Szczecina zastąpił mec. Andrzejewski z Warszawy, 8.II.1985. odbyła się rozprawa rewizyjna przed Izbą Wojskową, Sądu Najwyższego, która utrzymała w mocy wyrok niższej instancji.

Sprawozdanie z przebiegu rozprawy przed Wojskowym Sądem Garnizonowym w Szczecinie, za miesięcznikiem "Obraz" styczeń/85, "S"-Szczecin (fragmenty)

"... Rozprawa rozpoczęła się z 1,5 godz. opóźnieniem, scysja z Wysokim Sądem o prawo pozostania na sali osób, które zamierzały przysłuchiwać się jej przebiegowi: przyjaciele, obserwatorów z ramienia Kurii (ks. bp. Jan Galecki) i KOP... Mimo, że rozprawa miała charakter otwarty, przewodniczący rozprawie ppik Tadeusz Niemiesz zażądał opuszczenia sali przez wszystkie osoby z wyjątkiem rodziny, argumentując, że "jest to proces żołnierza", a nie jakaś publiczna sprawa cywilna..."

... Oskarżony odmówił składania zeznań. Złożył jedynie oświadczenie, że przeczytał dokładnie wiele publikacji MON, w tym GZP, dotyczących przysięgi wojskowej i w żadnej z nich nie znalazł stwierdzenia, iż złożenie przysięgi jest obowiązkiem żołnierza, a jej niezłożenie przestępstwem. Na zapytanie sądu potwierdził, że znał mu się przypadki osób, które odmówiły złożenia przysięgi i odbyły pełną służbę wojskową, pozbawiono je jedynie praw żołnierza tj. urlopów, przepustek itp. Wymienił Rolanda Kruka i Leszka Budrewicza. Dodał, że więcej wyjaśnień składać nie będzie, a te dotyczące motywów i źródeł jego decyzji, które składał przełożonym w Jarominie, pozostają aktualne.

Świadkowie zeznawali rzeczowo... ich wyjaśnienia świadczyły na korzyść oskarżonego... Z ich zeznań wyłonił się obraz oskarżonego jako zdyscyplinowanego żołnierza, dobrze wywiązującego się z obowiązków, bez zarzutu wykonującego rozkazy, którego stosunkowi do służby trudno było coś zarzucić... Na zadane mu w jednej z rozmów pytanie - czy zamierza prowadzić jakąś agitację wśród żołnierzy... odpowiedział, że nie, pytania nie będzie... i żadnej agitacji politycznej w wojsku nie prowadził... Po przybyciu do jednostki w Jarominie wręczono mu wszystkie dostępne materiały MON dotyczące przysięgi, co miało doprowadzić do zmiany jego decyzji. Adamkiewicz publikacje przestudiował, ale decyzji nie zmienił. Rozkazu złożenia przysięgi nie wydano mu, gdyż dano to z tego, by złożył ją świadomie i dobrowolnie.

W odpowiedzi na pytanie obrońcy świadkowie zgodnie oświadczyli, że nikt nie uprzedził Marka Adamkiewicza, iż odmowa złożenia przysięgi wojskowej stanowi przestępstwo, za które grozi odpowiedzialność karna. Oskarżony odmawiał złożenia przysięgi trzykrotnie... za każdym razem konsekwentnie podkreślał niemożność zaakceptowania sprzecznego z jego poglądami politycznymi i religijnymi tekstu roty przysięgi.

Prokurator uznając winę za udowodnioną i przypominając, że nieznaną jomą prawną nie zwalnia od przestrzegania go i od odpowiedzialności za jego łamanie, zażądał 2,5 roku pozbawienia wolności.

Obrońca podkreślił zalety prawny, jaki istnieje w tej kwestii, fakt iż dotychczas tym, którzy odmawiali złożenia przysięgi, umożliwiano odbycie służby w innej formie i nie traktowano ich decyzji jako przestępstwa... Zauważył prawną sprzeczność zawartą w Konstytucji, która z jednej strony nakłada na obywatela obowiązek odbycia służby wojskowej, z drugiej nadaje prawo posiadania i wyrażania własnych poglądów oraz postępowania zgodnie z nimi. A zatem decyzję oskarżonego należałoby interpretować jako kwestię sumienia i realizacji konstytucyjnego prawa, a nie odmowę konstytucyjnego obowiązku, wobec którego miał pozytywny stosunek... Samo wydalenie z SPR i przeznaczenie do odbycia służby woj-

skowej w grupie remontowo-budowlanej potwierdza fakt, że dowódcy wojskowi nie zdawali sobie sprawy, iż w międzyczasie zmienia się kwalifikacja prawna czynu i praktyka w takich wypadkach stosowana".

Tego samego dnia ogłoszono wyrok - sygn. akt Bg.190/84. Sąd w składzie ppik Tadeusz Niemiesz, ppik Stanisław Szczęch, mjr Aleksander Bojanowski w obecności prokuratora kpt. Jacka Bukatki i adw. Przemysława Galanta

orzekł, że szer. Marek Adamkiewicz jest winien popełnienia przestępstwa określonego w art. 305 kk i skazał go na 2,5 roku pozbawienia wolności.

Interesujące, że w uzasadnieniu wyroku sąd powołuje się na trzy - krotną odmowę złożenia przysięgi przez Adamkiewicza - 5.IX., 4.X., 5.XI.84., a równocześnie wyrok opiera na uchwale Izby Wojskowej Sądu Najwyższego (w sprawie Mirosława Zabłockiego), która to decyzja została wydana dopiero 22.X.84. "Przy wymiarze kary - dodał sąd - jako okoliczność obciążającą bierze się pod uwagę znaczny stopień szkody - w sferze społecznej popełnionego czynu, zwłaszcza dla wartości bojowej wojska. Fakt wielokrotnej odmowy złożenia przysięgi wojskowej świadczy o dużym nasileniu jego złej woli..."

UCHWAŁA SĄDU NAJWYŻSZEGO z dn. 22.X.1984. sygn. U 2/84

Czyn żołnierza polegający na odmowie złożenia przysięgi wojskowej jest równoznaczny z odmową wykonania obowiązku wynikającego ze służby wojskowej i powinien być kwalifikowany jako przestępstwo z art. 305 kk. Decyzji co do złożenia przysięgi wojskowej nie pozostawiono żołnierzowi do swobodnego wyboru, a więc nie uznano z niej faktu fakultatywnego, któremu żołnierz może się poddać po zakończeniu szkolenia uinitarnego. Bowiem złożenie przysięgi jest obowiązkiem ustawowym. Wyraża to jednoznacznie z brzmienia art. 2 ustawy z 22.XI.1952 o przysiędze wojskowej (Dz. U. Nr 46 poz. 310). Stanowi on mianowicie, że "przysięgę wojskową składa każdy żołnierz sił zbrojnych". Wyraz "składa" oznacza więc obowiązek, od którego nie może być odstępstwa, a żołnierz, który nie złożył przysięgi, nie może być w pełni wykorzystany w służbie wojskowej...

...Konsekwencją, stanowiska, iż złożenie przysięgi wojskowej jest ustawowym obowiązkiem żołnierza, musi być z kolei stwierdzenie, że czyn polegający na odmowie złożenia takiej przysięgi jest równoznaczny z odmową, wykonania obowiązku wynikającego ze służby wojskowej i stanowi przestępstwo z art. 305 kk. Podkreślić przy tym należy, że przestępstwo określone w powołanym wyżej przepisie jest przestępstwem formalnym i zostaje dokonane w momencie, gdy żołnierz bezpośrednio wobec władz wojskowych poprzez ustne lub pisemne oświadczenie, czy też inne zachowanie się - w sposób stanowczy i jednoznaczny - uchylił swój zamiar uchylenia się od pełnienia służby wojskowej albo obowiązku wynikającego z tej służby, niezależnie od tego czy po odmowie sprawca nadal trwa w swym zamiarze czy też rezygnuje z niego.

I właśnie cytowana uchwała jest najpełniejszą odpowiedzią na pytania zawarte w liście matki Marka Adamkiewicza.

Dopiero po tej sprawie posypały się protesty, powstał Ruch "Wolność i Pokój", zaczęły się mnożyć różne formy odmowy pełnienia służby wojskowej, w imię wolności wyboru odbyły się głódówki w Podkowie Leśnej 16-22 marca 1985 i 16-23 marca 1986.

Oto kilka - spośród licznych - listów protestacyjnych.

Szczecin 2.II.1985.

Do Rady Państwa PRL

18.XII.84. skazany został na 2,5 lat więzienia Marek Adamkiewicz. (...) Zwracamy uwagę na problem przysięgi wojskowej traktowanej w przypadku odmowy, po orzeczeniu SN z 22.I.84., jako uchylanie się od służby wojskowej, co jest nieporozumieniem. Przysięga winna być dobrowolnym aktem o podłożu etycznym, w przeciwnym razie, jako akt wymuszony, traci swą wartość i moc zobowiązującą. Nie nie świadczą o tym, że Marek Adamkiewicz uchylał się od służby wojskowej... więzienie jego decyzji nie składania przysięgi kolidującej z jego poglądami z odmową pełnienia służby wojskowej i w konsekwencji więzieniem go. Jest jasnym naruszeniem wolności sumienia zagwarantowanej w konstytucji PRL. Stanowi też naruszenie Powołanej Deklaracji Praw Człowieka ONZ (art. 3, 18, 19, 29) i Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych (art. 18 i 19) ratyfikowanych przez PRL w dniu 5.III.1977... Uważamy, że w obecnych warunkach, gdy treść przysięgi wywołuje tak ostre konflikty sumienia z powodów religijnych lub światopoglądowych, winna być utworzona dla tych żołnierzy służba zastępcza. Uwieszenie Marka Adamkiewicza nie przyniesie korzyści nikomu. Uważamy problem, który z tym większą mocą będzie występował. Domagamy się uwolnienia Marka Adamkiewicza.

podpisali: H.Stasiak, M.Witkowski, L.Bierła, M.Czapkiewicz, D.Zalewska, W.Lisek, M.Narozna, W.Tadajewski, B.Czarnecka, M.Czarnecki, C.Bachorz, A.Rochalska, W.Klukowski, A.Truskolaska, K.Preisner, M.Konopski, A.Coca, K.Ciesielewski, B.Krawczyk, K.Krawczyk, M.Hałas, R.Pawłowska, T.Hulboj, M.Paziewski, A.Parchimowicz, D.Kotula, M.Kowalska, J.Kowalski, W.Parchimowicz, J.Jasiński, A.Kotula, P.Bartnik, G.Wilczyński, I.Bienkowska, M.Bienkowski, M.Szczeglewska.

Samorząd studentów KUL

Lublin, 26.II.85.

Do Sejmu PRL

Wyrażamy zdecydowany sprzeciw wobec interpretacji przepisów prawnych dotyczących obowiązku służby wojskowej dokonanej przez SN orzeczeniem z dn. 22.X.84. w sposób stawiający pod znakiem zapytania deklarowane przez Konstytucję PRL prawo do wolności sumienia... W związku z powyższym protestujemy przeciw aresztowaniu 16.XI.84. Marka Adamkiewicza - absolwenta WSP w Szczecinie... Skazanie M.Adamkiewicza uważamy za naruszenie wolności sumienia. Przysięga wojskowa jest aktem sumienia osoby składającej ją - i jako taka nie może być poddana przymusowi prawnemu. Wnosimy o zmianę powyższej interpretacji i, co za tym idzie, o uwolnienie M.Adamkiewicza.

podpisali: M.Adamowicz, W.Bogacz, J.Ratelka, S.Czajkowski, T.Duszyński, E.Morawska, T.Jakubczyk, P.Klimkiewicz, Z.Wojciechowski, A.Berna-

rowicz.

Do wiadomości: Sejm PRL, Episkopat Polski, Samorządy Studentów Szkół Wyższych.

15.I.1985.

Do Rady Państwa PRL
w sprawie przysięgi wojskowej

... Jedynym "przewinieniem" M.Adamkiewicza była odmowa złożenia przysięgi wojskowej, której treść uznał za sprzeczną ze swoim sumieniem. Dotychczas nad faktami odmowy złożenia przysięgi władze przechodziły do porządku dziennego, pozwalając tym osobom ukończyć służbę wojskową (np. sprawa Rolanda Kruka z 1979 r.). Dopiero na mocy orzeczenia SN z 22.X.84 odmowę złożenia przysięgi traktuje się na równi z odmową służby.

Trudno zgodzić się z taką interpretacją. Odmowa złożenia przysięgi przy równoczesnym wykazaniu gotowości odbycia trudów służby wojskowej nie jest w sposób oczywisty jednoznaczna z odmową służby. Służba wojskowa jest bowiem faktem społecznym, natomiast przysięga faktem etycznym, stanowi indywidualny akt sumienia ludzkiego, a zatem nie może być poddana przymusowi prawnemu...

... Dlatego domagamy się: 1. niezwłocznego uwolnienia M.Adamkiewicza, 2. zezwolenia osobom odmawiającym złożenia przysięgi wojskowej z przyczyn religijnych lub światopoglądowych na normalne odbywanie służby wojskowej, albo zmianę treści przysięgi w ten sposób, by nie wywoływała konfliktów sumienia.

podpisali: P.Bujalski, J.Czaputowicz, J.Guzy, A.Horubała, R.Kruk, M.Kuroń, K.Leski, J.Lindenberg, M.Nawrot, P.Niemczyk, K.Radziwiłł, Z.Rykowski, M.Strzembosz, J.Taran, K.Zielińska.

Do wiadomości: Episkopat Polski, I-szy Prezes SN, Amnesty International.

Warszawa, 31.I.85.

Kancelaria Rady Państwa

Obywatel
Jacek Czaputowicz

W odpowiedzi na pismo z 15.I.85. skierowane do Rady Państwa, dotyczące niezwłocznego uwolnienia Marka Adamkiewicza, Biuro Prawne informuje, że Rada Państwa nie ma wpływu na treść wyroków sądowych.

Rada Państwa przyjęła do wiadomości, że grupa ludzi inaczej niż Sąd Najwyższy interpretuje prawo.

Sprawa przysięgi wojskowej i jej charakteru ma długą historię i różne podłoże. Zgodnie z orzecznictwem Sądu Najwyższego zawsze (sic!) traktowana była jako obowiązek wynikający z obowiązku służby wojskowej, a odmowa złożenia przysięgi - jako odmowa służby lub rozkazu wynikającego ze służby.

Biuro Prawne informuje również, że przedmiotowe pismo nie może być potraktowane jako prośba o ułaskawienie skazanego M.Adamkiewicza, ponieważ Obywatele nie są upoważnieni do złożenia takiej prośby w imieniu skazanego. (podpisany: mgr Marek Solnica, gł.spejalista)

III. O JEDEN KROK DALEJ

Wojciech JANKOWSKI ur. 1964, Gdańsk, nauczyciel szkoły podstawowej

Sopot, 27.IX.1985.
Urząd Rady Ministrów,
na ręce Ministra Obrony Narodowej

"Proszę o umożliwienie mi odpracowania służby wojskowej. Jestem gotów podjąć każdą pracę zgodną z posiadanymi kwalifikacjami i nie narażającą mnie na utratę zdrowia lub życia. Jednocześnie informuję, że osobiste względy moralne, jak również przekonania społeczno-polityczne nie pozwalają mi na odbycie zasadniczej służby wojskowej. Jestem przekonany, że warunkiem zachowania pokoju jest wolność jednostki, a nie zbrojenia i militarystyka młodzieży. Nie jest bowiem działaniem na rzecz pokoju uczenie młodych ludzi zabijania, niszczenia ich indywidualności, łamanie sumień przez zmuszanie do składania przysięgi wojskowej.

Do podania załączam książeczkę wojskową nr 0131865 seria AF, wydaną mi dn. 20.IV.83. przez WKU w Gdyni. Za pozytywne rozpatrzenie podania dziękuję".

Na swoje pismo W.Jankowski otrzymał odpowiedź nieco poszerzoną w stosunku do tej, którą dostał Jacek Czaputowicz, i którą cytowaliśmy:

Warszawa, 23.X.85.

Sztab Generalny WP
Zarząd Uzupelnnień
nr 1458

W związku z listem skierowanym do Ministra Obrony Narodowej, w którym Obywatel występuje z wnioskiem "odpracowania" zasadniczej służby wojskowej informuję, że ustawa z dn. 21.XI.1967. o powszechnym obowiązku obrony Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (Dz. U. z 1984 nr 7, poz. 31) nie przewiduje możliwości zwolnienia z obowiązku odbycia zasadniczej służby wojskowej osób uznanych za zdolne do jej odbywania. Ustawa ta w odniesieniu do osób o obniżonych predyspozycjach zdrowotnych przewiduje natomiast odbywanie zastępczych form służby wojskowej, jakimi są: zastępcza służba poborowych i zasadnicza służba w obronie cywilnej. Dotyczy to poborowych posiadających kategorię zdrowia "A", grupa "A3". Tak więc w świetle przepisów ustawowych wniosek Obywatela nie może być uwzględniony...

Dalsza część pisma poucza o konsekwencjach wynikających ze zwrotu książeczki wojskowej i ustala termin odbioru na 15.XI.85. Ponieważ Wojciech Jankowski nie miał zamiaru książeczki odbierać, ani też iść do wojska, został aresztowany już 15.XI.85. Proponowano mu odbycie służby w obronie cywilnej, lecz odmówił tłumacząc, że i tam prowadził się szkolenie wojskowe. Postawiono mu zarzut na podstawie art. 231 ustawy z dn. 21.XI.1967. i wyrokiem Sądu Marynarki Wojennej skazano na 3,5 roku więzienia.

Zapis rozmowy z Wojciechem Jankowskim, przeprowadzonej na kilka dni przed aresztowaniem (fragmenty, za Tygodnikiem Mazowsze)

- Odmówiłeś karty powołania do wojska. Dlaczego?

W.Jankowski - Ze względów moralnych. Wojsko niszczy ludzkie charaktery, stara się ludzi znormalizować... Sierpień 80 był tym okresem, który stworzył mi oczy na wiele spraw. Już wówczas nie chciałem być w wojsku, ale o odmowie jeszcze nie myślałem. 13 grudnia był momentem przełomu - wtedy, kiedy Jaruzelski postawił żołnierzy przeciw społeczeństwu... Zrozumiałem wtedy, że armia w Polsce nie służy ochronie niepodległości, ale ma za zadanie utrzymanie społeczeństwa w posłuszeństwie wobec ZSRR... Zacząłem rozpatrywać problem od strony etycznej. Starałem się poznać armię od strony historii, polityki, życia społecznego, myśli społecznej. Stwierdziłem, że armia jest instytucją, która pozwala komunistom utrzymać się przy władzy, jest ich siłą, a zarazem najsłabszym punktem, w który trzeba uderzyć.

- W jakim sensie najsłabszym?

W.Jankowski - Stwierdziłem, że żadne strajki, ani inna forma aktywności społecznej nie przyniesie rezultatów, dopóki nie przełamię się w Polakach mitu armii, zakorzenionego w etosie narodowym. Nie osiągniemy nic dopóki brat będzie gotowy strzelać do brata, na czyjś rozkaz - wbrew swoim przekonaniom...

- Z jakim przyjęciem spotkała się Twoja odmowa?

W.Jankowski - Od zdania matury (1983) byłem zdecydowany na odmowę i mógłby to być akt wyłącznie indywidualny. Potem dowiedziałem się, że w kraju komunistycznym, jakim jest NRD, nacisk społeczny doprowadził do możliwości odpracowania wojska przez ludzi młodych. Myślę, że jest to możliwe również w Polsce. Solidaryzując się z ludźmi działającymi na rzecz uwolnienia Marka Adamkiewicza odesłałem książeczkę wojskową. Sama walkę o zmianę roty przysięgi i odmowę złożenia przysięgi w jej obecnej formie uważam za gest honorowy i mający znaczenie wyłącznie symboliczne. Nie potrafię bowiem odróżnić armii sowieckiej od każdej innej... Każda armia niszczy ludzkie charaktery i indywidualność. Dlatego do książeczki dołączyłem podanie, w którym odmawiam odbycia służby wojskowej, deklarując chęć odpracowania jej.

- Jaka była reakcja władz na Twoją odmowę?

W.Jankowski - ...Groźba postawienia sprawy przed kolegium, wyrzucenia z pracy, wydalenia z zawodu nie były w stanie wpłynąć na moją decyzję. Zdarzył się też moment komiczny, kiedy "trep" z WKU skarżył się, że komplikuje mu życie... Przyjęli moje podanie uzasadniające odmowę. Podpisałem formularz o odmowie przyjęcia karty powołania, druk - co świadczy, że nie są to akty odosobnione. Oświadczone mi, że za odmowę przyjęcia karty sprawę skierują do kolegium d/s wykroczeń, a jeżeli nie stawie się w oznaczonym dniu w jednostce wojskowej sprawą zajmie się prokurator. Z wypowiedzi trepów z WKU zorientowałem się, że najbardziej zależy im na zatuszowaniu sprawy. Największy żal mieli o to, że wysłałem książeczkę do ministra, a nie próbowałem załatwić sprawy z

nimi. Pytano mnie również, czy nie mam jakiejś wady wzroku, serca, dawnych złamań. Przypuszczam, że gdybym okazał jakikolwiek papierek o-trzymałbym zwolnienie.

- Wiele osób usiłując uniknąć służby wojskowej załatwia sobie lewe dokumenty.

W.Jankowski - ... Wiem, że do walki zdolni są tylko nieliczni, a ważne, by było ich jak najwięcej. Jeżeli ktoś się boi, że nie wytrzyma nacisków lub nie stać go na ryzyko kilku lat więzienia, to niech się stara uniknąć armii w ten czy inny sposób i nie pozwoli przerobić się na posłusznego szeregowca.

- Jaka jest reakcja Twego środowiska na taką postawę?

W.Jankowski - Środowisko, rodzina mówi na ogół: po co ci to, zostaniesz sam. Trzeba było iść odbębnić... Nawet ze strony ludzi związanych z "S" słyszałem, że głoszenie haseł pacyfistycznych w Polsce jest politycznym samobójstwem. Są jednak ludzie - potwierdza to rozszerzająca się akcja odsyłania książeczek, którzy choć różnią się między sobą przekonaniem, dostrzegali, że wojsko jest podporą władz i jeżeli się z tą władzą nie zgadzamy, to nie możemy wchodzić w skład jej podstawowej instytucji - armii.

- Wykonujesz zawód nauczyciela Przysposobienia Obronnego. Jak to go - dzisz?

W.Jankowski - Przejąłem się nazwą. Dla mnie jest to przysposobienie obrotne, a nie wojskowe. Bronić się musi potrafić każdy - nawet pacyfista.

Na marginesie sprawy Jankowskiego warto przypomnieć, jak sprawa służby wojskowej wygląda w innych krajach europejskich. Nie dysponuję pełnymi danymi, wiem jednak, że np. w RFN rząd oferuje 70 tysięcy miejsc pracy dla osób, które nie służy w wojsku. Są to głównie miejsca pracy w służbach socjalnych, w domach starców, domach dla nieuleczalnie chorych inwalidów. Podobnie we Francji młodzi ludzie odbywający służbę cywilną pozostają w dyspozycji ministerstwa spraw socjalnych, i służba ta trwa dłużej niż wojskowa, gdyż po jej odbyciu nie powraca się na ćwiczenia rezerwy. We Włoszech walka o prawo do służby zastępczej miała całkiem niedawno dramatyczny przebieg. Gdy w końcu 1972 roku uchwalono ustawę częściowo regulującą kwestię służby zastępczej, za odmowę służenia w wojsku siedziało w więzieniach 170 chłopców. Od tamtego czasu przeciętnie 20 proc. corocznego kontyngentu poborowych składa podania o służbę zastępczą. Podania rozpatrywane są w trybie dwuletnim,

odmowa uwzględnienia prośby może być uzasadniona złą opinią o poborowym, a jest obowiązkowa, jeżeli młody człowiek ma broń lub należy do koła myśliwskiego. Aczkolwiek te obwarowania nie wydają się pozbawione sensu, sami Włosi uważają, że ustawa powinna być zniewolizowana w tym duchu, aby służba zastępcza była prawem, a nie przywilejem i nagrodą, za łagodny charakter i miłość do zwierząt.

IV. TO JEST RUCH

- rozmowa z uczestnikami Ruchu "Wolność i Pokój"

- Pierwszym, o którym wiemy, był Roland Kruk, działacz SKS, odbywał służbę wojskową, to był rok 1979, nie złożył przysięgi wojskowej, poszedł siedzieć, potem była Solidarność, wyszedł za poręczeniem rek - tora, przed upływem dwu lat. Kruk jest z Warszawy.

- Drugi był Leszek Budrewicz z Wrocławia, też z środowiska SKS, powołany do wojska w latach 1979-80, także odbył służbę i odmówił złożenia przysięgi. Zapewne były jakieś odosobnione przypadki później - do czasu Marka Adamkiewicza, ale nie mamy pewnych wiadomości... Słowem, dla nas po Kruku i Budrewiczu był Adamkiewicz, związany z wrocławskim SKS-em, student w Szczecinie, absolwent matematyki... W jego sprawie była petycja uniwersytetu, apel pracowników UW, wreszcie głódówka w marcu 1985. Rozpoczęta 17 marca.

- Czy istniał już Ruch Wolność i Pokój?

- Nie. Taki pomysł pojawił się w czasie głódówki.

- Coś wcześniej kiełkowało, ale nieobowiązkowo. Natomiast pod koniec głódówki, gdy wysłał list do Ojca św. w odpowiedzi na Jego orędzie pokojowe, właściwie stwierdziliśmy, że najlepszą odpowiedzią byłoby założenie w Polsce ruchu pokojowego.

RKW do uczestników głódówki w Podkowie Leśnej

"W pełni solidaryzujemy się z Wami w proteście przeciwko uwięzieniu Marka Adamkiewicza, Wasz kolega skazany został za odmowę złożenia przysięgi wojskowej, która nakłada na Polaków obowiązek wiernopoddania deklaracji wobec obcego mocarstwa. Ten akt odmowy wypowiedzenia słów niezgodnych z własnym sumieniem, słów poniżenia i kłamstwa, jest godny podziwu. Doceniamy go zwłaszcza my, bowiem żaden z nas w swoim czasie nie zdobył się na taki gest cywilnej odwagi.

Wierność własnemu sumieniu jest postawą stale zwalczaną przez totalitarną władzę. Dlatego też wydłuża się lista polskich więźniów sumienia. Pragniemy, by każdy taki więzień był przesłuchany, że jego wysiłki nie pójdą na marne, że zawsze będą ludzie gotowi podwieść wiele dla jego obrony i dla kontynuowania rozpoczętych przez niego działań. W tej walce nie ustaniemy dopóki całkowicie nie zniknie w Polsce zjawisko przetrzymywania w więzieniach ludzi wyłącznie za ich przekonania". (za Tygodnikiem Mazowsze z 21.III.85.)

Z oświadczenia głodujących: "... Uważamy za chwalebne przystępowanie Ojczyźnie. Przysięga taka oznacza, że będzie się jej służyć według najlepszego rozumienia jej interesów, ale nakazuje ona również każdemu patriotcie, by zawsze uczciwie sam we własnym sumieniu rozstrząsał, co dobre, a co złe dla Ojczyzny i postępował zgodnie z dokonanym wyborem. Na tym polega wierność Ojczyźnie i wierność sumieniu zarazem. Dlatego zrozumiała jest odmowa przysięgi na wierność konkretnym ideologiom, programom politycznym, sojuszom".

Z rozmowy z Jackiem Czaputowiczem, uczestnikiem głódówki: "Na natychmiastowe uwolnienie Marka raczej nie liczymy. Chcemy pokazać, że solidaryzujemy się z nim. Poza tym chcemy zwrócić uwagę opinii światowej na tę sprawę, żeby władza w następnych przypadkach dobrze się zastanowiła, czy stosować represje karne..."

- W swoim oświadczeniu sprawę odmowy przysięgi włączacie w szerszą perspektywę, problemu wojny i pokoju, ruchów pacyfistycznych.

J. Czaputowicz - Traktujemy tę głódówkę jako walkę o poszanowanie godności osoby ludzkiej nawet w wojsku, o to, żeby służba wojskowa nie była związana z łamaniem sumień. Przestanie, jakie niesie nasz protest może zwrócić uwagę na taki niedoceniany przez zachodnie ruchy pokoju - we aspekt sprawy że największym zagrożeniem dla pokoju jest zniewolenie, dyspozycyjność jednostki w społeczeństwie, także w wojsku... Służba wojskowa nie powinna służyć do celów niezgodnych z interesem Ojczyzny, jak to było w sierpniu 68, kiedy polskie wojsko wkroczyło do Czechosłowacji..."

- Głódówka skończyła się. Było trochę gadania, myślenia. W kwietniu 1985 dotarła z Krakowa deklaracja założycielska Ruchu Wolność i Pokój. Dostał ją Jacek Czaputowicz i powiedział: nawet jeśli to się nam niezupełnie podoba, podpisujemy. I podpisaliśmy.

DEKLARACJA ZAŁOŻYCIELSKA RUCHU "WOLNOŚĆ I POKÓJ" Kraków, 14 kwietnia 1985

"Niżej podpisani, inspirowani w szczególności orędziami pokojowymi Jana Pawła II, postanawiamy założyć w dniu dzisiejszym w Krakowie Ruch "Wolność i Pokój".

1. Podstawowym celem działania ruchu będzie propagowanie i poszukiwanie jak największych rzesz Polaków dla prawdziwej niczym nie zafałszowanej idei pokoju. "Słowo pokój - mówił Jan Paweł II w orędziu pokojowym z 1979 roku - stało się sloganem, który usypia lub zwodzi". Jest ono współcześnie najczęściej wypowiadane przez tych, którzy głosząc hasła pokoju, współpracy i rozbrojenia pragną w ten sposób pozabawić wolnych ludzi na całym świecie środków i woli obrony swoich swobód. Skala tego zjawiska sprawia, że dla coraz większych rzesz ludzi, także w Polsce, intencje każdego wypowiadającego słowo pokój, stały się moralnie podejrzane, a politycznie obce. Dlatego pragniemy przede wszystkim przywrócić moralną i polityczną wartość działania na rzecz pokoju.

2. Warunkiem zaistnienia pokoju w życiu politycznym państw i narodów jest skuteczne zagwarantowanie wszystkim ludziom wolności osobistej. Nie ma pokoju nigdzie tam, gdzie stworzono systemy państwowej presji, przymusu ideologicznego, gdzie pozbawiono jednostkę jej prawa do samodzielności, inicjatywy, gdzie zlikwidowano tradycyjne wolności polityczne. Nie ma więc pokoju w rządzonej przez komunistów Polsce. Pragniemy zrobić wszystko, co przyczyni się do zwiększenia zakresu wolności człowieka w naszym kraju, a tym samym dać szansę w Polsce pokojowi.

3. Pragniemy współpracy ze wszystkimi ruchami, instytucjami i osobami w Polsce i zagranicą, które swoją aktywność poświęciły chęć na rzecz pokoju urzeczywistnianego w warunkach wolności. Będziemy nato -

miał piętnować tak liczne w świecie współczesnym przejawy pogardy dla pokoju, zwłaszcza gdy uszczelnione są one ideologiami, które z przemocy uczyniły narzędzie swoich sukcesów. Szczególnie drastycznymi przykładami stosowania takiej ideologicznej przemocy są zjawiska międzynarodowego terroryzmu oraz planowo przeprowadzanej eksterminacji narodu afgańskiego w imię ideologii komunistycznej. Elementarna solidarność ludzka wymaga, abyśmy zaprzestali milczenia wobec tych najbardziej niebezpiecznych samców na idei światowego pokoju.

Ewa Bik, Marek Bik, Radosław Huget, Anna Klich, Bogdan Klich, Marek Kozielski, Cezary Michaleki, Agata Michałek, Konstanty Miodowicz, Wojciech Modelski, Jan Rojek, Jan Maria Rokita, Dariusz Rupiński, Grzegorz Surdy, Barbara Syc, Piotr Swider, Janusz Trybus, Krzysztof Walczyk, Artur Waliś, Krzysztof Żydowicz.

Warszawa, 2 maja 1985.

My niżej podpisani przyłączamy się do Ruchu "Wolność i Pokój" powstałego w Krakowie 14 kwietnia 1985 i przyjmujemy deklarację założycielską Ruchu "Wolność i Pokój".

Jacek Czaputowicz, Piotr Dąbrowski, Jarosław Dubiel, Grzegorz Ilka, Jerzy Kolarzowski, Roland Kruk, Maciej Kuroń, Jarosław Nakielski, Piotr Niemczyk, Cezary Orłowicz, Marek Pogłód, Konstanty Radziwiłł, Jacek Reizler, Agnieszka Romaszewska-Guzy, Aleksandra Sarata, Rafał Szczereba, Szymon Taran.

- Potem tę deklarację podpisały następne środowiska, w sumie cztery: Kraków, Warszawa, Gdańsk, Wrocław i jeden człowiek ze Szczecina, tyle że w Gdańsku obecnie (II.86) wszyscy siedzą.

- Dałoby się Was policzyć?

- Może i dałoby się, ale jak? Widzisz, była ta pierwsza deklaracja, potem powstała nowa, nie było jakiejś wspólnej umowy czy ją podpisujemy czy nie.

- To nie jest obowiązek, to jest ruch. Uczestniczyć można tak, że się podpisuje deklarację, albo daje ją kolegom, albo wysyła się książeczkę albo uczestniczy w głódówce albo podpisuje petycję. Nie ma sformalizowanego członkostwa, organizacji, więc nie wiadomo, jak liczyć... Bywa i tak, że ktoś deklaruje się jako sympatyk ruchu, w czymś pomaga, potem wyłącza się z działalności.

- A czy dałoby się określić specyfikę ruchu w tych środowiskach?

- Tak. Najbardziej radykalny jest Gdańsk. Żadna służba, żadna przysięga jeśli cokolwiek, to odpracowanie wojska na rzecz społeczeństwa w swoich zawodach. Oni są najbardziej dynamiczni, niezależni, najchętniej robiliby akcje spektakularne i są najmłodszy.

- Jakże to są środowiska?

- Uczniowie szkół średnich, policealnych, zawodowych. W innych miastach to przede wszystkim młodzież po studiach i studencka, a ton nadają ludzie z tradycjami SKS i NZS.

- Z kolei pomysł odsyłania książeczek wyszedł z Warszawy. Gdańsk tego nie zaaprobował, we Wrocławiu kręcono nosami, że na to jest za wcześ-

nie, że perspektywa siedzenia zniechęci potencjalnych uczestników ruchu, tam natomiast bardzo dobrze wychodzą akcje upowszechniania zbieranie podpisów pod petycjami np. 433 podpisy w sprawie Adamkiewicza i dobrowolności składania przysięgi, odczyty dla studentów na temat służby wojskowej i techniki walki bez przemocy, robienie szumu wokół sprawy... Jeśli idzie o Kraków, to oni w ogóle byli przeciwni Adamkiewiczowi, odsyłaniu książeczek, chcieli organizować demonstracje, organizować pomoc dla Afganistanu, nawiasem mówiąc, na jesieni gdy Międzynarodowy Czerwony Krzyż zaapelował o pomoc dla ofiar wojny w Afganistanie, Kraków wypuścił takie "cegiełki" po 100 zł, i to się wszędzie sprzedaje... Ale naszymi pomysłami zachwyceni nie byli.

Ja niżej podpisany oświadczam, że na znak solidarności z postawą Marka Adamkiewicza skazanego 17.XII.1984. na karę 2,5 roku więzienia za odmowę złożenia przysięgi wojskowej, której treść uważa za sprzeczną ze swoimi przekonaniami, oraz protestując przeciw wprowadzeniu przymusu składania przysięgi wojskowej (orzeczenie Sądu Najwyższego z 22.X.1984.) wysyłam swój wojskowy dokument osobisty (książeczkę wojskową) na ręce Ministra Obrony Narodowej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Aktu tego dokonuję nie dlatego, żebym był przeciwny służbie wojskowej, której celem jest obrona ojczyzny, ale z chęci nie uczestniczenia w kłamstwie i zakłamaniu oraz by nie stać się odpowiedzialnym za to, jakim jest usankcjonowane prawnie łamanie sumień młodych ludzi. Przysięga wojskowa ma swój sens jedynie wówczas, gdy jest wolnym aktem sumienia i takim winna pozostać.

O fakcie tym pragnę szeroko poinformować opinię publiczną i zaapelować o poparcie. Skłania mnie do tego brak odzewu na dotychczasowe protesty i listy pod adresem władz w tej sprawie. Jednocześnie wyrażam przekonanie i nadzieję, że niezwłoczne uwolnienie Marka Adamkiewicza, wprowadzenie dobrowolności składania przysięgi wojskowej, ograniczenie jej treści do zobowiązań wobec ojczyzny oraz korzystanie - przez odmawiających służby wojskowej z przyczyn religijnych, politycznych lub światopoglądowych - z istniejących przepisów dotyczących wojskowej służby zastępczej, przybliży nas wszystkim - o co apelują tak często zarówno władze PRL, jak i Kościół katolicki słowami Jana Pawła II - do pokoju. Pokoju w sumieniu i rodzinie. Pokoju w ojczyźnie i między narodami".

- Odsyłanie tak naprawdę zaczęło się na jesieni. Na wiosnę była głośdówka za Marka, potem właściwie nic się nie działo, w lecie Gdańsk załatwił dość ważną sprawę - poparcie Wałęsy, z którym długo nie było kontaktu, wreszcie chłopcy dość ostro go zaatakowali, że skoro jest laureatem Pokojowej Nagrody Nobla, to powinien zająć w naszej sprawie stanowisko. I on podpisał petycję o zamianie służby wojskowej na cywilną, za nim podpisało kilka tysięcy osób.

- Nie było jedynomyślnego stanowiska w sprawie odsyłania książeczek. Ten pomysł konsultowaliśmy w Wrocławiu i Krakowie i oni zasadniczo uważali, że raczej należy się koncentrować na popularyzacji ruchu w środowiskach młodzieży, a nie odsatraszać więzieniem.

Książeczki odesłali: 1. Biłk Marek, student, Kraków, 2. Brzoza Zbigniew, prawnik, Warszawa, 3. Budrowicz Leszek, filolog, Wrocław, 4. Czaputowicz Jacek, ekonomista, Warszawa, 5. Dubiel Jarosław, wychowawca, Warszawa, 6. Galiński Krzysztof, uczeń, Gdańsk, 7. Golema Piotr, uczeń, Wrocław, 8. Huget Radosław, student, Kraków, 9. Jach Paweł, uczeń, Wrocław, 10. Jakowczyk Władysław, lekarz, Wrocław, 11. Jankowski Wojciech, nauczyciel, Gdańsk, 12. Janowski Józef, inżynier, Kraków, 13. Kruk Roland, geograf, Warszawa, 14. Krukowski Marek, student, Wrocław, 15. Kurcz Maciej, student, Warszawa, 16. Nakielski Jarosław, uczeń, Warszawa, 17. Niemczyk Piotr, student, Warszawa, 18. Niszk Andrzej, robotnik, Gdynia, 19. Odraywołek Piotr, student, Warszawa, 20. Reizler Jacek, student, Warszawa, 21. Świder Piotr, student, Wrocław, 22. Taran Józef, student, Warszawa, 23. Tomaszewicz Jan, uczeń, Dąb Wielki, 24. Witkowski Mirosław, urzędnik, Szczecin, 25. Wołoszyński Grzegorz, student, Wrocław, 26. Wacko Tomasz, historyk, Wrocław, 27. Zlatkes Gwidon, filolog, Warszawa.

- I oni długo nie wiedzieli, co z tym zrobić.
- Ale znaleźli odpowiedni przepis.

29.X.1985.

Obywatel Jacek Czaputowicz

do wiadomości WKU
Warszawa - Śródmieście

Sztab Generalny WP
Zarząd Uzupełnień
nr 1446

W związku z listem skierowanym do Ministra Obrony Narodowej zawiadamiam, że protest zawarty w treści tego listu nie został przyjęty.

Podaje się do wiadomości, że złożenie książeczki wojskowej stanowi wykroczenie polegające na umyślnym pozbyciu się wojskowego dokumentu osobistego, które zgodnie z art. 224 ust. 2 pkt 2 ustawy z dn. 21 listopada 1967 o powszechnym obowiązku obrony Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (Dz. U. z 1984 r. nr 7 poz. 31) jest zagrożone karą aresztu do 3 miesięcy, albo karą grzywny do 50 tys. zł.

Informuje się, że zdana książeczka wojskowa została przesłana do WKU Warszawa-Śródmieście, po odbiór której należy się zgłosić osobiście w terminie do dn. 15.XI.1985. W razie niezgłoszenia się obywatela w tym terminie WKU wystąpi z wnioskiem o ukaranie do kolegium ds. wykroczeń. Jednocześnie wyjaśniam, że pozbycie się książeczki wojskowej nie zwalnia obywatela od obowiązków wynikających z przepisów wymienionej ustawy. (podpis nieczytelny)

- Po rozmowach w naszym gronie przyjęliśmy, że nie będziemy odbierać książeczek i do tej pory skazano około 20 osób.

- Na co?

- Najczęściej spotykana kara to 50 tys. zł z zamianą na 50 dni aresztu. Ale są i inne, na przykład 30 tys. z zamianą na 60 dni lub 40 tys. na 80 dni. Roland Kruk dostał 50 tys. z zamianą na 90 dni, czyli najwyż-

szy wymiar przewidziany przepisem, a w Gdańsku wszyscy dostali bezwzględny areszt - 90 dni.

- Czy zawsze była to sprawa tylko wojska?

- Tak. SB jakby w ogóle nie było. Był nawet taki przypadek, że któryś z kolegów jechał do Podkowy na głodówkę, a miał wezwanie do SB, zadzwonił, powiedział, że ma ważniejsze sprawy, czy może przyjechać za tydzień, i zgodzili się. SB wkroczyła dopiero przy tych ostatnich aresztowaniach Jacka Czaputowicza i Piotra Niemczyka.

- Incydentalnie mieliśmy z nimi do czynienia w czasie kongresu pokojowego, gdy urządziliśmy konferencję dla dziennikarzy zagranicznych w mieszkaniu Jacka Kuronia. Zdążyliśmy pogadać, przedstawić oświadczenie wydane w związku z Rokiem Pokoju i wtedy wkroczyła policja. Ale wszystko zostało powiedziane.

- Była też interwencja w Tarnowie, w listopadzie 85, ale również niegroźna.

- O Ottonie Schimku dowiedzieliśmy się w czasie głodówki, a także o jego grobie w Machowej koło Tarnowa. Uznaliśmy, że jest to wzór godny naśladowania i warto sprawę spopularyzować. Miejscowy proboszcz ks. Eugeniusz Szydłowski od początku jest bardzo przejęty postacią Schimka. Okazało się, że zna sprawę Adamkiewicza. Ustaliliśmy, że przyjeżdżamy i złożymy wieniec na grobie Schimka. Ksiądz proboszcz obiecał znaleźć miejsce do spania. Kilka zespołów punkowych chciało zrobić koncert, była mowa o jakiejś remizie, która by się do tego nadawała. - Tej młodzieży "z czubami" bardzo to się podobało. że Schimek może być beatyfikowany, że nie chciał strzelać do ludzi. Chcieli wziąć udział w naszym spotkaniu bez względu na konsekwencje... Ale do spotkania nie doszło. Ks. Szydłowski został wezwany do kurii w Tarnowie, gdzie go poinformowano, że wszelkie imprezy związane z osobą Schimka podlegają decyzji biskupa tarnowskiego. Niemniej kilkanaście osób pojechało złożyć wieniec, w Krakowie na dworcu mieli obstawę, a w Tarnowie zwinęto ich na kilka godzin.

- Ale jakby do końca SB nie bardzo wiedziała, kogo zwija i po co. Jeden z kolegów wysłiznął się nawet z komendy, zaczął kluczyć po Tarnowie, ale nikt go nie gonił. Po paru godzinach wszyscy wyszli, złożyli wieniec.

- A teraz zamknęli dwu Waszych kolegów. Dlaczego? I jak to wpłynie na ruch? (chodzi o Jacka Czaputowicza i Piotra Niemczyka, aresztowanych 19.02.86 - przyp. aut.)

- Może deprymująco, ale wiemy, że część osób jeszcze się bardziej zacięła. I zawsze jak kogoś zamkną następuje taka polaryzacja stanowisk... A dlaczego zamknęli. Chyba jest to znów próba zastraszania. Piotr wrócił z zagranicy i w nakazie rewizji był zarzut o rozpowszechnianie informacji, które mogą godzić w interesy PRL, a faktem jest, że Piotr był bardzo aktywny za granicą, odbywał spotkania z przedstawicielami ruchów pokojowych, udzielał wywiadów, reklamował nas jak mógł. A tego władza bardzo nie lubi. Ale po dwu dniach zmieniono kwalifikację prawną na zarzut udziału w organizacji, która jest nielegalna.

Urząd Miasta Krakowa
Wydz. Społ. - Adm.
SA.II.6003-4/85

Kraków, 28 maja 1985.

DECYZJA: Na podstawie art. 14 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 27.X.1932.. Prawo o stowarzyszeniach (Dz. U. nr 34. poz. 808 z późn. zmianami) oraz art. 104 kpa, po przeprowadzeniu postępowania administracyjnego stwierdzam, że działalność stowarzyszenia pn. Ruch "Wolność i Pokój" jest nielegalna i w zw. z tym: 1. zakazuje założenia i działalności tego stowarzyszenia, 2. zgodnie z art. 108 I kpa nadaje decyzji rygor natychmiastowej wykonalności, ponieważ jest to niezbędne ze względu na ważny interes społeczny.

UZASADNIENIE: W myśl art. 1. Prawa o stowarzyszeniach - stowarzyszeniem jest dobrowolne, trwałe zrzeszenie osób o celach nieszarobkowych. Przeprowadzone postępowanie wykazało, że Ruch "Wolność i Pokój" powołany w Krakowie odpowiada tym kryteriom i w zw. z tym podlega legalizacji w trybie art. 12 i 13 prawa o stowarzyszeniach. Mimo nielegalizowania, stowarzyszenie to rozpoczęło działalność przez organizowanie spotkań, opracowanie i rozpowszechnianie deklaracji założycielskiej nawierającej program działania i nazwiska członków założycieli.

Treść wymienionej deklaracji wskazuje, że założyciele Ruchu "Wolność i Pokój" uciłowiali, posługując się hasłami wolności i pokoju, których rzekomo nie ma" w rządzonej przez komunistów Polsce" podrywać saufanie społeczeństwa do organów państwowych, oraz wanieć niepokój, insynuując jakoby pozbawiono obywateli prawa do samodzielnosci i inicjatywy, stworzono system państwowej cenzury i przymusu ideologicznego. Tego rodzaju działalność stwarza zagrożenie bezpieczeństwa, spokojowi i porządkowi publicznemu, co w świetle art. 14 prawa o stowarzyszeniach daje podstawę do zakazania jego działalności... (z-ca Dyrektora Wydziału mgr Stanisław Wędzki).

- Wspominaliście o współpracy z ruchami pacyfistycznymi na Zachodzie.

- Tak. Od początku wyrażali oni ogromne zainteresowanie WiP, gdyż wcześniej w Polsce nie było żadnych ruchów pokojowych. I najbliższe kontakty mamy z CODENE (Komitet na Rzecz Rozbrojenia Nuklearnego w Europie). Międzykościelną Radą Pokojową w Holandii i European Nuclear Disarmament w Londynie. Dwukrotnie byli w Polsce delegacje z Francji. Próbowaliśmy zajmować stanowiska w różnych sprawach - np.: Afganistan, a także formułować nasze stanowisko w tej kwestii, że pokój za wszelką cenę nie jest najlepszą drogą i że idzie nie tylko o to, aby nie było na kontynencie rakiet amerykańskich, lecz żeby to się układało symetrycznie. Niedawno wystosowaliśmy list do organizacji pokojowych, Amnesty International i polskich ośrodków emigracyjnych, o uwiezieniu uczestników Ruchu, o presjach jakie nas spotykają w związku z odmową przysięgi czy z odsyłaniem książeczek, ... i dzięki temu zyskujemy poparcie, a dzięki temu, co pisze się na temat walki bez przemocy w prasie drugiego obiegu, czy tego, co się mówi w rozgłoszeniach zachodnich o nas, nasz ruch upowszechnia się.

- Oni zresztą też potrzebują kontaktu z nami, bo często stawia im się zarzut że są czerwoni, że są na zachodzie instrumentem promoskiewskiej polityki. Wtedy współpraca z nami uwiarygodnia ich.

- A sądzicie, że słusznie jest że oni naprawdę nie są instrumentalnie sterowani z Moskwy? Nie macie takich gwarancji.

- Oczywiście, że nie. Ale oblicza tych ruchów na zachodzie w ciągu ostatnich kilku lat bardzo się zmieniło. Rzeczywiście, wcześniej oni mówili tylko o rakietach i wojskach amerykańskich, ale od 1983 roku na pokojowe konferencje już nie zapraszają oficjalnych komitetów pokojowych z Europy Wschodniej, odcięli się od Moskwy, od naszego komitetu z Cyrankiewiczem, nie przyjechali na kongres do Warszawy w 1986, natomiast zapraszają grupy niezależne z Europy Wschodniej, mówią o zagrożającej światu potęgze radzieckiej, choć nie dostrzegają jeszcze problemów totalitaryzmu.

- Dostaliśmy zaproszenie na konferencję pokojową w Amsterdamie w 1985 i wysłaliśmy deklarację wykładając swoją ideę pokoju.

Do ruchów pokojowych zgromadzonych
na Konferencji w Amsterdamie
2-6.VII.1985.

Jesteśmy grupą powstałą w czasie głódówki protestacyjnej na rzecz uwolnionego Marka Adamkiewicza, który odbywając służbę wojskową odmówił złożenia przysięgi nie ugađzając się z jej treścią. W wojsku polskim żołnierze zmuszani są do przysięgania lojalności armii radzieckiej oraz wierności rządowi polskiemu. Logiczny skutek przysięgi jest taki, że gdy armia radziecka napada na jakiś kraj i musi do tego także wojsko polskie (Czechosłowacja 68), rząd polski każe strzelać do strajkujących robotników (grudzień 70, grudzień 81) - to udział w tych akcjach staje się sprawą honoru zaprzysiężonych żołnierzy polskich.

Marek Adamkiewicz wolął pójść do więzienia niż przez wypowiedzenie paru zdań oddać hołd przemocy. Czyn Marka Adamkiewicza jest dla nas wzorem i przykładem postawy pokojowej.

W czasie głódówki przeprowadziliśmy seminarium na temat pokoju na świecie. My mieszkańcy Europy Wschodniej od kilkudziesięciu lat żyjemy w stanie, który trudno nazwać pokojem. Większość z nas wie, że tak samo można spinać od rakiety śmiercionośnej, co od pałki na komendzie milicji, z tym że ewentualnie śmierć od broni masowego rażenia to sprawa jutra, a pałkę mamy na codzień.

Człowiek gotów wykonać każdy rozkaz jest większym zagrożeniem dla pokoju niż bomba neutronowa. Otrzymałym rozkazem usprawiedliwiali się zbrodniarze z Koncentrationslager Auschwitz i zabójcy ks. Popiełuszki.

Pokój dla nas to nie tylko sprawa rozbrojenia i stosunków międzynarodowych, to także postawa indywidualnych obywateli i charakter stosunków wewnętrznych w państwie. Broń sama nie uruchomi się. Użyj jej muszą ludzie czyli w praktyce rządy państw. Państwa o rządach autorytarnych i totalitarnych już same w sobie są zaprzeczeniem idei pokoju. Dopóki są narody gnębione, wyzyskiwane, terroryzowane i mordowane nie ma pokoju na świecie niezależnie od tego, czy agresorami są obce armie, czy ich własne rządy.

Nasza działalność na rzecz pokoju winna być działalnością na rzecz wolności ludów Kuby, Indonezji, Afganistanu, RPA, Chile, Tatarów Krymskich etc. Nadto władza niekontrolowana przez społeczeństwo najczęściej ma ambicje imperialistyczne. Władza absolutna w państwie rodzi chęć posiadania także samej władzy nad światem.

Zwracając się do Was, Przedstawiciele ruchów Pokojowych ufamy, że uda się nam nawiązać dialog. Postulujemy:

1. Włączenie sprawiedliwości, wolności obywatelskiej na stałe do pojęcia pokoju. Sprawy walki z systemami totalitarnymi traktować na równi z dążeniem do rozbrojenia.

2. W sytuacji dwóch bloków militarnych nie stawiać żądań, których spełnienie prowadziłoby do jednostronnego rozbrojenia. Należy też brać pod uwagę realne możliwości kontroli rozbrojenia. W przypadku bloku radzieckiego, gdzie wszelki obieg informacji znajduje się pod kontrolą władzy, jest to bardzo trudne.

3. Przy stawianiu żądań rozbrojenia proponujemy przyjęcie strategii demilitaryzacji regionalnej. Realna wydaje się nam wizja demilitaryzacji państw Europy Środkowej.

Ruch "Wolność i Pokój" Kraków, Warszawa.

- Czy utrzymujecie kontakty również z ruchami pokojowymi w Europie Wschodniej?

- Do tej pory nie było żadnych kontaktów, nawet stanowisko Karty 77 w sprawie renegocjacji aktu końcowego z Helsinek otrzymaliśmy via Zachód.
- Zresztą nam zależy głównie na kontaktach z Zachodem. To jest kwestia poparcia, szumu, nagłośnienia i na kraje zachodnie i na Polskę, to się odbywa przez Zachód.

- Jedni zarzucają Wam, że uwiarygodniacie agentury sowieckiej na Zachodzie a inni, że wcale nie idzie Wam o pokój, tylko o walkę z ZSRR, a więc Wasza działalność ma podłoże ściśle polityczne. Co powiecie na ten zarzut?

- To jest chyba niedopowiedziane, że my nie jesteśmy ruchem pacyfistycznym.

nym, ale ruchem przeciw przemocy, to znaczy techniki pokojowej uważamy za najlepsze, jak długo można je stosować. Natomiast gdy te pokojowe drogi zawodzą, to - jak powiedział Gandhi i pod czym podpisał się w czasie głódówki - lepiej użyć przemocy niż trwać w bierności z pogranicza kłamstwa.

- Słowem, techniki pokojowe, ale nie za każdą cenę. I to napisaliśmy w odezwie do Amsterdamu... „Nie są „perestrojki”, „SS-20”, ale to są bronie dla nas w gruncie rzeczy mityczne. Dla nas jest ważne, czy jeśli będzie strzał, albo demonstracja, to będą strzelać i czy nas nie zatłuka pała na komisariacie...”

- Widzisz, boimy się trochę, aby w kontekście wielkich idei i wzniosłych deklaracji pokojowych nie zagubiły się te sprawy codzienne i śmierć na ulicy, w więzieniu, w zupełnie indywidualnym wymiarze... A oczywiście jesteśmy przeciw Armii Czerwonej, która miałyby tu wkroczyć, lub wkroczyła i nie ma się zamiaru wynosić od 40 lat... A jakbyśmy się zachowali wobec otwartej interwencji, to chyba jasne.

- Powiedziałbym jeszcze inaczej. W ruchu są ludzie, którzy idee pokojowe uważają za własne i ich uczestnictwo jest ekspresją ich osobistych przekonań, a są i tacy, którzy ruch traktują instrumentalnie, jako coś co spełnia pewne funkcje polityczne.

- Jakież?

- Po pierwsze władza ma do czynienia z czymś zupełnie nowym. Dotąd nie było w Polsce ruchu pokojowego i jeśli teraz władza nas represjonuje, to automatycznie ma trudności w kontaktach z ruchami pokojowymi na świecie i nawet nurtami prosowieckimi w tych ruchach. Po wtóra, jest to zaproponowanie innej konotacji dla słowa pokój, które od 40 lat serwuje się nam w kontekście pax sovietica. Po trzecie proponujemy inną drogę - między biernością a tradycjami powstańczymi, które w Polsce są bardzo silne. Zwróć zresztą uwagę, że okres lat 70-tych i 80-tych jest okresem działania opozycji metodami pokojowymi - i to we wszystkich ugrupowaniach. My różnimy się tylko tym, że na pierwszym miejscu stawiamy walkę bez użycia przemocy.

- Ponieważ jest to ruch, a nie organizacja, nie mamy struktur organizacyjnych, deklaracji do wypełnienia, nikogo się nie wyrzuca i nie przyjmujemy, deklarują swą przynależność czy sympatię ludzi o różnych poglądach.

- Tu nie ma jakiegos jednego konkretnego celu, celem jest samo działanie na rzecz pewnych ideałów. Ruch nie zajmuje stanowiska wobec wyboru jakiegś drogi. Na przykład część z nas domaga się zmiany treści przysięgi. Inni nie chcą odbywać służby i ruch nie zajmuje stanowiska. Bo wiem rzecz nie w tym, aby nie odbywać służby wojskowej lub nie składać przysięgi. Rzecz w tym, aby rota przysięgi była zgodna z sumieniem każdego, który ją składa i po drugie aby ci, którzy odmawiają służby mogli ją odpracować w szpitalu lub innej użytecznej społecznie formie. Nie wnikamy w motywacje, które mogą być polityczne, etyczne, religijne. Za to wiemy, że ta idea, pod którą różni ludzie podkładają różne treści, jest żywa w środowiskach grup alternatywnych, przykościelnych, w uczelniach, w szkołach. I to jest w tym ruchu najlepsze. Jego pojemność.

Ż ULOTEK

Wolność i Pokój! Poprzyj wraz z nami inicjatywę odważnych ludzi z Ruchu "Wolność i Pokój", którzy odmawiają składania przysięgi na wierność komunistom. Nie odmawiają oni pełnienia służby wojskowej, odrzucają jedynie przysięgę, której tekst jest niegodny Polaka. Karani są za swoją postawę kilkuletnim więzieniem i prześladowaniami ze strony SB.

Na razie jest ich niewielu. Od ciebie, twojego brata, męża, syna czy wnuka zależy, czy akcja przez nich podjęta będzie skuteczna.

Wspólnie z Ruchem "Wolność i Pokój" chcemy walczyć o prawo do godności polskich żołnierzy.

TKZ-y Huty Warszawa, Kombinat HIL, "Cegielskiego", MKK, MRK "S", KMR, "Baza" Warszawa, PP "SZ", LDP "N", "Wola".

Szeregowiec - istota pozbawiona własnej osobowości, wydzielona w sztuce zabijania i na rozkaz zdolna do każdej zbrodni - to cel wychowawczy armii. Jeśli nie chcesz stać się częścią antyludzkich instytucji, jeżeli Pokój i Wolność nie są ci obce, jeżeli gotów jesteś na ryzyko 2-3 lat więzienia - wyślij na adres WKU podanie wyjaśniające z jakich względów nie możesz odbyć służby wojskowej, deklarując jedno - ostatecznie chęć odpracowania armii tam, gdzie brak rąk do pracy.

Jeśli posiadasz już książeczkę wojskową - odeślij ją wraz z podaniem. Możliwość odpracowania wojska ruchem pokojowym w NRD wywalczył już w 1964 roku. Pamiętaj! Gdy ty przytaczysz się do naszej akcji - zwyciężymy i my.

Ruch Społeczeństwa Alternatywnego niezależne ugrupowanie anarchistów utworzone w 1983 r.

Niżej podpisani działacze związkowi Regionu Małopolska wyrażają swoje gorące poparcie dla założycieli Ruchu "Wolność i Pokój" sygnowanej deklaracji z dn. 14.IV.85. Jest faktem budzącym szczególną nadzieję, że wezwanie Jana Pawła II, aby bieżący rok - Międzynarodowy Rok Młodzieży - ... "mógł być dla każdego młodego człowieka rokiem większego zaangażowania się w dzieło pokoju i sprawiedliwości... aby młodzi i pokój rzeczywiście mogli iść razem" - że wezwanie to znalazło oddźwięk także wśród młodych Polaków. Działanie na rzecz pokoju rzeczywistego w warunkach wolności winno stać się potrzebą i ambicją każdego człowieka, a szczególnie każdego mieszkańca dzisiejszej Polski. Dlatego chcemy zaoferować Wam naszą pomoc, współpracę i solidarność. Stanisław Handalik, Edward Nowak.

V OPINIE

Andrzej Szczypiorski - pisarz

Abstrahując od szlachetności postaw tych chłopców, sądzę, iż zaw sze należy szacować koszt ostentacyjnej demonstracji w starciu z sil-

1) wszystkie przedstawione w cz.V opinie pochodzą z rozmów prywatnych, nie są autoryzowane i przytaczam je bez wiedzy moich rozmówców.

nym i pozbawionym skrupułów przeciwnikiem. Dla mnie jest okropne to, że ludzie młodzi - w najlepszym okresie swego życia - idą na dwa - trzy lata do więzienia, bez żadnej nadziei, że władza ugnie się wobec ich oporu. Dlatego koszt sprzeciwu wydaje mi się za wysoki.

Ale może jestem po prostu zbyt stary, aby między mną, i tym młodym pokoleniem dokonało się rzeczywiste zrozumienie. Być może oni nie potrafią wybrać innej drogi, a we mnie owocuje 40 lat indoktrynacji systemowej.

Aleksander Paszyński - dziennikarz

Jest to niefortunnie wybrane pole walki. I nie mówię tego, aby kogoś zrazić, lub komuś doradzać, gdyż szanuję decyzje indywidualne i rozumiem, że z powodów etycznych, religijnych czy jakichkolwiek innych powodów osobistych taka decyzja może być podjęta. Ponieważ jednak dla znacznej części młodych ludzi jest to pole walki politycznej uważam, że jest to pomysł chybiony. Gdyż w tym wypadku władza ustąpić nie może, a ze strategicznego punktu widzenia zawsze należy wybierać takie obszary, w których - jeśli nie zwycięstwo - to przynajmniej można uzyskać częściowe sukcesy.

W każdym razie ja swojemu synowi nie polecałbym wyboru tej drogi.

Leszek Nowak - filozof

Nie interesowałem się WiP i niewiele wiem o tym ruchu, ale sądzę, że z kilku powodów takie zjawisko jest pożądane.

Przede wszystkim, w każdym systemie politycznym wojsko jest instytucją totalitarną, i bez względu na udział sił demokratycznych w rządach, z istoty swego wewnętrznego ustroju wykorzystuje techniki desocjalizacyjne, a więc bardzo niekorzystne ze społecznego punktu widzenia. Wojsko jest treningiem, który z obywatela robi poddanego, zatem można się cieszyć, jeśli młodzi ludzie przeciw temu protestują.

Jeśli idzie o Polskę, tradycje obronne są bardzo silne i w kategoriach historycznych uzasadnione. Gorzej, że współcześnie mit "munduru" miewa się doskonałe, o czym świadczy wcale nieodległa i niepokojąco powszechna akceptacja społeczna dla generała-premiera. I jeśli nawet konsekwencje tej nominacji w stanie wojennym przyćmiły złudny blask armii, to konieczna jest dalsza demistyfikacja wojska, które okazało się podporą najbardziej reakcyjnej części nomenklatury.

I sądzę, że może być jeszcze jeden istotny aspekt powstania WiP, mianowicie niwelowanie podziałów między "S" a ruchami pacyfistycznymi. W powszechnym mniemaniu, również naszej młodej generacji, ruchy pacyfistyczne Zachodu mają proveniencję agenturalną, moskiewską. Nie chciałbym wnikać w zasadność tej tezy, myślę natomiast, że na pewno nie dotyczy to mas członkowskich... Za to chciałbym przypomnieć opinię Wacława Havela, który mówił o zrozumiałej asymetrii tych ruchów. Ci, którzy żyją obok "pershingów" zawsze będą skłonni protestować głównie przeciw nim. I to jest zrozumiałe. Rzecz w tym tylko, aby pamiętać o SS-20.

pariusz Fikus - dziennikarz

Mam wrażenie, że WiP zadamowi się u nas na stałe, gdyż w młodym pokoleniu istnieje głębokie przekonanie o bezsensowności służby wojskowej, przez czas tak długi i w taki sposób, jak się to czyni.

- Są środowiska, w których tradycja odbywania służby wojskowej, wychowania przez wojsko, które z chłopaka robi mężczyznę, jest bardzo silna.

P.Fikus - Są to głównie środowiska wiejskie, częściowo robotnicze, natomiast młodzież po szkołach średnich, nie mówiąc o młodzieży studenckiej, ucieka od wojska jak może. Dla nich wojsko jest czymś odrażającym, upokarzającym, metody wychowawcze wojska są zresztą anachroniczne, jest to obłędna dyscyplina i propaganda, ostoją konserwatywnej myśli i młodzi ludzie zdają sobie z tego sprawę. A ponieważ rzeczą najbardziej powszechną jest "miganie się" od wojska i to nie kompromituje, a raczej uchodzi za szpan, więc rozumiem, że młodzi szukają ideologii uzasadniającej niechęć do służby... Kiedyś, myślę o czasach przed II wojną, uchylanie się od wojska było niehonorowe. Dzisiaj jest to dobra zabawa i wyraz zdrowego rozsądku i takie jest podłoże tego ruchu. A sam ruch nadaje tym utajonym skłonnościom i przeświadczeniom prawomocność.

- Z tego co mówisz wynika, że jest to ruch antywojskowy, a nie pacyfistyczny.

D.Fikus - Oczywiście. Wymiar pacyfistyczny jest wtórny, jest to element teoretyzujący spontaniczną niechęć młodzieży do wojska. Inna rzecz, że w Polsce w środkach masowego przekazu zawsze istniała bardzo silna propaganda pozytywna dotycząca ruchów pacyfistycznych na Zachodzie, i co zabawne, całkowicie eliminowało się możliwość istnienia takiego ruchu w krajach socjalistycznych... I taki ruch pojawił się. Oczywiście jak mówię, u nas nie jest to doktryna, ale syndrom żywiołowej niechęci. Tymczasem jeśli idzie o ruchy pacyfistyczne na Zachodzie, komuniści zawsze w swej historii - już po I wojnie światowej i przed II wojną - wykorzystywali je do rozbrajania krajów imperialistycznych (wystarczy przypomnieć historię komunisty Thoreza, który zdezerterował z armii itp.)... Oczywiście dzisiejsza młodzież nie utożsamia najzupełniej pacyfizmu z ideami komunistycznymi.

Świadkowie Jehowy¹⁾

"Już nie będą się uczyć wojowania"
(Ps. 46:9, Izaj.2:4)

- Słyszeliśmy, że coraz więcej młodych ludzi odmawia służby wojskowej, ale o ile orientujemy się, ich postawa płynie z pobudek natury politycznej. Natomiast dla Świadków Jehowy jest to kwestia religijna, a dla każdego indywidualnego wyznawcy sprawa jego sumienia.

- Od 1979 roku istnieje - teoretycznie - możliwość uzyskania zastępstwa w służbie poborowych. Czy Świadkowie Jehowy przyjmują takie rozwiązanie?

1) Ponieważ Świadkowie Jehowy podkreślają swoją neutralność polityczną i odrębność wobec wszelkich poczynań o zabarwieniu politycznym, nie podaję nazwisk moich rozmówców.

- Nie. Służba zastępcza też jest rodzajem służby, to jest coś za coś, choć pośrednio, ale wiąże się z wojskiem, więc w zasadzie tej służby również odmawiamy... Ale jak wspomnieliśmy każdy człowiek podejmuje decyzję we własnym sumieniu i jest to zawsze osobista decyzja, której nie może zadekretować żadna ustawa.

- W myśl naszych zasad nie możemy szkolić się dla potrzeb wojny, więc rodzaj szkolenia jest obojętny, to sprawa wtórna wobec samej zasady. A druga kwestia dotyczy neutralności, która głosimy, i według której staramy się służyć.

- Co to znaczy: postawa neutralna?

- Pan Jezus mówił: pozostawcie z dala od świata. A więc z dala od polityki, od wojny. Przypna pani, że w żadnym wojsku nie jest możliwa postawa neutralna.

- To samo dotyczy wszelkich ruchów, także pacyfistycznych?

- Tak. I w nich też nie uczestniczymy, bo pacyfizm jest rodzajem postawy politycznej, a przynależność do ruchu - wyborem opcji.

- Jak wielu Świadców Jehowy odsiaduje kary więzienia?

- Tego nie wiemy. I właściwie nie interesujemy się tym.

- To dziwne. Czy Wasi współwyznawcy nie mówią o tym? Zapewne Panowie nie macie synów?

- Rzeczywiście tak się składa, że żaden z nas nie ma syna, ale kiedyś każdy z nas siedział w więzieniu za odmowę służby. I nic się nie stało. A kwestia naszych współwyznawców... Otóż pani podchodzi do tego problemu w sposób emocjonalny, natomiast w naszym środowisku przechodzi się nad tym do porządku dziennego i rodzice nie robią tragedii z faktu, że syn jest w więzieniu za odmowę służby. W końcu to zazwyczaj rodzice kształcą w dzieciach określone postawy wobec świata, trudno zatem byłoby robić dramat wówczas gdy młody człowiek nie sprzeniewierzył się swoim zasadom. A jak mówiliśmy, za każdym razem jest to sprawa indywidualna, tego nie narzuca zbór, albo rodzice, bo własnego sumienia nie da się w żaden sposób zadekretować... Większość jednak wybiera więzienie.

- Jak wysokie są wyroki?

- To, jak zwykle, zależy od sądu, zazwyczaj są to 2 lata więzienia, ale zdarzają się wyroki wyższe - do 3,5 roku... A wracając jeszcze do sprawy rodziców, jest oczywiste, że nikt się z tego nie cieszy, ale w programie biblijnym, który realizujemy, takie konsekwencje trzeba przyjąć z godnością.

- Czy w innych krajach dzieje się podobnie?

- O ile wiemy, stwierdzenie, że jest się Świadcem Jehowy zwalnia od służby wojskowej w Szwecji (od połowy lat 70-tych), Holandii, Finlandii, w Argentynie i chyba w Austrii.

- Czy w tych krajach nie obserwuje się gwałtownego wzrostu liczby wiernych?

- Nie. Nic na to nie wskazuje, aby chęć uniknięcia wojska przysparzała nam współwyznawców.

VI. EKSPERTYZA

Odmowa pełnienia służby wojskowej

Służba wojskowa pełniona jest na mocy określonego ustawą zasadniczą - konstytucją - powszechnego obowiązku służby wojskowej. Obowiązek ten obejmuje służbę czynną, służbę w rezerwie i (ewentualnie) służbę w pospolitym ruszeniu, w wojskach operacyjnych, obrony terytorialnej, obrony wewnętrznej, ochrony pogranicza, obrony powietrznej kraju oraz skoszarowanych jednostkach Milicji Obywatelskiej.

Obowiązująca obecnie konstytucja PRL nie przewiduje możliwości odmowy pełnienia służby wojskowej z żadnych motywów.

Powszechny obowiązek pełnienia służby wojskowej w formie obecnie stosowanego systemu został zapoczątkowany w armii pruskiej po klęsce poniesionej przez nią w 1806 r. Obowiązek pełnienia służby wojskowej wprowadzono w oparciu o reformy Gneisenaua - Joręka - Scharnhorsta i do ostatniego dziesięciolecia XIX wieku przyjął się on we wszystkich - z wyjątkiem brytyjskiej, która pozostała armią zawodową - armiach europejskich. Armia francuska przyjęła ten system po klęsce w roku 1871, armia rosyjska i turecka w latach dziewięćdziesiątych. Z armii pozaeuropejskich system ten przyjęła w tym okresie armia japońska. Armia Stanów Zjednoczonych pozostała nadal w tym okresie przy systemie armii zawodowej podległej władzom federalnym uzupełnianej ochotniczą milicją - gwardią narodową - podległą w czasie pokoju władzom stanowym i dopiero w czasie wojny władzom federalnym.

W okresie I Wojny Światowej system powszechnego obowiązku służby wojskowej został przyjęty w armii brytyjskiej (od roku 1916) oraz, z pewnymi modyfikacjami, w armii Stanów Zjednoczonych. Po zakończeniu wojny obie te armie powróciły do systemu służby zawodowej. W przededniu wybuchu wojny światowej obowiązek powszechnej służby wojskowej został ponownie wprowadzony w Wielkiej Brytanii, w Stanach Zjednoczonych wprowadzono go w 1941 roku.

Wszystkie pozostałe armie uczestniczące w II wojnie światowej opierały się na systemie powszechnego obowiązku służby wojskowej. Od momentu przyjęcia tego systemu do zakończenia II wojny światowej ustawy zasadnicze żadnego kraju nie przewidywały możliwości odmowy pełnienia służby wojskowej.

Przypadki jej odmawiania występujące sporadycznie we wszystkich armiach (nieco częstsze w okresie I wojny światowej w Wielkiej Brytanii) karane były wysokimi wyrokami więzienia bezwzględnie i konsekwentnie orzekanymi. Tylko w niektórych armiach dopuszczono z motywów religijnych lub etycznych-moralnych pełnienie służby bez broni (ksieźa w armii francuskiej, wyznawcy różnych sekt religijnych w Stanach Zjednoczonych itp.). Najczęściej była to służba w charakterze sanitariuszy na polu walki.

Istniała i stosowana była przez osoby nie chcące pełnić służby wojskowej jedna tylko metoda postępowania - wyjazd za granicę przed rozpoczęciem lub w trakcie pełnienia służby. W drugim przypadku czyn ten stanowił we wszystkich armiach najpoważniejsze obok zdrady przestępstwo i w czasie wojny zagrożony był karą śmierci.

We wszystkich armiach opartych na systemie powszechnego obowiązku służby wojskowej obligatoryjne jest dla żołnierza złożenie przysięgi bezpośrednio po wcieleniu do jednostki wojskowej (a nawet w urzędzie rekrutacyjnym) lub jak np. w armii PRL po zakończeniu podstawowego przeszkolenia. Zależnie od panujących stosunków akt przysięgi ma formę religijną lub świecką, charakter indywidualny lub zbiorowy, mniej lub więcej ceremonialny i uroczysty.

W armiach zawodowych obok przysięgi szczególną moc wiążącą posiadają podpisywane przez obie strony kontrakt ujmujący i wyszczególniający przyjęte zobowiązania i przysługujące stronom prawa. Odmowa złożenia przysięgi wojskowej traktowana jest we wszystkich armiach jako odmowa pełnienia służby wojskowej i tam, gdzie służba jest obowiązkowa pociąga za sobą konsekwencje karne.

W okresie międzywojennym w krajach o dużym procencie mniejszości narodowych, w tym również w Polsce, miały miejsce przypadki uchylania się od pełnienia służby wojskowej przez wyjazd do kraju macierzystego. W Polsce masowo wyjeżdżali do Niemiec obywatele polscy narodowości niemieckiej, do Czechosłowacji zaś zaangażowani w działalność nacjonalistyczną obywatele polscy narodowości ukraińskiej. Dość często opuszczali kraj w celu uniknięcia służby wojskowej aktywiści KZM i KPP.

Z drugiej strony częste były przypadki zgłaszania się do odbycia służby wojskowej Polaków zamieszkałych na stałe poza granicami Polski, a nawet obywateli obcych państw polskiego pochodzenia (częste np. wśród szwajcarskiej polonii).

Dopiero w latach pięćdziesiątych w niektórych krajach podjęto działania, w rezultacie których wprowadzono do ustaw zasadniczych poprawki umożliwiające odmowę pełnienia służby wojskowej z motywów religijnych lub etyczno-moralnych. Obecnie w większości krajów zachodnioeuropejskich, w tym w RFN, Francji i Włoszech, odmowa pełnienia służby wojskowej z takich motywów jest respektowana. Odmawiający pełnienia służby wojskowej musi wykazać się nienaganną opinią i udowodnić swe poglądy w toku przesłuchania przed specjalną komisją, przy czym przynależność do stowarzyszeń strzeleckich lub myśliwskich, posiadanie zezwolenia na broń itp. wykluczają możliwość zwolnienia w tym trybie od obowiązku pełnienia służby wojskowej. Zwalniany z obowiązku odbycia obowiązkowej służby wojskowej kierowany jest do pełnienia służby zastępczej (w RFN jest to praca w szpitalach, domach opieki, pogotowiu ratunkowym itp. we Francji praca w zawodzie nauczyciela, wychowawcy, opiekuna itp.). Pełniący służbę zastępczą otrzymuje uposażenie znacznie niższe od zwykle przysługującego za taką pracę. Z reguły służba zastępcza trwa dłużej, gdyż wlicza się do czasu jej trwania okresy odpowiadające obowiązkowym ćwiczeniom, na które powoływani są rezerwiści po zakończeniu obowiązkowej służby wojskowej. Liczba poborowych, którym przyznawane jest prawo do odmowy pełnienia służby wojskowej jest niewielka, np. w RFN nie przekracza ona 4-5% liczebności rocznika poborowych (obejmującego średnio 300-350 tys. ludzi). W krajach socjalistycznych jedynie ustawa zasadnicza NRD przewiduje możliwość odmowy pełnienia służby wojskowej i odbycia w zamian służby zastępczej. Wyjątek ten wprowadzono z przyczyn politycznych - w rezultacie stworzenia takich możliwości w RFN.

W okresie wojny wietnamskiej w Stanach Zjednoczonych wprowadzono obowiązkową służbę wojskową. Nie przewidziano możliwości odmowy jej

pełnienia z żadnych powodów. Około 100 000 Amerykanów, uchylając się od powołania pod broń, wyjechało za granicę i uznanych zostało za deserterów. Powrót do kraju stał się dla nich równoznaczny z postawieniem przed sądem i surowym wyrokiem. Akt łaski, który uchwalił mógł Kongres napotykał na sprzeciw większości społeczeństwa i uchwalenie go stało się możliwe dopiero w kilka lat po zakończeniu wojny.

Należy przyjąć, iż obecnie odmowa pełnienia służby wojskowej może wynikać z następujących motywów:

1. religijnych (nakazy i zakazy religijne)
2. etyczno-moralnych (przekonania pacyfistyczne)
3. politycznych (niechęć do służby w instytucji będącej podpora systemu, jaką jest wojsko)
4. koniunkturalnych (jeśli jest szansa, należy spróbować wymigać się od służby wojskowej; służba wojskowa traktowana jako przeszkoda lub opóźnienie kariery)
5. psychofizycznych (niepyszostowanie do życia stadnego, klaustrofobia, dewiacje psychiczne itp.).

Motywy wymienione w punktach 1 i 2 mogą ograniczać opór przed służbą wojskową jedynie do odmowy pełnienia jej z bronią w ręku.

Odmowa złożenia przysięgi wojskowej wynikać może jedynie ze względów wymienionych w punkcie 3. Współczesne ustawodawstwa wielu krajów przewidują możliwość odmowy pełnienia służby wojskowej w przypadkach silnie i jenoznacznie umotywowanych względami religijnymi lub etyczno-moralnymi. Alternatywa służby wojskowej w krajach przewidujących ustawowo jej powszechność jest służbą zastępczą. W tym kierunku powinny też iść dążenia i starania działaczy ruchu Wolność i Pokój.

Szanse na osiągnięcie sukcesu są znikome. Ewentualne pozytywne rozwiązania możliwe są tylko, jak sądzę, przy przyjęciu ich we wszystkich krajach Układu Warszawskiego.

Pewna liczba zdeterminowanych bojowników odmowy służby wojskowej z przyczyn etyczno-moralnych zawsze się znajdzie.

Masowego charakteru ruch ten nie nabierze. W przypadku jego nasilenia się władze zastrzążają kary i będą je bezwarunkowo egzekwować. Stojąc przed wyborem 3 czy 4 lat więzienia zamiast 2 lat służby wojskowej co najmniej 99 na 100 wybierze służbę wojskową.

Sprawą nie tyle ustawodawstwa ile sprawnej i dokładnej selekcji poborowych jest umożliwienie zwolnienia ze służby wojskowej wszystkim, którzy odmawiają jej z przyczyn psychofizycznych. Metody i techniki poboru wojskowego są w naszym kraju niesłychanie prymitywne i niewiele różnią się od opisanych przez Haška w "Przypadkach dobrego wojaka Szwejka". Dla porównania - każdy francuski poborowy kierowany jest na okres 3-4 dni do specjalnego ośrodka, w którym przechodzi wszechstronne badania, testy, próby czynnościowe i sprawnościowe etc. Starania ruchu Wolność i Pokój powinny zdążyć również do zmiany tego stanu rzeczy.

Odmawiając pełnienia służby wojskowej z przyczyn politycznych lub koniunkturalnych, podobnie jak odmawiając złożenia przysięgi wojskowej nie można powołać się na precedens uwzględnienia takiego postępowania przez ustawodawstwo jakiegokolwiek kraju. Prawodawstwo żadnego kraju nie przyznaje prawa do odmowy pełnienia służby wojskowej osobom, które nie chcą jej pełnić powołując się na to, iż są przeciwnikami tego państwa, jego ustroju lub rządu.

W każdym systemie politycznym konsekwencją takiego postawienia sprawy jest więzienie (lub, w warunkach otwartych granic, uprzedzająca je emigracja).

Problem odmowy pełnienia służby wojskowej przestaje istnieć w krajach, w których armia jest armią zawodową. Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Kanada, Australia, Nowa Zelandia, Japonia, Indie, Pakistan, szereg krajów afrykańskich posiadają armie zawodowe oparte na zaciągu ochotniczym. W Stanach Zjednoczonych obok armii zawodowej istnieje nieprofesjonalna Gwardia Narodowa, w obu tych jednak rodzajach sił zbrojnych służą tylko ci, którzy chcą służyć.

Obserwując tendencje i trendy zachodnio-europejskich armii opartych na systemie powszechnego obowiązku służby wojskowej widzi się wyraźnie rosnący stopień ich "uzawodowienia". Wynika to z braku możliwości przygotowania w ciągu trwającej 12-18 miesięcy służby czynnej dostatecznie wykwalifikowanych specjalistów zdolnych obsługiwać coraz bardziej złożone systemy uzbrojenia. W armiach tych obok kadry oficerów i podoficerów służących zawodowo rośnie liczba szeregowych kontraktowych, którzy pozostają w armii po zakończeniu okresu przewidzianego obowiązkiem powszechnej służby wojskowej. Przewidywany charakter ewentualnego współczesnego oraz przyszłych konfliktów zbrojnych sprzyja przechodzeniu od armii opartych na powszechnym obowiązku służby wojskowej do armii zawodowych. Ostrożnie prognozując można zakładać, że w okresie drugiego dziesięciolecia XXI wieku, za około 40 lat, wszystkie istniejące armie będą armiami zawodowymi. Problem odmowy pełnienia służby wojskowej przestanie istnieć.

Przedstawiona wyżej analiza pozwala na następujące stwierdzenia:

1. Ruch "Wolność i Pokój", jak wszystkie ruchy pacyfistyczne, zwłaszcza, iż rozwija się w warunkach systemu totalitarnego, nie ma szans na stanie się ruchem masowym. Angażować się w nim będą ze względu na konsekwencje jedynie jednostki.
2. Ze względu na te właśnie konsekwencje - wieloletnie wyroki, które zapadać zaczęły w przypadku narastania ruchu - forsowanie upowszechnienia odmowy służby wojskowej jest amoralne - decyzje w tym przedmiocie powinny być zupełnie niezależną osobistą sprawą.
3. Zasadna jest walka o zmianę konstytucji tak, by umożliwić pełnienie służby zastępczej lub służby bez broni z przyczyn religijnych lub etyczno-moralnych, a także w przypadkach odchylen psychofizycznych.
4. W grze politycznej każda działalność komplikująca sytuację przeciwnika może i musi być wykorzystana, a nawet forсовana. Kwestie moralnych aspektów i odpowiedzialności za represje spadające na uczestników takich działań w kalkulowane są w cenę gry i walki politycznej. Zwycięzcy nie są sadzeni, pokonanych sędzi się za popełnione i niepopołnione czyny.

Wyższy oficer LWP

VII. ODZEW

Rozpoczęty przez Macieja Głębockiego w samotności, urastający poprzez sprawę Marka Adamkiewicza do rozmiarów problemu społecznego - protest

młodych ludzi przeciwko "nadrzędności zadań obronnych" nad ludzkim sumieniem zaczął w początkach 1986 roku budzić coraz szerszy oddźwięk społeczny.

Warszawa, 10 marca 1986 r.

Do Sejmu

Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

My, niżej podpisaní, protestujemy przeciwko więzieniu i represjonowaniu uczestników ruchu pokojowego "Wolność i Pokój" jak i tych wszystkich, którzy ze względu na wyznane czy przekonania odmawiają złożenia przysięgi wojskowej lub domagają się zmiany służby wojskowej na cywilną. Represje te pozostają w jaskrawej sprzeczności z deklaracjami pokoju - wymi władz PRL i niweczą ich wiarygodność.

Domagamy się, by rok 1986, ogłoszony Światowym Rokiem Pokoju, stał się rokiem uregulowania przez władze PRL spraw służby wojskowej w duchu humanitaryzmu, to znaczy:

- zniesienia przymusu składania przysięgi wojskowej, gdyż przysięga ze swej istoty jest aktem o najwyższym stopniu szczerości, a zatem jej wymuszanie jest czynem niemoralnym,
- usunięcia z rot przysięgi wojskowej sformułowań godzących w uczucia narodowe młodzieży i wywołujących konflikt sumienia,
- stworzenia realnej możliwości zastępczej służby cywilnej w tych dziedzinach życia społecznego, które są najbardziej potrzebne krajowi, jak służba zdrowia czy budownictwo mieszkaniowe,
- anulowania kar więzienia czy grzywny i innych represji stosowanych wobec młodzieży o przekonaniach pokojowych.

Solidaryzując się z ideami Ruchu "Wolność i Pokój", oświadczamy, że będziemy dążyć do ich urzeczywistnienia.

Do wiadomości:

1. Episkopat Polski
2. Prokuratura Generalna PRL
3. Uczestnicy Ruchu "Wolność i Pokój"

Liczba podpisów pod tym apelem - były i inne - jest trudna do oszacowania, wiadomo jedynie, że został szeroko upowszechniony w różnych środowiskach społecznych.

Niemal tę samą datę nosi oświadczenie sześciu kobiet, które w dniach 16-22 marca 1986 roku, w kościele św. Krzysztofa w Podkowie Leśnej, podjęły - drugą z kolei w tym miejscu - głodówkę w intencji uwolnienia wojskowych więźniów sumienia. Ich protest wzbogacony został tym razem o szerszą moralną i społeczną perspektywę.

Podkowa Leśna, 16.03.1986.

Oświadczenie

W dniu dzisiejszym rozpoczynamy w kościele w Podkowie Leśnej tygodniowy post głodowy kobiet w intencji uwolnienia z więzień niezależnych działaczy na rzecz pokoju, uczestników Ruchu "Wolność i Pokój". Post połączony będzie z seminarium nt. "Wychowanie dla pokoju i wolności".

Podejmujemy post głodowy w proteście przeciwko więzieniu naszych przyjaciół i członków rodzin: M. Adamkiewicza, J. Czaputowicza, W. Jan -

kowskiego, P.Niemczyka, T.Wacko, J.Wojewódzkiego i innych, którzy swoją postawą i aktywnością przywracają sens słowom o pokoju, słowom tak chętnie powtarzanym przez mężów stanu i tak chętnie odmienianym przez wszystkie przypadki w środkach masowego przekazu.

(...)

Chcemy wesprzeć ich działalność własną refleksją nad problemami wychowania młodego pokolenia tak, aby było ono zdolne do podejmowania starań o pokój w swoim kraju i na świecie. Aby było gotowe do udźwignięcia osobistej odpowiedzialności za los własny i innych ludzi. Jesteśmy przekonani, że wolność i pokój w naszym kraju i na świecie zależą nie tylko od struktur ustrojowych, ale także od pokoju i wolności w sercu i umyśle każdego człowieka. To ostatnie jest może nawet ważniejsze, ludzie tworzą przecież swój ład społeczny, ustanawiają prawa i przeciwstawiają się przemocą. Nad tym, jak budować wolność i pokój w sercach własnych dzieci chcemy zastanowić się w tygodniu postu solidarnościowego z więzionymi braćmi.

Małgorzata Świerżewska, Warszawa; Magda Kowalczyk, Warszawa, Małgorzata Krukowska, Wrocław; Anna Gawlik, Wrocław; Zuzanna Dąbrowska, Wrocław; Joanna Radecka, Gdańsk

W początkach lata 86 dotarł do Warszawy list otwarty matek dwóch skazanych za odmowę przysięgi wojskowej mieszkańców Gorzowa Wielkopolskiego: Jarosława Wojewódzkiego i Krzysztofa Sobolewskiego, a w ślad za nim oświadczenie ponad 20 mieszkańców tego miasta:

Nie mogąc pogodzić się z sytuacją trzech więźniów politycznych: Marka Adamkiewicza, Jarosława Wojewódzkiego i Krzysztofa Sobolewskiego skazanych za odmowę złożenia przysięgi wojskowej i osadzonych w Zakładzie Karnym w Stargardzie Szczecińskim, którzy są traktowani jak więźniowie kryminalni, żądamy zmiany zasady odbywania przez nich kary pozbawienia wolności i nadania im takich praw, jakie posiadają więźniowie skazani za przestępstwa polityczne.

Do wiadomości:

1. Sejm PRL
2. Rada Państwa PRL
3. Zakład Karny w Stargardzie Szczecińskim
4. Kuria Biskupia w Gorzowie
5. Episkopat Polski
6. Komitet Helsiński

Podpisali, podając dokładne adresy, następujący mieszkańcy Gorzowa Wielkopolskiego:

Marek i Waldemar Rusakiewiczowie, Adam Boryśkowski, Jarosław i Grzegorz Sychłowie, Wojciech Wróblewski, Stanisław i Stanisława Żytkowscy, Teresa Klimek, Stefania Heymanowska, Helena i Marek Sobolewscy, Danuta, Irwona i Ryszard Wojewódzcy, Kazimierz Sokołowski, Grzegorz Trześniowski, Stanisław Wiaz, Zbigniew Belz, Barbara Hrybała, Daniela i Witold Bednarsowie.

VIII. DWA KROKI WSTECZ?

W warunkach państwa totalitarnego nie sposób jest stwierdzić z całą pewnością, jaki wpływ na poczynania władzy mają tego rodzaju społeczne - ne akty i głosy protestu. Jedno jest pewne: ta władza panicznie boi się pełnego światła skierowanego na skryte w zakamarkach systemu, na zapleczu ukazywanej światu fasady, akty gwałtu, bezprawia, nieprawości. I choć stale oświadcza, że nigdy nie zrezygnuje ze swego strategicznego celu - pełnego podporządkowania systemowi zarówno jednostek jak i całego społeczeństwa, to jednak ze względów taktycznych musi od czasu do czasu uczynić owe leninowskie "dwa kroki wstecz":

"Ryszard Bonowski z Żar skazany został 1.10.86. przez Sąd Garnizonowy w Żaganiu na 2 lata więzienia w zawieszeniu za odmowę przyjęcia karty mobilizacyjnej. Odpowiadał z wolnej stopy, zwolniony z aresztu 3 dni wcześniej".
(Tygodnik Mazowsze nr 183, 8.10.86.)

"Na mocy postanowienia Wojskowej Prokuratury Garnizonowej 20.10. wyszedł na wolność ostatni więziony uczestnik WiP, Jarosław Nakiel-ski. Zarzucano mu uchylanie się od służby wojskowej, zaś zwolniono, ponieważ" ... ustały przyczyny, dla których postanowiono sankcję".

Dariusz Rupiński, uczestnik WiP z Krakowa, powołany 11.09.86 do Szkoły Podchorążych Rezerwy w Strzegomiu, zadeklarował zamiar odmowy złożenia przysięgi. Na pięć dni przed jej terminem, 30.09., został skierowany do szpitala i na komisję lekarską, która spowodowała zwolnienie z jednostki i odroczenie szkolenia wojskowego do maja 1987.

Trzech uczestników WiP, Kazimierza Sokołowskiego oraz Jarosława i Grzegorza Sychłów (z Gorzowa Wlkp. - przyp. red.), którzy zapowiedzieli, że są zdecydowani nie składać przysięgi (co zostało ogłoszone m.in. na konferencji prasowej WiP), wezwano do WKU i odebrano wręczone wcześniej karty powołania. Mieli oni stawić się w swoich jednostkach w końcu października br., wszystkim trzem odroczone służbę do 1987 roku".
(Tygodnik Mazowsze 185, 22.10.86.)

"Wojciech Tadajewski ze Szczecina, który deklarował zamiar odmowy przysięgi, został 14.10 doprowadzony siłą do WKU, gdzie wręczono mu nakaz stawienia się w jednostce 27.10. Jednak po tygodniu kartę powołania odebrano, a pobór odroczone do lutego 1987.
(Tygodnik Mazowsze nr 186, 5.11.1986.)

Od nas samych, od siły oporu najbardziej zainteresowanych - poborowych - i od poparcia całego społeczeństwa zależy, czy taktyczne ustępstwo władzy zostanie przekształcone w strategiczny sukces społeczny.

"Przyjęcie karty powołania odmówił 8.10. uczestnik WiP Artur Tokarski, 20-letni kolejarz z Kołobrzegu. Zwrócił się od 20.10. do MON o umożliwienie mu odbycia służby zastępczej".
(Tygodnik Mazowsze nr 186, 5.11.86.)

Jak potoczą się losy Artura T?

IX. PRZESŁANIE

"Mężny, odważny, umiętętny, a nade wszystko determinowany i szczególnie w małej garstce żołnierza zwycięża nieprzeliczone hufce podłych niewolników. Niech wojako polskie na samą tylko obronę granic i swobodę narodowych zaszyte będzie, a ręce, że go póty nikt nie zwycięży, póki czuła przestanie, za jak ważny obiekt nieście w ofierze cnotliwe swe męstwo. (...) Niech edukacja nasza usposabia młodą polską na obywatelów i żołnierzy, trzymając w jednej ręce światło prawdy, w drugiej miecz obrony Ojczyzny, a dokażemy wszystkiego. Obywatel polski będzie oświeconym bez miękkości, będzie odważny i bitny bez arogancji i wydzierstwa, zgoda będziemy mieli obrońców kraju, lecz nie najsudników, będziemy mieli kochającego swą Ojczyznę żołnierza, nie podłego niewolnika, niosącego życie swe na niebezpieczeństwo dla zysku nędznego lub cudzą, a często własną krew okupionego łupu..."

Hugo Kołłątaj - Liście Anonima i Prawo Polityczne Narodu Polskiego
Kraków 1964, t.II, s.342-343

ANEKS I:

W archiwum redakcyjnym znajdują się - mniej lub bardziej dokładne informacje o następujących obywatelach polskich więzionych po 13 grudnia 1981 roku za odmowę złożenia przysięgi wojskowej bądź odmowę pełnienia służby wojskowej (w układzie chronologicznym):

1. Maciej GŁĘBOCKI, 1961, Kielce, uczeń szkoły wieczorowej aresztowany 24.05.1982 za odmowę pełnienia służby wojskowej, skazany 21.07.1982 na 3,5 r. więzienia, zwolniony z amnestii 1.08.1984.

2. Jacek GRODECKI, Piła, maturzysta (wg innych danych - prac. zakł. "Polam") skazany w maju 1983 r. (?) na 3 lata więzienia za odmowę złożenia przysięgi wojskowej. Karę odbywał w więzieniu wojskowym w Kozich Głowach. Brak dalszych danych.

3. NN, Kielce, aresztowany w 1983 r. za odmowę pełnienia służby wojskowej, wyrok - 2 lata więzienia, zwolniony po 8 miesiącach (informacja z rozmowy z Maciejem Głębockim). Brak dalszych danych.

4. Mirosław ZABŁOCKI, 1960, Wyszaków, matematyk - informatyk, asystent na Uniwersytecie Warszawskim. aresztowany 9.06.84. za odmowę złożenia przysięgi wojskowej, zwolniony z amnestii 30.07.84; 13.08.84. po ponownej odmowie przysięgi aresztowany, skazany 11.10.84 na 1,5 r. więzienia z zawieszeniem na 2 lata.

5. Marek ADAMKIEWICZ, 1957, Szczecin, nauczyciel matematyki aresztowany (ponownie) 17.11.1984 za odmowę złożenia przysięgi wojskowej, skazany 18.12.84. na 2,5 roku więzienia. Zwolniony z mocy ustawy z 17 lipca 1986 we wrześniu 86 (po 2/3 kary).

6. Marek WIATRĄK, 1963, Wrocław, aresztowany w październiku 1984 za uchylenie się od służby wojskowej, skazany 10.11.84. na 1 rok więzienia, zwolniony 27.08.85 po odbyciu 2/3 kary. M.Wiatrąk odbywał zasadniczą służbę wojskową w straży przemysłowej Jelczaniskich Zakładów Samochodowych. Aresztowany 12.03.84. z nieznanego

nam powodu, zwolniony z amnestii 25.07.84. z aresztu śledczego. Zgłosił się z zamiarem kontynuowania służby do JZS, gdzie zażądano od niego złożenia deklaracji lojalności, czego odmówił. Dano mu wówczas do zrozumienia, że nie ma czego szukać w JZS. Oczekiwał w domu na nowy przydział do służby. Jego bierność potraktowano jako uchylenie się od służby wojskowej, aresztowano i skazano.

7. Tomasz KULCZEWSKI, 1959, Ząbki, nauczyciel, w lutym 1986 na wezwanie do odbycia służby wojskowej złożył oświadczenie, że odmawia jej pełnienia, uzasadniając decyzję przekonaniami pacyfistycznymi. 27.04.85. nie przyjął karty powołania do wojska, 30.04.85 został wyrzucony z pracy "z powodu niezgłoszenia się do odbycia zasadniczej służby wojskowej", 8.08.85 aresztowany, 26.08.85 skazany na 2 lata więzienia z zawieszeniem na 3 l. JW SN

8. Krzysztof GALIŃSKI, 1965, Gdańsk, maturzysta liceum dla pracujących zatrzymany 9.10.1985, skazany przez kolegium d/s wykroczeń na 90 dni aresztu za odesłanie książeczki wojskowej; karę odbył w całości. Aresztowany ponownie 5.03.86 (za odmowę pełnienia służby wojskowej?) zwolniony z aresztu w sierpniu 86 na mocy ustawy z 17.07.86.

9. Grzegorz NIEMCZYK, , Suchedniów, wiosną 1985 r. nie stawiał się w jednostce wojskowej z powodu zwichnięcia ręki. Aresztowany 20.08.85, oskarżony o uchylenie się od służby, skazany 30.10.85. na 2 lata więzienia. Dalsze losy nieznane.

10. Andrzej MISZK, 1964, Gdynia, uczeń Zespołu Szkół Budowlanych aresztowany po raz pierwszy w 1982 r., zwolniony we wrześniu 82 skazany 6.12.1985. przez kolegium d/s wykroczeń na 90 dni aresztu za odesłanie książeczki wojskowej. Karę odbył w całości poczynając od 24.01.1986.

11. Wojciech JANKOWSKI, 1964, Sopot, nauczyciel, aresztowany 15.11.85. za odmowę pełnienia służby wojskowej, skazany 23.12.85 na 3,5 roku więzienia, zwolniony 4.10.86. na mocy ustawy z 17.07.86.

12. Jarosław WOJEWÓDZKI, 1966, Gorzów Wlkp., absolwent szkoły przyzakładowej przy "Silwanie", uprzednio aresztowany w lutym 1985, pobity w śledztwie, uniewinniony w sądzie. 4.01.86. powołany do odbycia zasadniczej służby wojskowej. W jednostce w Babimoście zorganizował petycję o zezwolenie na udział w Mszy św. 2.02.86. aresztowany za odmowę złożenia przysięgi wojskowej, 27.03.86. skazany przez Sąd Wojsk Lotniczych na 2,5 roku więzienia (prokurator wojskowy żądał 3,5 lat). JW SN wyrok zatwierdziła 27.06.86. Przebywał w ZK w Stargardzie Szczecińskim. Zwolniony 13.09.86. z mocy ustawy z 17.07.86.

13. Tomasz WACKO, 1958, Wrocław, historyk, prac. Biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego, uczestnik WiP, aresztowany 12.02.86 za odmowę złożenia przysięgi wojskowej, 11.03.86 skazany na 1,5 r. więzienia, zwolniony 25.08.86. z mocy ustawy z 17.07.86.

14. Krzysztof SOBOLEWSKI, 1964, Gorzów Wlkp., absolwent ZSZ, zatrudniony w firmie prywatnej, aresztowany 5.04.86. za odmowę złożenia przysięgi wojskowej, skazany 7.05.86. na 3 lata więzienia przez Sąd Wojsk Lotniczych w Poznaniu. Na rozprawie rewizyjnej w Izbie Wojskowej SN w dniu 27.06.86 wyrok zatwierdzono, motywując jego surowość "polityczną postawą i takimiż pobudkami oskarżonego". Wyrok odbywał w ZK w Star-

gardzie Szczecińskim nie korzystając z warunków przysługujących więz-
niom politycznym. Zwolniony we wrześniu 86 z mocy ustawy z 17.07.86.

15. Wacław GIERMEK, 1960, Wrocław, absolwent Politechniki Wrocław-
skiej, fizyk, prac. PAN - oddział we Wrocławiu. W czasie studiów aktyw-
ny działacz Duszpasterstwa Akademickiego, także na szczeblu krajowym,
i ruchu oazowego, po Sierpniu 80 współzałożyciel NZS Politechniki Wroc-
ławskiej i Ruchu Młodzieży Katolickiej, w r. 1983 współzałożyciel (nie-
zalegalizowanego przez władze) Katolickiego Zrzeszenia Studentów Poli-
techniki Wrocławskiej. Powołany 5.05.86 do służby wojskowej (SPR Węgo-
rzewo), odmówił 14.06.86. złożenia przysięgi wojskowej, aresztowany na
placu apelowym, skazany na 2 lata więzienia. Zwolniony we wrześniu 86
z mocy ustawy z 17.07.86.

16. Jarosław NAKIELSKI, 1963, Warszawa, maturzysta, aresztowany po-
raz czwarty (1) w okresie po grudniu 81, tym razem - w dniu 15.09.86 -
za "uporczywe uchylenie się od służby wojskowej". Od 5.05.86. przebywał
na obserwacji w szpitalu, skąd uciekł; 15.09.86 zgłosił się dobrowolnie
do prokuratora wojskowego aby wypełnić warunki ustawy z 17.07.86. i
został na miejscu aresztowany. 20.10.86. uchylono wobec niego tymczaso-
we aresztowanie, kontynuując śledztwo.

17. Mariusz JANIC, , Gorlice,
skazany na 2 lata więzienia za odmowę służby wojskowej. Motywy i dalsze
losy nieznane.

18. i 19. Zenon KATULSKI i Bronisław KREFT - Świadkowie Jehowy z
Gdańska. Skazani w tym samym dniu co W.Jankowski za odmowę pełnienia
służby wojskowej na 3,5 i 2,5 roku więzienia. Brak dalszych danych.

20. Jacek CZAPUTOWICZ, 1956, Warszawa, ekonomista, rzemieślnik, a-
resztowany (ponownie) 19.02.86, oskarżony z art. 276 par. 3 i 132 zwol-
niony z aresztu 12.09.86 z mocy ustawy z 17.07.86.

21. Piotr NIEMCZYK, 1962, Warszawa, student prawa UW, aresztowany
(ponownie) 19.02.86, oskarżony z art. j.w., zwolniony j.w.
Aresztowanie Czaputowicza i Niemczyka ma bezsporny związek z ich u-
czestnictwem w Ruchu "Wolność i Pokój". Stawiane im zarzuty, to "zało-
żenie i kierowanie związkiem mającym na celu przestępstwo" - czyli WiP,
oraz "wejście w porozumienie z osobą działającą na rzecz obcej organi-
zacji w celu działania na szkodę interesów politycznych PRL" - czyli
kontakty z ruchami pokojowymi na Zachodzie (1).

22. Ryszard BOROWSKI, , Żary,
areszt za odmowę pełnienia służby, skazany 1.10.86. przez SG w Żaganiu
na 2 lata więzienia w zawieszeniu.

ANEXS II

Obowiązek pełnienia służby wojskowej w innych krajach

Kraj	Czy istnieje obowiązek służby wojsk.	Czas trwania obowiązkowej służby wojskowej i inne uwagi	Kara jaką zagrożona jest odmowa pełnienia służby wojskowej
1	2	3	4
Europa			
AUSTRIA	tak	9 mies. - przeciwnicy słu- żby wojskowej mogą wybrać służbę cywilną	5 lat więzienia, lecz komisje wykazują na o- gół pobłażliwość dla powołanych
BELGIA	tak	8-10 miesięcy	3-5 mies. więzienia
BULGARIA	tak	2-3 lat	duże wyroki; max 5 lat wzienia
CZECHOSŁOWACJA	tak	2 lata w armii 3 lata w lotnictwie	3 lata więzienia
DANIA	tak	9 mies. - losowanie	2 lata więzienia
FINLANDIA	tak	8-11 miesięcy	9 mies. więzienia
FRANCJA	tak	12 mies. lub 18 mies. zas- tępczej służby cywilnej	1 rok więzienia (na o- gół Świadkowie Jehowy)
GRECJA	tak	22-26 mies. (rozpatrywana obecnie możliwość skrócenia	do 4 lat służby poza- wojskowej (Świadkowie Jehowy do 4 lat wię- zienia)
Hiszpania	tak	15 mies. obowiązuje od 20 roku życia	poniżej 25 roku życia - 1 rok więzienia, powyżej - 3 lata

1	2	3	4
HOLANDIA	tak	14-18 miesięcy	2 lata więzienia
IRLANDIA	nie	-	-
WŁOCHY	tak	12-18 mies.- liczne zwolnienia	Jeśli trybunał wojskowy nie uzna moralnych pobudek i nie skieruje do służby cywilnej - 2 lata więzienia
JUGOSŁAWIA	tak	16-18 mies.	5 lat więzienia, a 10 jeżeli poborowy wyjeżdża za granicę by uchylić się od służby
NRD	tak	18-36 mies.	duże wyroki, ale zwolnienia lub służba cywilna dla odmawiających z motywów moralnych
NRF	tak	15 mies. lub służba cywilna	do 5 lat więzienia jeżeli towarzyszy odmowie samookaleczenia
NORWEGIA	tak	12-15 mies.	2 lata więzienia
POLSKA	tak	2 lata	od 6 mies. do 5 lat więzienia
PORTUGALIA	tak	16-24 mies., obowiązując od 18 roku życia	3-12 lat "internowania", odmowa traktowania jest jako dezercja
RUMUNIA	tak	16-24 mies.	4 lata więzienia za odmowę z motywów religijnych

1	2	3	4
SZWAJCARIA	tak	17 tygodni w formacjach paramilitarnych	3 lata więzienia; za odmowę z motywów moralnych - 6 mies.
SZWECJA	tak	15 mies.	2 lata więzienia
TURCJA	tak	20 mies.	5 lat więzienia
WĘGRY	tak	18 mies.	5 lat więzienia
W. BRYTANIA	nie	-	-
ZSRR	tak	do 3 lat	7 lat więzienia
AFRYKA			
ALGERIA	tak	6 miesięcy	1 rok więzienia
EGIPT	tak	3 lata, krótsze dla studentów	3 lata więzienia
ETIOPIA	tak	czas trwania nieokreślony	kara śmierci
KENIA	nie	-	-
MAROKO	tak	18 miesięcy	1 rok więzienia w czasie pokoju, 10 lat więzienia w czasie wojny
MOZAMBIK	tak	2 lata, obowiązkowa służba wojskowa kobiet	skierowanie na czas nieokreślony do obozu pracy
NIGERIA	nie	-	-
REP. POŁUDN. AFRYKI	tak	24 mies. (białi)	2-3 lat więzienia lub kara pieniężna

1	2	3	4
SENEGAL	nie	-	-
SUDAN	nie	dobór minimalny	-
TANZANIA	nie	-	-
TUNIS	tak	12 mies. - dobór	ograniczone osadzanie w więzieniu
ZAIR	nie	system doborowy na małą skalę	-
ZAMBIA	nie	-	-
ZIMBAWE	NIE	-	-
AMERYKA			
ARGENTYNA	tak	14 mies. (przewidywana możliwość zmiany)	3 lata więzienia przewidziana zmiana przepisu)
BRAZYLIA	tak	1 rok, obowiązują od 18 ro-5 lat więzienia ku życia metoda wyboru oparta na losowaniu	-
CHILE	tak	2 lata	krótkie kary więzienia i grzywna
EKWADOR	tak	2 lata - selekcja	do 2 lat więzienia
KANADA	nie	-	-
KOLUMBIA	tak	2 lata	3 lata więzienia
KUBA	tak	3 lata, obowiązują od 17 roku życia	wiezienie bezterminowe jeżeli odmowa uznana za akt wrogi państwu
MEKSYK	nie	mały pobór selektywny - losowanie	pozbawienie lub zawieszenie praw cywilnych

1	2	3	4
PANAMA	nie	-	-
PERU	tak	2 lata - selekcja, obowiązująca s.wojskowa kobiet mandat	2 lata więzienia albo mandat
ST. ZJEDN. AMERYKI	nie	-	-
WENEZUELA	tak	18 mies. - selekcja	restrykcje socjalne u- zależniene od rodzaju zajęcia
AZJA			
ARABIA SAUDYJSKA	nie	-	-
AUSTRALIA	nie	-	-
BANGLADESZ	nie	-	-
CHINY	tak	do 5 lat, ale tylko 10% poborowych kierowanych jest do służby	reedukacja albo praca na wsi
FILIPINY	nie	selekcja	2 lata więzienia
HONG KONG	nie	-	-
INDIE	nie	-	-
INDONEZJA	nie	-	-
IRAK	tak	2 lata	3 lata więzienia; odmowa pełnienia służby traktowana jest jako dezercja
IRAN	nie	-	-
IZRAEL	tak	do 3 lat, Arabowie zwolnieni od służby wojskowej	5 lat więzienia

1	2	3	4
JAPONIA	nie	-	-
KOREA POŁUDNIOWA	tak	30-36 mies.	długie kary więzienia lub ciężkich robót w zależności od motywów odmowy
KOREA PÓŁNOCNA	tak	5 lat	kara śmierci jeżeli przyczyną odmowy s. wojsk. uznano za kon-trewolucyjną
MALEZJA	nie	-	-
NOWA GWINEA	nie	-	-
NOWA ZELANDIA	nie	-	-
PAKISTAN	nie	siły zbrojne złożone tylko z ochotników	-
SINGAPUR	tak	2 lata	2 lata pracy przymu-sowej
SRI LANKA	nie	obowiązek w razie koniecz-ności	nie ma kary
SYRIA	tak	30 mies.	5 lat więzienia, a przebywającym za gra-nicą odbiera się paszport
TAJWAN	tak	2 lata	1 rok więzienia i no-we powołanie
TAJLANDIA	tak	2 lata	obozy pracy
WJETNAM	tak	2-4 lat	co najmniej 2 lata o-bozu reedukacyjnego

ŚWIADECTWA

W poprzednim numerze przedstawiliśmy pod tym tytułem wspomnienia pięciu wiekowych dziś członków komunistycznych partii okresu międzywojennego. Ludzie ci pod wpływem kolejnych wstrząsów ostatnich lat wy-tapili z partii lub zostali z niej usunięci.

Obecnie zamieszczamy trzy dalsze relacje z tej serii pragnąc odna-leźć w nich specyfistyczną wiedzę o czasach i sprawach nie objętych naszym doświadczeniem - o więzieniach II Rzeczypospolitej.

Ludzie Ci w swych młodych latach, u progu z trudem odzyskanej nie-podległości podjęli działalność polityczną zmierzającą w swej istocie do obalenia młodej państwowości polskiej. Za działalność tą byli are-sztowani, sądzeni, skazywani. Niektórzy z nich spędzili w więziennych murach długie lata, wypuszczani na wolność wracali wkrótce do więzień z nowymi wyrokami. Niekwestionowana jest ich silna motywacja ideowa, pozwalająca znieść długie lata więziennego bytowania.

Jak dziś, po latach, wspominają więzienia państwa, z którym walczy-li? Jak oceniają prawa, którymi cieszyli się w tym państwie? Jak w ich wspomnieniach wygląda sukces więźnia politycznego, z którego korzysta-li?

Wiele pisaliśmy o więzieniach PRL, o prawach i warunkach bytowania więźniów, zwłaszcza zaś politycznych więźniów Polski Ludowej. Wiele bę-dziemy o tym pisać. Przedstawione w "Świadczeniach" wspomnienia więźniów II Rzeczypospolitej pozwolą na porównanie i refleksję. To jeden z celów ich prezentacji. Drugim jest zachowanie autentycznej wiedzy hi-storycznej o tym okresie. Póki nie jest na to za późno.

Świadczenie VI

Mężczyzna, ur. 1908, członek KPP. Skazany na 4 lata ciężkiego więzienia wyrok odbywał w więzieniu w Tarnowie w latach 1930-1933.

W dużym więzieniu w Tarnowie (zbudowanym w latach 20-tych) odbywało wyroki w latach 30-tych wielu więźniów politycznych z sąsiednich woje-wództw oraz z kresów.

Wszyscy więźniowie polityczni korzystali z praw politycznych w peł-nym zakresie w czasie mojego tam pobytu w latach 1930-1933: nie podle-galiśmy (jak kryminalni) przymusowi ubiorów więziennych, pracy, meldo-wania na baczność przy apelu, stryżeniu głowy itp. poniżającym prak-tykom. Więźniowie polityczni mieli prawo do niekrepujących widzeń z bliskimi, do otrzymywania paczek w dowolnej wielkości i jakości, do otrzymywania prasy i książek. Więźniowie polityczni przebywali we wspólnych celach (bez kryminalnych), korzystali ze wspólnych spacerów. Administracja więzienna uznawała samorząd więźniów politycznych. Ko-

muna obejmowała wszystkich więźniów politycznych, łącznie z przebywającymi w śledztwie i izolowanymi w pojedynczych celach. Obieralny Zarząd Komuny reprezentował więźniów politycznych wobec administracji, organizował życie wewnętrzne, podział paczek żywnościowych, systema - tyczną naukę i szkolenie. Wymagało to często celowego przemieszczania wykładowców, na co administracja godziła się.

Z nasileniem represyjnego kursu usiłowano więźniom politycznym narzucić kagańcowy regulamin więzienny: ograniczono widzenia, paczki, korespondencję, zabierano własną odzież, strzyżono głowy, pozbawiano oddzielnych cel i wspólnych spacerów. Selektywnym zachowaniem próbowa - no rozbijać jedność więźniów politycznych i demoralizować słabych. W tym celu stosowano kary: twarde łóżce, ciemnica itp.

W Tarnowie udawało się odpiierać zarządzenia władzy, stosując skuteczne formy akcji. Więźniowie polityczni korzystali nadal z praw więźniów politycznych. Podobnie było w więzieniu w Cieszyźnie.

Świadek VII

Mężczyzna, 75 lat. Od 1927 roku członek Związku Młodzieży Komunistycznej, KPR, KPU (Ukrainy), KPDeutschland. Kary więzienne (w sumie ponad 5 lat) odbywał w więzieniach: Krakowa, Drohobycza, Lwowa, Warszawy i Berlina. W 1936 roku wysłany do Berezy Kartuskiej - gdzie spędził 14 miesięcy. Oddał legitymację PZPR w 1980 roku.

Posadzono mnie po raz pierwszy, gdy miałem 15 lat, ale mnie zaraz zwolniono jako małoletniego. W ogóle małoletnich natychmiast zwalniano, starając się podciągnąć ich przewinienia pod taki paragraf, aby mogli odpowiadać z wolnej stopy.

W pierwszym okresie Polski niepodległej, mniej więcej do roku 1931, w naszych więzieniach i sądownictwie panowały prawa takie, jakie obowiązywały w trzech zaborach. Wtedy kategoria więźnia politycznego nie była w ogóle kwestionowana, ani w zaborze austriackim ani pruskim, czy nawet rosyjskim. Tu pewna ciekawostka: na początku lat trzydziestych byłem skazany w Krakowie na więzienie i ... na wydalenie z "Krajów Koronnych"! Tak figurowało bowiem w austriackim kodeksie karnym.

Mniej więcej po roku 1931, już dokładnie nie pamiętam, min. Sprawa - wiedzy, Michałowski wprowadził w więzieniach nowy regulamin - likwidując tym samym kategorię więźnia politycznego, która dawała nam dużo swobody i przywilejów. Oto one: siedzieliśmy nie z więźniami kryminalnymi, uznawana była wspólnota więźniów, uznawany był starosta i delegaci poszczególnych cel, nie dawano nam ubrań więziennych. Paczki otrzymywaliśmy co dwa tygodnie. Były kontrolowane, rozkrawano np. ciasto, ale dostawaliśmy wszystko. Mieliśmy prawo do wypiski z kantyny i do otrzymywania książek z zewnątrz, prawie bez ograniczeń. Widzenie w śledztwie (o ile sobie dobrze przypominam) było raz w miesiącu, natomiast już w więzieniu z wyrokiem prawomocnym na ogół było lżej. Np. w Drohobyczu mieliśmy ogród, uprawialiśmy pomidory, mieliśmy dwa spacery dziennie po 1 godzinie, a właściwie przedłużaliśmy te spacery bardzo często, był bibliotekarz, nasz człowiek, uznawany przez władzę więzienną, który zaopatrywał nas w książki nawet takie, jakie były zakazane na wolności, a figurowały w katalogach i bibliotekach więziennych.

Można właściwie powiedzieć, że pomimo zmiany regulaminu, te wszystkie uprawnienia, dzięki naszej ciągłej walce i przeciwstawianiu się próbom wprowadzenia zmian - przetrwały do 1939 roku. A były nieustanne ataki na nasze prawa. Walczyliśmy o nie, zakładając protesty i głodówki. Głodówka - to była już ostateczność, dlatego, że była traktowana niesłychanie poważnie.

Zaraz po wprowadzeniu nowego regulaminu, siedziałem wtedy w Krakowie, ogłosiliśmy trzydniową głodówkę. Ja byłem delegatem celi, poszedłem do naczelnika więzienia i zaczęłem mu mówić, że protestujemy przeciwko nowemu regulaminowi itd., a on mi na to:

- Proszę pana, my to wszystko wiemy. My też czytamy gazety nie tylko krajowe, ale i zagraniczne. Jednym słowem, proszę mi tylko powiedzieć, ilu ludzi mam odpisać od kotła?

To jedno go interesowało, o nic innego nie pytał.

Głodówka - to zawsze była akcja skoordynowana. Wszystkie cele to uzgadniały. Ja na przykład nie pamiętam żadnej głodówki indywidualnej lub indywidualnego protestu. Wszystko było robione na polecenie starosty i trójki partyjnej, która działała przy staroście. Nasze głodówki były uzgadniane również z "wolnością", bo moim zdaniem, tylko takie głodówki mają sens, gdy działacze na wolności mogą protestować, zaalarmować kraj i zagranicę.

W roku 1933, kiedy siedziałem we Lwowie, 8 marca urządzona została masakra wśród więźniów. Bito wszystkich, niezależnie od tego czy to byli więźniowie pospolici czy polityczni. Wrzuceni zostaliśmy do piwnicy i potem proklamowana została 12-dniowa głodówka protestacyjna.

Były dwa rodzaje głodówki: zwykła i czarna. Głodówka zwykła polegała na tym, że nie przyjmowaliśmy żadnego jedzenia więziennego, a wałówek jaką mieliśmy z paczek wystawialiśmy na zewnątrz. Piliśmy tylko wodę. Natomiast głodówka czarna polegała na tym, że nie przyjmowaliśmy nawet wody. Ja uczestniczyłem przeważnie w czarnych głodówkach. Wtedy, w marcu 1933 już po 2-ch dniach administracja postanowiła nas sztucznie odżywiać. Jednemu z więźniów zamiast do przewodu pokarmowego, wprowadzono szlauch do tchawicy. To był student Uniwersytetu Jana Kazimierza, Michalczyk. Naturalnie zadusił się. To nie było zamierzone, ale fakt jest faktem: zginął młody człowiek. I to nie był jedyny wypadek w okresie międzywojennym.

Nam przez szlauch wlewano taką papkę z mleka, mannej kaszki i czegoś tam jeszcze. Robili to tylko lekarze w specjalnych gumowych fartuchach, ponieważ naszym obowiązkiem było - po otrzymaniu tej dawki - wsadzić palce do ust i wyżygać to wszystko lekarzowi na fartuch. I to chyba miało sens, bo gdybyśmy byli odżywiani sztucznie i nie zmuszali siebie do wydalenia pokarmu, to można byłoby zupełnie dobrze egzystować.

W trakcie tej głodówki administracja więzienna przerzucała nas ciągle z celi do celi, aby rozerwać wszystkie więzi i kontakty między więźniami. W pewnym momencie znalazłem się w celi, gdzie ludzie nie głodowali i otrzymywali bardzo bogate wałówki. Niektórym codziennie przynoszono obiady. Kto miał pieniądze mógł codziennie otrzymywać obiady nawet z restauracji. Ja jeden w celi głodowałem. Siedział tam pewien młody człowiek, który był oskarżony o szpiegostwo. Był to parobek wiejski, brat posła komunistycznego do Sejmu. Mieszkał niedaleko Lwowa i codziennie przyjeżdżała rodzina, przywożąc mu gorące obiady. Jak dziś

pamiętam, a takie rzeczy mocno tkwią w pamięci że dostał on talerz pierogów ruskich ze śmietaną. To już był 9-ty dzień głodówki, nie bardzo mogłem wstać z pryczy, a on siadł przy mnie i prowadził ze mną rozmowę nabierając na widelec pieróg po pierogu i maczając w śmietanie podnosił do ust. A ta śmietana aż kapała...

Więzienia w ogóle były różne. Lepsze i gorsze - to zależało od wielu czynników. Dużo zależało od tego, jaki był naczelnik więzienia. Trzeba pamiętać o jednej rzeczy: istniała bardzo duża korupcja, począwszy od dozorców, a kończąc na aspirantach i naczelnikach więzień. Naczelnicy więzień byli przekupywani przez komunistów. Otrzymywali pieniądze za to, że ułatwiali nam rozmaite rzeczy. Postawa naczelnika więzienia odgrywała zasadniczą rolę.

Chciałem parę słów powiedzieć o samej rozprawie w sądzie. Naturalnie zeznania różnych świadków miały szaloną wagę, również zeznania policjantów, ale chcę tu przytoczyć pewien przykład z mojej własnej sprawy. To był rok 1932. Zeznawał starszy posterunkowy w służbie śledczej, tzn. w cywilu. Pamiętam jego nazwisko - Iskra. Iskra zeznawał i ciągle powtarzał takie zdanie:

- Z kontaktu wyszedł mi Bieliński ...

(to był jeden z współoskarżonych moich w tym procesie).

- Z kontaktu wyszedł mi xyz ..., Ad.

Przewodniczący trybunału sędziowskiego zapytał:

- Proszę świadka, co to ma znaczyć "wyszedł mi z kontaktu"?

Przecież to nie jest w ogóle po polsku. Proszę mówić po polsku!

Wtedy wstał mój obrońca, adwokat Maurycy Axer, i powiedział, że prosi o łagodne potraktowanie świadka, ponieważ świadek mówi językiem izb policyjnych, a tam wiadomo, polszczyzna nie jest najlepsza. Wydaje mi się, że ten fakt o czymś świadczy. Zeznania policjantów nie były niepodważalne. Mogli je zawsze obalić zarówno świadkowie obrony jak i sam oskarżony i obrońcy.

A w sumie, to ja miałem pecha. Siedziałem nie tylko w Polsce, ale także i w Berlinie za czasów Republiki Weimarskiej.

Był rok 1930 i ogłoszone zostało referendum przez partię komunistyczną i partię hitlerowską. Tu trzeba dodać, że wtedy partie te szły ręką w rękę przeciwko Republice Weimarskiej. Odbływały się demonstracje. Republika Weimarska składała się z szeregu Landów. Prusy były największe. Na czele rządu pruskiego stał socjaldemokrata Braun i przeciwko rządowi Brauna było zrobione referendum. Zarówno komuniści jak i hitlerowcy domagali się obalenia tego rządu i zastąpienie go przez rządy jakiegokolwiek, byle nie socjaldemokratów. Ja brałem udział w wiecu na Wilhelms Platz, a niedaleko na innym placu odbywał się wiec hitlerowski - na którym domagano się ... tego samego.

Mnie aresztowano. Znalazłem się na Alexander Platz w prezydium policji. Po przesłuchaniu zostałem skierowany do więzienia w Moabicie. Więzienie to przeszło do historii za czasów Hitlera. Tam przecież ścinano toporem głowy. Ale wtedy było zupełnie inaczej.

Już na drugi dzień zjawiła się jakaś pani i powiedziała, że jest przedstawicielką Czerwonej Pomocy - MOPRU. Zapytała mnie, jakie mam życzenia, jakie gazety mają mi zaprenumerować, co chcę otrzymywać w paczkach do więzienia i czy mi odpowiada pan taki to, a taki - (tu wymieniła nazwisko adwokata) - ponieważ on chce się zająć moją sprawą. Odpowiedziałem, że mam tylko jedną prośbę. Chodzi o to, abym nie był wydany

władzom polskim, tylko po wyroku mógł sam wyjechać normalnie do kraju (gdybym był wydany przez policję, natychmiast powędrowałbym do więzienia w kraju). I adwokat rzeczywiście przeprowadził to wszystko na rozprawie. Później po tej pani zjawił się w celi bibliotekarz z grubym katalogiem i zapytał, jakie książki mnie interesują. Otrzymywałem regularnie wszystkie interesujące mnie gazety, ale od czasu do czasu były w nich zamazane niektóre zdania lub fragmenty.

Po otrzymaniu wyroku 3-ich miesięcy więzienia, zostałem przeniesiony do więzienia w Lichterfelde. Czystość tam była idealna, widzenia (z których ja naturalnie nie korzystałem) odbywały się zawsze, kiedy tylko więzień wyraził na to ochotę. Jak się później okazało, ja byłem jedynym więźniem politycznym. Tamtejsze władze trochę nie wiedziały co ze mną zrobić, bo tam w ogóle za politykę nie aresztowano, ale ja byłem obcy.

I jeżeli można robić porównanie między więziennictwem w Polsce zarówno do jak i po 1926 i 31 roku, więzieniem w Republice Weimarskiej i obecnie - to trzeba powiedzieć, że porównanie to wypada na niekorzyść dnia dzisiejszego.

* * *

W więzieniach siedziałem ponad 5 lat, ale obraz międzywojennych stosunków nie byłby pełny, gdybym pominął mój 14-miesięczny pobyt w Berezie Kartuskiej.

O osadzeniu w tzw. "miejscu odosobnienia" - bo tak brzmiała nazwa obozu koncentracyjnego - decydowała władza administracyjna. Nie sąd, nie prokurator, a wyłącznie wojewoda. Dotyczyło to ludzi - którzy siedzieli kiedyś w więzieniu, mieli wyroki i znajdowali się chwilowo na wolności. Później dotyczyło to także innych kategorii osób. Od razu po więzieniu brano ich do Berez.

Byli i tacy, przeciwko którym prowadzono śledztwo i chcąc ich zmusić do zeznań, zamiast trzymania ich w areszcie śledczym, posyłano do Berez.

Ja nie przeżyłem tam najgorszego okresu. Najgorszy okres, to był rok 1939, kiedy to wzięto do Berez więźniów kryminalnych i posługiwano się nimi przy biciu i znęcaniu się nad politycznymi. Byłem osadzony w Berezie w czerwcu 1936, kiedy to za jednym zamachem po zamordowaniu Pierackiego i po zorganizowaniu obozu koncentracyjnego, wprowadzono do tego obozu dużą grupę - paruset - komunistów. Miałem numer 707, ale to nie znaczy, że było tam 707 komunistów. Wtedy również aresztowano dużą grupę nacjonalistów ukraińskich, którzy z nami, a my z kolei z nimi nie utrzymywaliśmy żadnych kontaktów.

W Berezie nie istniało pojęcie "więzień polityczny", przecież de facto wszyscy byli tam więźniami politycznymi, nawet ci, którzy nie byli związani z żadnym ruchem politycznym.

W przeciwieństwie do więzień, gdzie praca dla więźniów politycznych nie była obowiązkująca, w Berezie praca była obowiązkiem. Myśmy ciężko pracowali od 6-tej rano do 6-tej wieczór, z krótką przerwą obiadową.

Wewnątrz obozu istniały jeszcze dwa rodzaje więzienia - jak baba w babie. A więc areszt, czyli izolacja kilku lub kilkunastu więźniów i karcer. Tu siedziało się 7 dni w pełnym odosobnieniu, gdzie nie wolno było w gruncie rzeczy spać, ponieważ co godzinę policjant uderzał kolbą

w drzwi i więzień musiał krzyknąć - Jestem!, a to naturalnie uniemożliwiało sen. W pierwszym, trzecim, piątym i siódmym dniu zamknięcia, przynoszono tylko połowę porcji chleba i wodę, natomiast w drugim, czwartym i szóstym dniu - otrzymywaliśmy połowę tej racji żywnościowej, którą normalnie otrzymywaliśmy w obozie.

Po przekroczeniu bramy obozu policjant odczytywał nam, że każdy policjant ma prawo bicia więźnia. A wyglądało to w ten sposób, że policjant mówił:

- Aresztowany, skłon!

(aresztowany - to była oficjalna forma zwracania się do więźnia).

Kiedy zupełnie sterroryzowany więzień wykonywał ten skłon, policjant mówił:

- Głowa niżej, niżej, dupa wyżej, wyżej! -

- i kiedy uważał, że jest już osiągnięta odpowiednia pozycja - wymierzał odpowiednią ilość pałek.

W pewnym momencie kierownictwo naszej wspólnoty postanowiło z tym skończyć. W regulaminie było powiedziane, że za odmowę wykonania rozkazu, policjant ma prawo zastrzelić więźnia.

Ja rozwiązując tę sprawę przeżyłem w areszcie.

Coś nie spodobało się jakiemuś policjantowi, czy coś zobaczył przez wizjer, wszedł do nas do celi, zbliżył się do jednego więźnia (akurat byli tam sami więźniowie polityczni) - i powiada:

- Aresztowany, skłon!

Ale ten więzień wyprężył się na całą długość i powiedział:

- Panie komendancie, ja tego rozkazu nie wykonam!

- Coo? Aresztowany wie, przecież, że ja mam prawo aresztowanego zastrzelić za niewykonanie rozkazu!

- Panie komendancie, ja melduję posłusznie, że tego rozkazu nie wykonam!

Zaległo grobowe milczenie, a policjant wykreślił się na pięcie i wyszedł zamykając areszt. A od następnego dnia skończyła się sprawa bicia w skłonie.

Mnie też już więcej nie bili, wiedzieli, że jestem starym wygą więzienną i nic tym nie osiągną. Raczej stosowano to wobec nowicjuszy. Jaki był cel - to wiadomo. Chodziło o podpisanie deklaracji, że taki więzień nie będzie więcej zajmował się działalnością polityczną. Gdy to podpisał, mógł być z obozu zwolniony. Tych deklaracji w pierwszym okresie podpisano stosunkowo wiele, ponieważ było w Berezie dużo ludzi przypadkowo wziętych. W późniejszym okresie podpisywanie deklaracji było zjawiskiem sporadycznym, można te podpisy policzyć na palcach jednej ręki. Potem prawie nie zmuszano do podpisywania, operując przede wszystkim karcerem.

W Berezie istniały różne sposoby znęcania się nad więźniami. Każdy policjant się znęcał, ale prawdziwą torturą był zakaz rozmawiania. Jedno słówko, lub kąt ust rzucona sylaba była pretekstem do nieustannych karcerów. Ja siedziałem w Berezie 14 miesięcy - to jest 420 dni, z tego 101 dni spędziłem w karcerze. Bereza to było coś tak strasznego, że przez wiele lat śnił mi się ten koszmar, którego do dzisiejszego dnia nie mogę zapomnieć.

Wspomnienia więźniów okresu międzywojennego publikujemy bez ich wiedzy i zgody.

Świadek VIII

Podział na więźniów kryminalnych i politycznych utrzymał się od zarania Polski międzywojennej do września 1939 r.

Jako więźniowie polityczni traktowani byli aresztowani i skazani za przynależność lub działalność komunistyczną, za działalność w postępowych demokratycznych organizacjach białoruskich (Chromada, Tow. Szkoły Białoruskiej, ukraińskich organizacjach postępowych Selrob i in.), ukraińskich organizacjach nacjonalistycznych.

Uprawnienia więźniów politycznych były zróżnicowane: w małych kresowych więzieniach próbowano w stosunku do więźniów śledczych stosować obostrzony regulamin, który na ogół po krótkim czasie załamany się i uznawano prawa więźnia politycznego.

Jakie były prawa więźniów politycznych:

1. Wspólne przebywanie w celach zbiorowych; wspólne spacerowanie - 2 razy dziennie po godzinie; tam, gdzie więźniowie polityczni przebywali w pojedynkach - możliwość kontaktowania się z innymi; "wspólnoty" tj. przebywania w celi sąsiada przez kilka godzin dziennie.
2. Uznawanie starosty więźniów politycznych i gospodarza. W centralnych więzieniach, gdzie istniał podział na pawilony lub poszczególne izolacje, oprócz ogólnego starosty byli poszczególni starostowie i gospodarze aż do delegata celi.
3. Paczki żywnościowe od rodzin, pieniądze, przekazywane były gospodarzowi, który dokonywał podziału dla poszczególnych cel. Za pieniądź można było 2 razy w miesiącu dokonywać wypiski - przeważnie słoninę, machorkę, mydło, proszek do zębów itd.
4. Gazety, czasopisma prenumerowane na nazwiska poszczególnych więźniów starosta przydzielał do poszczególnych cel lub do izolacji. Analogicznie książki.
5. Widzenia z bliskimi szeroko pojęte odbywały się co dwa tygodnie - bez siatki, w obecności (często formalnie) strażnika.
6. Byłem wielokrotnie przewożony z więzienia do więzienia, a także kilkakrotnie na rozprawy sądowe i śledztwo - więźniów politycznych nie kuto.
7. Większe zatargi z administracją więzienną wybuchały z powodu obchodów 1-go Maja, za zbiorowy śpiew pieśni rewolucyjnych i zakładanie czerwonych kokardek.
8. Nowy regulamin więzienny od 1932 r. sprowadzał się do prób przebrania więźniów politycznych karnych, a nie śledczych, w ubranie więziennie. Do 1936 r. nie był przebrany.
9. Na ogół centralne więzienia były schludne, warunki więzienne możliwe. Administracja więzienna zachowywała się poprawnie, rzadko brutalnie, a były wypadki dużej życzliwości.

Mężczyzna

(brak bliższych danych)

NIEZNANI SPRAWCY

W bieżącym numerze "Praworządności" otwieramy nowy dział pod ogólnym tytułem "Nieznani sprawcy".

W ubiegłych dziesięciu latach pojęcie to zyskało sobie w języku polskim gorzkie prawo obywatelstwa. Od Stanisława Pyjasa i Stanisława Pietraszki w roku 1977 do Piotra Bartoszcze w 1984, Zbigniewa Szarlata w 1985, Edmunda Majki w 1986 - dzieje ostatniego dziesięciolecia usłane są grobami ofiar działania "nieznanych sprawców". Bestialskie pobicia i tajemnicze upadki z mostów, dachów, okien; niepojęte ataki serca młodych atletycznych mężczyzn i trudne do zrozumienia utonięcia świetnych pływaków; śmiertelne potknięcia na równej drodze, alkohol znajdowany we krwi abstynentów, wypadki samobójstw niemożliwych do dokonania bez współsprawców, ciała ze śladami długotrwałego znęcania się znajdowane nagle w miejscach pełnych ludzi - oto dalece niepełny rejestr zbrodni czyichś, których sprawcy pozostają "nieznanymi sprawcami". Do dnia dzisiejszego władze śledcze, prokuratorskie, sądowe PRL nie potrafiły ustalić, kto pobił do śmierci Dorotę Strynkiewicz, Zbigniewa Tokarczyka, Zbigniewa Szarlata; kto wrzucił do Wisły Jana Szmidta, Emila Barchańskiego, Andrzeja Gasińskiego; jak to się stało, że zmarli Stanisław Kot, Jan Krawiec, Henryk Ławrynowicz - po bliskich spotkaniach z funkcjonariuszami MO.

Długa jest lista tragicznych śmierci, w których odpowiedzialność za zbrodnie władze próbują przerzucić na samą ofiarę. Stanisław Pyjas sam spadł ze schodów, a Lesław B. Martin z kładki nad torami, Tadeusz Frąs sam wypadł z okna, Piotr Bartoszcze sam upadł do studzienki melioracyjnej, Zbigniew Symonuk sam powiesił się w więziennej celi.

Za każdym niemal razem ofiarę "nieznanych sprawców" spotwarza się dodatkowo: pijany wracał od kochanki, pijany awanturował się w miejscu publicznym, pijany jechał pociągami, po pijanemu prowadził samochód, był pod działaniem narkotyków, obracał się w przestępczym towarzystwie zabójców - i znieśliw. Zabójcy - i osłabli. Zabójcy - i odebrali cześć - oto prawdziwy cel "nieznanych sprawców", a jego osiągnięcie - to ich istotny służbowy sukces.

Są tych ofiar dziesiątki. O niektórych głośno było w Polsce i świecie: o Grzegorzku Przemyku, ks. Jerzym Popietuszce, Marcinie Antonowiczu, - choć ich trudno nazwać ofiarami "nieznanych sprawców", bo oburzenie społeczne wymusiło, by "nieznani sprawcy" odkryli swą prawdziwą tożsamość.

A o innych? o mieszkańcach miast prowincjonalnych, małych miasteczek, wsi?

O nich będzie ten cykl.

Znajdą się w nim także szczególnie charakterystyczne sprawy ludzi,

których "nieznani sprawcy" chcieli zabić, lecz nie zdążyli lub nie potrafili. I tych, których chcieli "tylko" okaleczyć, nastraszyć, odwieść od działania lub za nie ukarać. Im także poświęci. Redakcja swę łamy.

SPRAWA ZBIGNIEWA TOKARCZYKA

ZBIGNIEW TOKARCZYK - przewodniczący (?), członek (?) Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" - Elektrownia w Stalowej Woli, internowany w Zależu.

Jego zwłoki znaleziono 24 lutego 1984 r. około godz. 6-tej rano. Leżał ubrany w płaszcz zimowy, twarzą do ziemi - na ścieżce przebiegającej przez trawnik przed blokiem, w którym mieszkał, około 100 m od przystanku autobusowego. Koło głowy stała teczka.

Sekcja zwłok stwierdziła, że w okolicy od 5 do 8 żebra po stronie prawej w linii pachowo-środkowej zmarły miał zasinienie o wymiarach 10 x 3,5 cm i poniżej tej linii na wysokości 10-tego żebra poprzecznie biegnące zasinienie o wymiarach 7 x 3 cm. Stwierdzono następnie podbiegnięcia krwawe w tkance podskórnej i wylewy krwawe w mięśniach o umiejscowieniu odpowiadającym zewnętrznym zasinieniom, dwa ogniska stłuczenia dolnego płata płuca prawego o wymiarach 3 x 2,5 cm, 3 x 3 cm sięgające wgłąb na głębokości 2 cm, których lokalizacja odpowiadała zewnętrznym obrażeniom, ognisko barwy czarnej w prawym płacie wątroby, obecność treści pokarmowej w oskrzelach i brunatnej wydzieliny w otworach nosowych i jamie ustnej z zabrudzeniem okolicy ust i nosa. Stwierdzono też obrzęk mózgu. Badanie wykazało 1,2% alkoholu we krwi oraz 2,1% w moczu.

Śledztwo prowadziła Prokuratura Wojewódzka w Tarnobrzegu - Nr sprawy DS 36/84/S. Było kilku prokuratorów prowadzących śledztwo - gdyż ich zmieniano. Stwierdzono, że Z. Tokarczyk 23 lutego 1984 r. wracał z Targów Poznańskich, gdzie był 2 lub 3 dni. Był tam razem z delegacją jakiegoś spółdzielni i wracał samochodem służbowym. Widziano go, gdy wysiadał z tego samochodu na przystanku w pobliżu swojego bloku parę minut po 23⁰⁰. Poszedł w kierunku swojego bloku. Jak stwierdzono, podczas tej delegacji pito alkohol, a w zajeździe w Promnie pod Poznaniem, gdzie nocowali, doszło do jakiejś "przepychanki" z personelem zajazdu. Prokurator przeprowadził w tym zajeździe wizję lokalną, aby sprawdzić hipotezę, czy obrażenia ciała u Z. Tokarczyka nie powstały podczas tej szamotaniny. Ponieważ Tokarczyk, popchnięty wówczas, uderzył ciałem o drzwi z kłamką, prokurator uznał tę hipotezę za prawdopodobną. Prokuratora zlecił określić przyczyny śmierci Zakładowi Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Lublinie. Ekspertyza wykonana przez prof. dr hab. Andrzeja Jaklińskiego i dr Romana Madro stwierdza, że bezsporne ustalenie przyczyny zgonu i jego mechanizmu jest niemożliwe. Przyjęto, że śmierć nastąpiła na skutek niewydolności krążeniowo-oddechowej. Eksperti wysunęli następujące hipotezy:

- I) zachłyśnięcie się treścią pokarmową prowadzące do śmierci odruchowej przez podrażnienie zakończeń nerwowych w drogach oddechowych, prowadzące do zatrzymania akcji serca;
- II) śmierć spowodowana została przez urazy, których ślady stwierdzono podczas sekcji. Urazy zostały zadane narzędziem tępym, o wydłużonym kształcie - bądź też powstały wskutek upadku na twarde podło-

że. Jeżeli urazy te doprowadziły do śmierci, musiałyby być zadane bezpośrednio przed śmiercią. Eksperci rozważyli sugestie, że powstały one podczas bójki w zajeździe i w zasadzie ją odrzucili. Stwierdzili, że takie urazy musiałyby spowodować silny ból, którego nie dałoby się ukryć, a świadkowie, którzy wracali z Tokarczkiem z Poznania, nie zauważyli u niego żadnych oznak bólu; III) śmierć została spowodowana przez spożycie alkoholu, jednak to wydało się ekspertom mało prawdopodobne, bo tak ilość alkoholu, jaką stwierdzono we krwi Tokarczki, nie powoduje takich skutków. Prokurator uznał za najbardziej prawdopodobną hipotezę III przyjmując, że urazy zostały spowodowane upadkiem podczas bójki w zajeździe, a reakcja bólowa nie była widoczna ze względu na dużą ilość wypitej wódki. Prokurator odrzucił jako mało wiarygodne zeznania kobiety (Krystyna Moskal), która przechodziła z dwoma innymi osobami w pobliżu bloku Tokarczki około godz. 1-szej w nocy i twierdziła, że nie widziała leżącego ciała, natomiast zobaczyła stojącą niedaleko "nyskę". Pozostałe dwie osoby nie zwróciły na te rzeczy uwagi, a prokurator stwierdził, że bez oświetlenia nie można było wówczas zobaczyć ciała z miejsca, gdzie przechodzili. Prokurator uznał także za niewiarygodne zeznania starszej kobiety (Maria Karpanty) mieszkającej w bloku Tokarczki (na parterze), która usłyszała około godz. 2-giej w nocy uderzenie czegoś ciężkiego o ziemię i pomyślała, że coś spadło z piętra na ziemię przed blokiem. Poszła nawet obudzić córkę, aby jej o tym powiedzieć; córka jednak nic nie słyszała. Prokurator uznał to zeznanie za niewiarygodne, ponieważ kobieta nie wyrażała przez okno.

Ostatecznie wice-prokurator Prokuratury Rejonowej w Stalowej Woli mgr Bożena Piątek - oddelęgowała do czynności w Prokuraturze Wojewódzkiej w Tarnobrzegu z siedzibą w Sandomierzu - postanowieniem z dnia 29 czerwca 1985 r. umorzyła śledztwo w sprawie zgonu Z. Tokarczki tj. o czyn z art. 152 kk wobec braku dostatecznych dowodów zaistnienia przestępstwa.

Postanowienie to zostało zaskarżone przez: Pełnomocnika żony Z. Tokarczki, Ireny Tokarczyk i matki - Władysławy Wolak - adwokata Michała Cincio (Zespół Adw. nr 1 w Rzeszowie), pełnomocnika matki, Władysławy Wolak - adw. Krzysztof Wiśniewski (Zespół Adw. Nr 4 w Rzeszowie) oraz ojca zmarłego, Henryka Tokarczki. Podnosili oni, że śledztwo wykazało, iż śmierć nastąpiła na skutek zabójstwa, że nie wykorzystano wszystkich możliwości wykrycia sprawców, że bezpodstawnie przyjęto kwalifikację z art. 152 kk, a nie z art. 148 § 1 kk. Ojciec przynosił, że Z. Tokarczyk został zabity przez funkcjonariuszy SB w związku ze swoją działalnością w "Solidarności". Prokuratura Generalna postanowieniem z dnia 29 sierpnia 1985 r. (DP II Dsn 392/84/Tg) w pełni podtrzymała stanowisko prokuratury wojewódzkiej. Postanowienie podpisał prokurator Prokuratury Generalnej Mieczysław Sosinowski.

RELACJA HENRYKA TOKARCZYKA

W nocy z 23/24 lutego 1984 r. w Stalowej Woli, woj. tarnobrzęskie, został zamordowany mój najstarszy syn, jeden z przywódców NSZZ "Solidarność" regionu Stalowa Wola, urodzony 4 grudnia 1953 r. w Kraśniku, osiedlony w Elektrowni Stalowa Wola.

Do dnia dzisiejszego sprawcy morderstwa nie zostali ujawnieni i nic nie wskazuje, aby kiedykolwiek to nastąpiło. Władze na wszelkie możliwe sposoby starają się mnie przekonać, że śmierć jest wynikiem upadku na ścieżkę bez żadnego działania osób trzecich. Wszelkie zaś istniejące dotychczas poszlaki ujawnione przez rodzinę jednoznacznie wskazują, że był to mord polityczny. W zabójstwo zamieszani są funkcjonariusze MO oraz jeden z pracowników Elektrowni Stalowa Wola niejaki Bogumił Ciurus, bezpośredni przełożony mojego syna, kierownik działu specjalnego. Wbrew istniejącym dowodom władze nadal twierdzą, że nie było morderstwa i mimo jednoznacznej opinii biegłych z Zakładu Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Lublinie na razie jeszcze swojego zdania nie zmieniły.

Zamordowany Zbigniew Tokarczyk od 1980 r. do dnia śmierci był jednym z przywódców NSZZ "Solidarność" regionu Stalowa Wola. 13 grudnia 1981 został internowany i osadzony wraz z innymi kolegami w więzieniu w Rzeszowie - Zależu. Po wyjściu z więzienia był niesamowicie szykanowany, przesładowany i zmuszany przez władze do wyjazdu na zachód. Wielokrotnie Komenda Wojewódzka MO w Tarnobrzegu wzywała mojego syna na "rozmowy". W trakcie tych "rozmów" był niesamowicie zniesławiany, grożono mu dalszym internowaniem, aresztowaniem, a nawet śmiercią. Po takich "rozmowach" mój syn kilka razy pisał skargi do Prokuratury Generalnej w Warszawie prosząc o pomoc przed prześladowcami. Za życia nie otrzymał nigdy na te skargi żadnej odpowiedzi. Po powrocie do pracy zakład pracy - Elektrownia Stalowa Wola przyniosła Zbigniewowi Tokarczki na inne stanowisko pracy, nie związane z jego kwalifikacjami, bez możliwości poruszania się po terenie zakładu pracy oraz bez prawa wyjazdów służbowych poza Stalową Wolę. Zabroniono również synowi prowadzenia w zakładzie pracy rozmów telefonicznych. Faktycznie przez ostatnie 2 lata przed śmiercią mój syn był w areszcie domowym. Wzywany był również przez dyrektora zakładu pracy na liczne rozmowy, aby "wybić mu" myśli o "Solidarności". Żadne jednak działania władz nie spowodowały zmiany stanowiska mojego syna wobec NSZZ "Solidarność". Nadal był wierny tej organizacji i za tę właśnie organizację oddał swoje młode życie. Zakaz wyjazdów służbowych przez ostatnie 2 lata był przez zakład pracy bardzo ściśle przestrzegany. Wreszcie nie wiadomo z jakiego powodu zakład pracy postanowił wysłać mojego syna w delegację służbową do Poznania na czas od 20 - 23 lutego 1984 r. Nadmieniam, że w ostatnim zakresie służbowym wyjazdów służbowe nie znajdowały się. Zatem nakaz wyjazdu służbowego w świetle prawa był bezprawny. Mimo tego Zbigniew Tokarczyk wraz z pracownikami z innej firmy w podróż służbową wyjechał. Wyjazd miał miejsce samochodem służbowym marki "Nysa" z innej firmy. Z tej podróży służbowej Zbigniew Tokarczyk już nigdy do domu nie wrócił. W czasie drogi powrotnej w nocy 23 lutego 1984 r. został brutalnie zamordowany przed samym progiem swojego mieszkania. Zginął tragicznie dosłownie 20 m przed swoim blokiem mieszkalnym w Stalowej Woli przy ul. Energetyków 25. Świadkowie, którzy ostatnio widzieli Zbigniewa Tokarczki stwierdzają, że była godzina 23.20 w nocy 23 lutego 1984 r. jak Zbigniew Tokarczyk wysiadał z samochodu marki "Nysa" i udawał się do domu. W tym momencie był jeszcze żywy, zdrow i cały. Od tego miejsca do swojego mieszkania miał około 5 (pięć) minut drogi (odległość 80-100 m). Do domu swojego jednak nie doszedł. Został znaleziony następ-

nego dnia 24 lutego 1984 r. rano o godz. 6.10 przez swoich sąsiadów martwy na ścieżce przed blokiem. Wezwano pogotowie oraz milicja stwierdziła zgon. Ostatnio uzyskałem wiadomość, że w nocy z 23/24 lutego br., 20 minut po północy, tą ścieżką, na której znaleziono rano martwego mojego syna, wracała do domu pewna para młodych ludzi z jakiejś uroczystości rodzinnej czy koleżeńskej. Ludzie ci stanowczo stwierdzają, że na ścieżce o godzinie 0.20 w nocy z 23/24 lutego nie było żadnych zwłok. Prócz tego jeden ze świadków stwierdza, że jako kierowca wozu ciężarowego dostarcza nocą mleko do sklepu spożywczego na tym osiedlu, na którym zginął mój syn. Tym razem w nocy z 23/24 lutego 1984 r. mleko dostarczył około godziny 2.30 nad ranem. Opowiada ten kierowca, że w tym czasie wokół tego rejonu osiedla były bardzo liczne oddziały milicji. Takich licznych oddziałów MO nie widział nigdy poprzednio.

Z powyższych faktów można już obecnie wysunąć pewne wnioski. Zbigniew Tokarczyk, który był bardzo niewygodną osobą dla miejscowej milicji, został przez nią porwany w czasie dojścia do domu, a następnie zamordowany i podrzucony pod blok. Na takie rozumowanie wskazują powyższe dowody. Rano po przybyciu na miejsce znalezienia zwłok mojego syna milicja nie uczyniła niczego w celu wykrycia sprawców zabójstwa. Nie wykonano podstawowych czynności śledczych. Nie zbadano w ogóle składu chemicznego ziemi i trawy, jaką zmarły miał zaciśniętą w dłoniach ze składem chemicznym ziemi miejsca znalezienia zwłok w celu wykluczenia zabójstwa ew. w innym miejscu. Nie zbadano odzieży na ew. ślady walki z napastnikiem. Odzież wierzchnia była bardzo zabrudzona. Dopiero na moje skargi po upływie 3 miesięcy od tragicznego zgonu władze nosiły się z zamiarem zbadania odzieży. Ale zakończyło się jedynie na zamiarze. Nie użyto psa milicyjnego do wytopienia ew. śladu zabójcy. Władze oświadczyły mi, że nie było możliwości użycia psa, bo rzekomo tam było dużo ludzi. Jest to kłamstwo. Gdyby było tam dużo ludzi zwłoki nie mogłyby leżeć ponad 6 godzin. Gdyby zaś zwłoki rzeczywiście w tym miejscu leżały ponad 6 godzin oznaczałoby, że tą ścieżką nikt nie chodził. Wtedy pies mógłby naprowadzić na ślad zabójcy. Inaczej zaś wygląda sprawa, jeśli przyjąć by za prawdziwe informacje tych 2 młodych ludzi oraz kierowcy samochodu ciężarowego. Wtedy rzeczywiście morderstwo byłoby popełnione w innym miejscu, a zwłoki byłyby jedynie podrzuczone. Przy zamordowanym nie stwierdzono kradzieży. Wszystko było, poza kluczami, które po kilku dniach zwróciła nam milicja. Nie jest nam wiadomo dlaczego milicja posiadała wszystkie klucze, jakie zamordowany mój syn nosił przy sobie? Władze nie zawiadomiły rodziny o znalezieniu zwłok naszego syna. Dopiero przygodni ludzie powiadomili nas.

W czasie gdy Zbigniew Tokarczyk przebywał w delegacji po osiedlu krążyła z dzieckiem na ręku siostra Bogumiła Ciurusia, przełożonego mego syna, tego właśnie, który wysłał Zbigniewa Tokarczyka w podróż służbową. Krańczenie jego siostry po osiedlu ludzie tłumaczą, iż obserwowali ona teren wokół mieszkania mojego syna. Po tragicznym zgonie siostra B.Ciurusia więcej w tym miejscu się nie pokazała. Sekcja zwłok była przeprowadzona 25 lutego 1984 r. w Stalowej Woli. Na początku sekcji było obecnych 3 lekarzy, prokurator, matka zamordowanego p. Władysława Wolak oraz 5 milicjantów. Sekcja trwała około 4 godzin. Po upływie 30 minut od jej rozpoczęcia salę badań opuściło 2 lekarzy. Pozostał zatem 1 lekarz Stanisław Łagowski, prokurator, matka zamordowanego oraz grupa 5 milicjantów. W pewnym momencie w trakcie badania o-

kolicy klatki piersiowej przez lekarza St. Łagowskiego z grupy milicjantów donośnym głosem odezwał się jeden z milicjantów nazwiskiem Kołodziej tymi słowami do lekarza "wykluczyć morderstwo". Wydając ten rozkaz milicjant Kołodziej słowa te powtórzył kilka razy. Wtedy matka zamordowanego zaczęła oponować, jakim prawem milicjant Kołodziej wydaje lekarzowi rozkazy? Milicjant Kołodziej odpowiedział, że zmarłemu nic nie skradziono, zatem nie było morderstwa. Pozostali uczestnicy sekcji nie reagowali na rozkazy milicjanta. Dopiero po sekcji okazało się, że lekarz St. Łagowski wykonał rozkaz milicjanta Kołodzieja "wykluczyć morderstwo".

W dniu 27 lutego 1984 r. w swoim gabinecie w Przychodni Przyszpitalnej w Stalowej Woli przyjął mnie lekarz St. Łagowski. W rozmowie ze mną lekarz ten oświadczył mi, że mój syn został zamordowany przez karacistę, był kopany butem w prawy bok. Ciosy były tak silne, że od tych ciosów uszkodzone zostało prawe płuco oraz wątroba. Z bólu napadnięty utracił przytomność, a że była uszkodzona wątroba wystąpiły wymioty, a że był nieprzytomny uduśił się własnym pokarmem. Lekarz wskazał jeszcze swoją ręką na moim ciele miejsce, w które był kopany butem mój syn. Lekarz powyższe swoje słowa wypowiedział do mnie w czterech częściach. Po powrocie do domu w Gdańsku napisałem do władz skargę, domagając się śledztwa oraz ukarania zabójców mojego syna. W skargach tych podałem słowa lekarza St. Łagowskiego. Skargi zostały przekazane do Prokuratury Rejonowej w Nisku, która dopiero 7 marca 1984 r. wydała postanowienie o wszczęciu śledztwa. Nastąpiło to właśnie w wyniku moich skarg. Wtedy prokurator wezwał lekarza Łagowskiego i przesłuchiwał go jako świadka. Następnie prokurator wezwał mnie i okazał mi zeznanie lekarza Łagowskiego. Stanisław Łagowski jako świadek zeznał, że nic do mnie takiego nie mówił, że on zaprzecza moim słowom, że wg niego zgon mojego syna nastąpił jedynie na skutek upadku na ścieżkę, o żadnym kopaniu butem przez karacistę nie mówił. Po przeczytaniu zeznania lekarza byłem bardzo zaskoczony. Wtedy właśnie przekonałem się, że rozkaz milicjanta Kołodzieja został wykonany. Na całe szczęście, że akta sprawy nie zakończyły się na opinii lekarza Łagowskiego. Prokurator wysłał akta sprawy do Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi. Po paru miesiącach akta wróciły z informacją, że WAM nie prowadzi badań lekarsko-sądowych. Dopiero wtedy prokurator przesłał akta do Zakładu Medycyny Sądowej AM w Lublinie. Lubelska Akademia Medyczna wydała opinię 27 czerwca 1984 r.

Podczas pobytu w Stalowej Woli rozmawiałem z B.Ciurusiem. Był on bardzo zdenerwowany, czewienił się jak dziewczynka. Bał się w ogóle ze mną mówić, był niesamowicie wystraszony. Potwierdził jednak, że jego siostra chodziła po osiedlu w czasie gdy mój syn był w delegacji. Nie potrafił jednak logicznie podać przyczyny jej tam obecności. Cały czas starał się jedynie pokazać, że wyjazd w delegację był prawidłowy, w co bardzo wątpię. Po kilku dniach do domu Władysława Wolak, matki mojego syna, przyszedł zaś milicjant Kołodziej i odgrażał się jej za podnoszenie faktu wydawania przez niego rozkazu lekarzowi w czasie sekcji zwłok "wykluczyć morderstwo".

Tragiczny zgon mojego syna nastąpił w czasie wykonywania obowiązków służbowych (powrót z delegacji). Zatem zakład pracy był zobowiązany w ciągu 5 dni sporządzić protokół powypadkowy. Dopiero po upływie 4 miesięcy od mojego żądania zakład pracy sporządził protokół powypadkowy i

to dopiero na skutek nakazu Okręgowego Inspektora Pracy w Rzeszowie pod groźbą wysokiej grzywny dla dyrektora zakładu pracy. Protokołem po wypadkowym zakład pracy uznał zaistniały wypadek śmiertelny za wypadek przy pracy. Ponadto miejscowa milicja czyniła wszystko, co możliwe, aby udowodnić, że tragicznie zmarły był nietrzeźwy i dlatego rzekomo przewrócił się i upadł na ścieżkę ponosząc śmierć na miejscu. W tym celu uzyskała od MO w Gnieźnie spreparowane materiały, iż zamordowany mój syn oraz jego współtowarzysze podróży byli pijani i narozrabiali w jakimś tam hotelu. W trybie nagłym te rzekome dowody dołączono do akt sprawy o zabójstwo. Zeznania jednak współtowarzyszy podróży zamordowanego zaprzeczyły tym insynuacjom milicji. Okazało się, że zamordowany oraz jego współtowarzysze podróży mieszkali w zupełnie innym miejscu, niż to podała milicja z Gniezna. Jest to jeszcze jeden dowód, jak milicja stara się przedstawić tę sprawę w fałszywym świetle. W rozmowach z ludźmi w Stalowej Woli wyczułem straszne ich zastraszanie i lęk iż to samo może spotkać każdego świadka. Dlatego ludzie boją się stać i mówić prawdę. Domagałem się zatem przyjęcia śledztwa przez Prokuraturę Wojewódzką w Sandomierzu pod nadzorem Prokuratury Generalnej. Do dnia dzisiejszego nie otrzymałem na moje żądania odpowiedzi. Pisałem skargi do Prezesa Rady Ministrów. Mimo ponaglenia do dnia dzisiejszego nie mam odpowiedzi. Skarga była wysłana 19 marca 1984 r.

Podając powyższe fakty do wiadomości proszę, aby wiadomości powyższe zostały podane do środków masowego przekazu na całym świecie. Dotychczas nie pisałem na ten temat czekając na opinie biegłych sądowych. Teraz jestem w posiadaniu tej opinii. W sprawie nie mam adwokata. Ten, którego wynajmiałem, rzekł się sprawy po jednej wizycie u prokuratora. Na innego nie mam już pieniędzy. Ponieważ spotkało nas tak wielkie nieszczęście cała nasza rodzina czuje się poważnie zagrożona. Chcielibyśmy zatem wyjechać na stałe na zachód.

Stalowa Wola, dnia 27 grudnia 1984

Wolak Władysława
37-450 Stalowa Wola
ul. Skopenki 15 m 79

DS 36/84/S

Zakład Medycyny Sądowej
w Lublinie
za pośrednictwem Prokuratury
Wojewódzkiej w Sandomierzu

Dotyczy: postanowienia w sprawie uzupełnienia opinii przez Z-d Medycyny Sądowej w Lublinie odnośnie syna Zbigniewa Tokarczyka.

Z uwagi na fakt, że do dnia dzisiejszego nie udostępniono mi do wglądu całości akt dotyczących zamordowania mojego syna Zbigniewa Tokarczyka, proszę o umożliwienie mi dalszego przejrzania akt. Dotychczas zapoznałem się dopiero z około 30% całości akt. Pośpiech w zakresie Z-du Medycyny Sądowej w Lublinie jest wprost niemożliwy do przyjęcia, biorąc pod uwagę objętość akt sprawy, które liczą ponad 500 stron, a w dodatku wchodzi w ten okres święta. Wiem, że jest fizycznie niemożliwością rzetelne ich przeanalizowanie.

Przypuszczam, że może sprawa jest już na tyle "dograna", że chodzi tylko o jej potwierdzenie.

Wiem, że opinia Z-du Medycyny Sądowej w Lublinie była ostateczna, a morderstwo zostało potwierdzone przez uznanie działania sił zewnętrznych. Czyżby teraz chodziło o to, że próbuje się wywierać nacisk na lekarzy o uznanie, że syn zmarł sam przez uduszenie się np. o kłankę, co jest wprost zadziwiające. Dla przykładu podaję, że mój ojciec miał złamane dwa żebra i nawet nie leżał w szpitalu, lecz nosił bandaż elastyczny i chodził.

Zdaję sobie sprawę, że czyniąc naciski na lekarzy można wymusić wiele potrzebnych komuś potwierdzeń lub zaprzeczeń, lecz byłoby to działanie bardzo niewłaściwe. Pod takim działaniem znalazł się niestety sam lekarz biegły sądowy S. Łagowski w Stalowej Woli, czego nawet przed nami nie ukrywał, że się boi, gdy powiedział, że syn został uduszony środkiem paraliżującym system oddechowy. Natomiast dowodem nie właściwego postępowania lekarza Wiktora i jego celowego działania jest fakt, że lekarz Wiktor, który przybył karetką pogotowia na miejsce zgonu syna, podłożył mu czapkę pod twarz zmieniając ułożenie głowy w tym celu, aby zakryć na twarzy obfite ślady wylewu krwi przez nos i usta.

Zaplanowane było, że syn ma umrzeć na serce, co lekarz Wiktor bezpodstawnie podał jako przyczynę śmierci w chwili oględzin. Na zdjęciach robionych przez milicję w dniu zgonu twarz syna jest w ogóle niewidoczna i nie do rozpoznania.

Śledztwo w znacznym stopniu jest ukierunkowane niewłaściwie. Nawet skierowane na ugodzenie w dobre imię nieżyjącego już syna oraz mnie jako pokrzywdzonej matki. Dowodem tego jest zeznanie lekarza Wiktora. Ponadto najbardziej wymownym przykładem jest rozbudowana do granic absurdu sprawa zajścia w zajeździe "Rzepicha" w Promnie k. Poznania, gdzie posłużono się osobami o bardzo niskim morale, a nawet dzieckiem i lekarzami bez uzasadnionej przyczyny. Mimo kłamstw i wzajemnie sprzecznych zeznań ob. Knap, jej przyjaciela i jej syna, bazuje się na tym materiale, by ugodzić w godność zmarłego syna i zafałszować prawdę. Na pytanie, kto i dlaczego zamordował syna, dali odpowiedź właściwie sami funkcjonariusze MO w Stalowej Woli w "notatce urzędowej" z dnia 11.09.1984 r. znajdującej się w aktach sprawy, określającej syna jako wroga ustroju i partii, którą podpisał porucznik Zbigniew Siwec. Wiadomym jest powszechnie, że wrogów się niszczy, likwiduje, więc zgodnie z tą zasadą syna jako wroga zlikwidowano w sposób zorganizowany. Kto konkretnie fizycznie go zamordował, lub z czyjego polecenia, winno być przedmiotem rzetelnego działania władzy, a nie usiłowanie zatuszowania prawdy i umorzenia sprawy, do czego się zmierza oraz zastraszanie rodziny zamordowanego, co się czyni nadal.

Np. wydano obecnie polecenie zamknięcia mnie z mężem Stanisławem pod jakimkolwiek pozorem: "wypilnować i zamknąć" - tak postanowiono w dniu 17.12.1984 r., gdy z mężem jechaliśmy taksówką nr 145 i zostaliśmy zatrzymani przez patrol MO na kilka godzin bez powodu, a wypuszczeni tylko dlatego, że nie było podstaw do zatrzymania.

Mordercy syna są nadal na wolności, a rodzina zamordowanego musi się bać o swoją wolność i życie, czy jest zgodne z pojęciem praworządności. Wnoszę zatem o rzetelne i zgodne z prawdą prowadzenie śledztwa w celu wyjaśnienia morderców, a ponadto umożliwienie rodzinie zmarłego bezpiecznego życia na ojczystej ziemi.

Proszę biegłych lekarzy z Z-du Medycyny Sądowej w Lublinie o wypowiedzenie się na temat mechanizmu działania śmiertelnych substancji gazowych i płynnych paraliżujących system oddechowy i powodujących natychmiastową śmierć bez widocznych śladów uduszenia.

Lekarz biegły S. Łagowski w swoim gabinecie powiedział mi i mojemu mężowi Stanisławowi*, że syn Zbigniew został uduszony środkiem paraliżującym system oddechowy działającym w sposób natychmiastowy. Mąż Stanisław pytał lekarza Łagowskiego jak to być może, że syn został uduszony, a nie było śladów uduszenia na szyi ani twarzy. Wówczas lekarz Łagowski pokazał nam własną ręką przykładając ją do własnej twarzy i zakrywając nos i usta, w jaki sposób przyłożono synowi tampon nasycony środkiem trującym, odcieło dopływ powietrza, a jeden wdech tego środka powoduje natychmiastową śmierć. Następuje popękanie kanalików płucnych i wylew krwi z płuc, której nadmiar wylewa się przez usta i nos. Mówiąc nam o tym wszystkim lekarz Łagowski wyraźnie podkreślił, że się boi, gdyż ma rodzinę i chce żyć i dlatego nie potwierdzi tej wersji do władz, o której nam powiedział. Powiedział tylko, że chce tylko, abyśmy jako najbliższa rodzina znali prawdę. Powiedział, że w chwili konania syn dodatkowo został kopnięty lub uderzony w prawy bok, co przyczyniło się jeszcze szybciej do utraty życia. Natomiast główną przyczyną śmierci było uduszenie środkiem trującym.

Podczas sekcji zwłok, gdzie byłem obecna od połowy tej sekcji, gdyż rozpoczęto ją wcześniej niż ustalono z rodziną, widziałam w płucach i klatce piersiowej syna, która była rozcięta, tak duże ilości krwi, że lekarze wysączali ją ligniną. Oglądając szczegółowo krtań syna, lekarze mówili do siebie o jakichś minimalnych śladach czegoś, nie precyzując dokładnie tej substancji i przyczyn powstania tych śladów. Urywki ich wypowiedzi słyszała także moja córka, Jolanta Łagowska, która była i stała przy otwartych drzwiach w drugim pokoju obok sali sekcyjnej. Obecnie, gdy oficjalnie ogłoszono przyczynę śmierci księdza Jerzego Popiełuszki z Warszawy, gdzie uznano, że główną przyczyną śmierci było uduszenie go tamponem, a później utopienie, sprawcy śmierci ks. J. Popiełuszki są wykryci, a okoliczności w przybliżeniu także znane są społeczeństwu. Występuje w jednym zasadniczym i najważniejszym punkcie zbieżność przyczyn zgonu mojego syna Zbigniewa i ks. J. Popiełuszki - uduszenie środkiem trującym, przeze mnie nie znanym. Ponadto wiem, że mordercy ks. J. Popiełuszki z kierownikiem mojego syna ob. Ciurusiem uczęszczali razem do szkoły średniej "Technikum" w Rzeszowie**.

Rozmawiałam z lekarzami, nie mówiąc o co chodzi twierdził, że takie trujące środki są i określali także objawy powodujące działania. Takie objawy wystąpiły także u syna Zbigniewa. Popękanie kanalików płucnych, obfity wylew krwi, nagły zgon.

Nie tylko ja i rodzina wiedzieliśmy, że syn Zbigniew wyglądał tak, jak gdyby ktoś gwałtownie zabrał mu życie. Nie było śladów obrony, co występuje jako normalny instynkt samozachowawczy. Człowiek broni się przed śmiercią. Nawet z zeznań niektórych świadków wynika, że ułożył nie przedmiotów, które było takie, że syn zmarł gwałtownie. Teczka leżała przechylona na bok obok ręki zmarłego syna. Uchwyty tej teczki skierowane były w stronę jego ręki. Do zdjęć ustawiono na jej dnie.

*Drugi mąż Wł. Wolak, ojczym Zbigniewa - przyp.red.

**Chodzi zapewne o Leszka Pękale - przyp.red.

Wszystkie te okoliczności przemawiają za tym, że syn został zamordowany przez osobników dysponujących środkami trującymi, które biyskawicznie zadają śmierć. Pobrana krew i mocz zostały przesłane do analizy umyślnie zbyt późno, w stanie rozkładu gnilnego, co stwierdził Zakład Medycyny Sądowej w Krakowie.

Inne pobrane do analizy wycinki różnych narządów ciała syna zostały przetrzymane i doprowadzone do stanu rozkładu gnilnego i moim zdaniem nie odzwierciedlają prawdziwej analizy ich składu, która została wykonana w tym przypadku nieprawidłowo. Wnoszę o sumienną i rzetelną ocenę całości materiału z analiz wszystkich pobranych próbek ze zwłok mojego syna i wypowiedzenie się przez biegłych z Z-du Medycyny Sądowej w Lublinie, jakie nieprawidłowości wystąpiły w przebiegu i wyniku analiz i jaki niekorzystny wpływ posiada ta okoliczność na ustalenie przyczyn śmierci syna Zbigniewa oraz wykrycie sprawców morderstwa.

Proszę zatem o sumienną, rzetelną i dogłębną analizę wszystkich prawdziwych okoliczności, które przedstawiłam zarówno obecnie oraz w aktach sprawy. Ponadto całego materiału dochodzeniowego zebranego dotychczas w śledztwie pod kątem ustalenia prawdy i wykrycia sprawców morderstwa, co może wpłynąć zapobiegawczo także na zapobieżenie podobnym zbrodniom na innych osobach.

Podpis ręczny czytelnik
Wolak

Otrzymują:

- 1 x adw. Mieczysław Cincio - Zespół Adwokacki Nr 1, Rzeszów ul.3-go Maja 10
- 1 x adw. Krzysztof Wiśniewski - Zespół Adwokacki Nr 4, ul. Świerczewskiego 5
- 1 x Henryk Tokarczyk zam. Gdańsk-Oliwa ul. Olsztyńska 8J5

Prokuratura Wojewódzka
w Tarnobrzegu
27-600 z siedzibą w Sandomierzu
ul. Żeromskiego 2

Sandomierz, 1985.06.29

DS 36/84/S

POSTANOWIENIE o umorzeniu śledztwa

S. Piątek - wiceprokurator Prokuratury Rejonowej w Stalowej Woli delegowany do czynności do Prokuratury Wojewódzkiej w Tarnobrzegu z siedzibą w Sandomierzu w sprawie zgonu Zbigniewa Tokarczyka tj. o czyn z art. 152 kk na zasadzie art. 280 § 2 kpk

postanowił:
umorzyć śledztwo w sprawie zaistniałego w nocy z 23 na 24 lutego 1984 r. w Stalowej Woli woj. tarnobrzęskiego zgonu Zbigniewa Tokarczyka tj. o czyn z art. 152 kk - wobec braku dostatecznych dowodów zaistnienia przestępstwa

UZASADNIENIE

W dniu 24 lutego 1984 r. około godz. 6⁰⁰ Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych w Stalowej Woli został powiadomiony o znalezieniu na Osiedlu

Energetyków w Stalowej Woli zwłok Zbigniewa Tokarczyka.

W związku z powyższym powiadomieniem w ramach art. 185 kpk dokonano oględzin miejsca znalezienia zwłok w oparciu o które ustalono, że zwłoki Zbigniewa Tokarczyka ułożone były na ścieżce przebiegającej przez trawnik przylegający do bloku nr 19, a prowadzącej do bloku nr 25, w którym zamieszkiwał zmarły, położone były twarzą do ziemi, głową skierowane były w stronę budynku 25. Obok zwłok na wysokości lewej jego stopy leżała siatka z zakupami, obok niego wyżej nieco zawinięta w papier pakunkowy dziecięca bielizna, na wysokości lewej ręki pudełko z zabawkami, pod twarzą futrzana czapka. Na odzieży zmarłego nie ujawniono śladów uszkodzeń mechanicznych zabrudzeń. W toku czynności tych nie ujawniono również na miejscu zdarzenia śladów mogących mieć związek ze zgonem Zbigniewa Tokarczyka.

Ponadto dokonano przeszukania odzieży zmarłego, zabezpieczając jej dokumenty osobiste, pieniądze w kwocie 14.550 zł, 1 banknot 20 dolarowy i klucze.

W dniu 25 lutego 1984 r. biegły z zakresu medycyny sądowej Stanisław Zagowski przeprowadził oględziny zewnętrzne i wewnętrzne zwłok Zbigniewa Tokarczyka, stwierdzając w okolicy V do VII żebra po stronie prawej w linii pachowo-środkowej zasinienie o wymiarach 10x3,5 cm, poniżej tej linii na wysokości X żebra poprzecznie biegnące zasinienie o wymiarach 7x3 cm, podbiegnięcia krwawe w tkance podskórnej i wylewy krwawe w mięśniach o umiejscowieniu odpowiadającym zewnętrznym zasinieniom, dwa ogniska stłuczenia dolnego płata płuca prawego o wymiarach 3x2,5 cm, 3x3 cm widoczne poprzez opłucną sięgające w głąb na głębokość 2 cm, których lokalizacja odpowiada umiejscowieniu zewnętrznych obrażeń, niejasnego pochodzenia ognisko barwy czarnej w prawym płacie wątroby, obecność treści pokarmowej w oskrzelach i brunatnej wydzieliny w otworach nosowych i jamie ustnej z zabrudzeniem okolicy ust i nosa, obrzęk móżdgu.

W oparciu o obraz mikroskopowy obducent przyjął, iż przyczyną zgonu Zbigniewa Tokarczyka była niewydolność krążeniowo-oddechowa prawdopodobnie spowodowana zachłystnięciem się treścią pokarmową, zastrzegając jednakże wydanie ostatecznej opinii odnośnie przyczyny zgonu, mechanizmu powstania ujawnionych obrażeń i ich wpływu na śmiertelne zajście, do chwili uzyskania wyników badań histopatologicznych wycinków narządów wewnętrznych pobranych w czasie sekcji, wyników badań krwi i moczu na zawartość alkoholu.

W związku z powyższymi ustaleniami wszczęto i przeprowadzono śledztwo, na podstawie którego stwierdzono następujący stan faktyczny:

Zbigniew Tokarczyk zatrudniony w dziale socjalnym elektrowni Stalowa Wola na stanowisku samodzielnego referenta w ramach czynności zawodowych otrzymał zlecenie zaopatrzenia pracowników w ręczniki frotte, zachowując samodzielność w zakresie tego zadania. Wystąpił więc do swojego bezpośredniego kierownika Bogumiła Ciurusa z projektem zawarcia umowy dostawy ręczników z ich producentem na giełdzie materiałowej w Poznaniu, mającej się odbyć w dniach od 21 do 23 lutego 1984 r. Projekt swój przedłożył również zastępcy do spraw ekonomiczno-socjalnych Edmundowi Grzesikowi, uzyskując decyzję wyjazdu służbowego na giełdę. Inicjatywa tego wyjazdu wyszła od Zbigniewa Tokarczyka, gdyż był on sam osobiście zainteresowany uzyskaniem tej delegacji, o czym świadczy to,

że po prywatnym pobycie na takiej giełdzie w listopadzie 1983 r. kilkakrotnie przed służbowym wyjazdem kontaktował się z Januszem Boguckim odnośnie terminu kolejnej giełdy, jak i rozwiązania kwestii dojazdu i rezerwacji noclegów. Na kilka dni przed wystąpieniem o zlecenie służbowego wyjazdu na giełdę w rozmowie z Januszem Boguckim umówił się na wspólny z nim wyjazd samochodem służbowym Usługowo-Wytwórczej Spółdzielni "Wistar" w Tarnobrzegu, którą w.w. reprezentował. W dniu 21 lutego 1984 r. Zbigniew Tokarczyk w godzinach rannych samochodem swego brata Jerzego udał się do Tarnobrzegu, skąd wyruszył w dalszą drogę z Januszem Boguckim samochodem marki "Nysa" prowadzonym przez kierowcę Jerzego Krupkę. Skierowali się do Promna koło Poznania, gdzie w miejscowym zajeździe "Rzepicha" Janusz Bogucki zarezerwował dla nich miejsca noclegowe. Przed godz. 16⁰⁰ przybyli do zajazdu, po czym po zajęciu przdzielonych im przez kierowniczkę Reginę Knap pokoi, w restauracji zajazdu zjedli kolację, a następnie w pokoju hotelowym nr 4 zajmowanym przez Zbigniewa Tokarczyka i Janusza Boguckiego wypili 1 litr wódki. W czasie spożywania alkoholu znajdujący się pod jego wyraźnym oddziaływaniem Zbigniew Tokarczyk postanowił udać się do Poznania na dancing. Mimo, że odwozili go od tego zamierzenia, nie ustąpił, udał się do recepcji hotelu, skąd telefonicznie próbował zamówić taksówkę, a nawet skłonił ich do opuszczenia zajazdu informacją o wynajęciu taksówki. Po bezskutecznym oczekiwaniu na przyjazd zamówionej taksówki z nimi udał się na prowadzącą do Poznania szosę, starając się następnie zatrzymać okazynnie samochód. W końcu jednak uległ perswazjom kolegów i wraz z nimi powrócił do zajazdu. Po krótkim pobycie w pokoju ponownie wyszedł z niego udając się do recepcji powracając do prób telefonicznego wynajęcia taksówki do Poznania. Podczas oczekiwania na uzyskanie telefonicznego połączenia do pomieszczenia recepcyjnego wszedł Regina Knap, a chwilę po niej Janusz Bogucki, który ponownie próbował wpłynąć na Zbigniewa Tokarczyka i odwieść go od zamiaru wyjazdu do Poznania, a widząc bezskuteczność podejmowanych w tym kierunku kroków, zwrócił się do Reginy Knap, w tajemnicy przed Zbigniewem Tokarczykiem prosząc ją o odwołanie zamówionych przez niego rozmów telefonicznych. W końcu udało mu się nakłonić Zbigniewa Tokarczyka do powrotu do pokoju, lecz po chwili w.w. znów wyszedł do recepcji. Ponieważ pomieszczenie to było już zamknięte, kilkakrotnie pukał do drzwi prywatnego mieszkania kierowniczki, zasięgając u niej informacji odnośnie zamówionych rozmów telefonicznych. W czasie kolejnej rozmowy Regina Knap zażądała od niego powrotu do pokoju i nie zakłócania ciszy nocnej. Pomimo to Zbigniew Tokarczyk nie powrócił do pokoju, nadal przebywał w korytarzu prowadzącym do prywatnego mieszkania kierowniczki. Gdy Regina Knap usłyszała odgłos zapalania przez niego zapalek, otworzyła drzwi mieszkania i zwróciła się do niego z kategorycznym żądaniem udania się do pokoju. Wówczas Zbigniew Tokarczyk znieważał jej godność osobistą, a następnie próbował wejść do jej mieszkania, a Regina Knap chcąc mu w tym przeszkodzić, odechnęła go od drzwi, po czym wyszła za nim na korytarz. Wtedy Zbigniew Tokarczyk uderzył ją w twarz, a następnie w czasie wycofywania się przewrócił się na podłogę, upadając na pośladki. Z mieszkania kierowniczki wyszedł Stefan Skorupski i jej syn Maciej Knap. Pomędzy wyżej wymienionymi doszło do szamotaniny, wzajemnego przepychania się. Odgłosy tego incydentu słyszeli zakwaterowani w pokoju nr 3 Władysław Jakubowski, Józef Ładach i Jan Styn..

W czasie tego zajścia Zbigniew Tokarczyk bądź pchnięty przez jednego z nich, najprawdopodobniej Stefana Skorupskiego, czy też wskutek uderzenia równowagi, bo tych okoliczności w toczącym się śledztwie nie zdołano w sposób jednoznaczny stwierdzić, uderzył w drzwi pokoju nr 3. Uderzenie to było dość silne, o czym wymownie świadczy reakcja na nie Władysława Jakubowskiego, który odruchowo zaczął podtrzymywać drzwi odnosząc wrażenie, że szamoczące się przed drzwiami osoby mogły być wyważać. Odgłos tego uderzenia usłyszeli również przebywający w sąsiednim pokoju nr 4 Janusz Bogucki i Jerzy Krupka, którzy wybiegli na korytarz, zastając Zbigniewa Tokarczyka na podłodze siedzącego, opierającego się plecami częściowo o drzwi nr 3, częściowo o ścianę, a przed nim Stefana Skorupskiego, którego ruchy wskazywały na to, iż atakował Tokarczyka. Obok niego przebywała Regina Knap, a za nią stał jej syn Maciej. Próbując uspokoić atakującego, Jerzy Krupka wkroczył pomiędzy nich, osłaniając Tokarczyka, któremu w tym czasie Janusz Bogucki pomógł się podnieść z podłogi, odprowadzając go do pokoju. Po incydencie tym Janusz Bogucki w rozmowie z kierowniczką usiłował załagodzić powstałą sytuację i uzyskać od niej cofnięcie nakazu opuszczenia przez nich zajazdu. Regina Knap obstając przy swym żądaniu niezwłocznego opuszczenia przez nich hotelu, podała, że została przez Tokarczyka znieważona i uderzona w twarz, natomiast Zbigniew Tokarczyk mimo nalegań kolegów odmówił wszelkiej relacji na ten temat zajścia.

W dniu 22 lutego 1984 r. w godzinach rannych pomiędzy Reginal Knap a Zbigniewem Tokarczykiem doszło do kolejnej scysji, wywołanej bezpodstawnym posądzeniem przez niego kierowniczkę o zatrzymaniu mu dowodu osobistego. Regina Knap ponowiła wówczas swe żądanie wysunięte poprzedniego wieczoru, a dotyczące wypowiedzenia im miejsc noclegowych. W godzinach dopołudniowych tego dnia Zbigniew Tokarczyk i Janusz Bogucki przebywali na giełdzie, po czym około godz. 16⁰⁰ powrócili do zajazdu, uzyskując od nieorientowanego w podjętej przez kierowniczkę decyzji Stefana Skorupskiego klucze do pokoi. Obaj, jak to wynika z zeznań Stefana Skorupskiego i Jerzego Krupki, byli pod wyraźnym działaniem alkoholu. Gdy Regina Knap powróciła do zajazdu i zorientowała się, że osoby którym wypowiedziała dalszy pobyt w hotelu, nadal w nim przebywały, udała się do zajmowanego przez nich pokoju, kategorycznie domagając się respektowania jej decyzji. Wtedy pomiędzy nią a Januszem Boguckim doszło do kłótni i szamotaniny. W czasie tego incydentu Zbigniew Tokarczyk zachował się spokojnie, próbował załagodzić konflikt. Widząc, iż nie cofnie ona swej decyzji w wymienieni opuścili zajazd w godzinach wieczornych wynajmując pokoje w hotelu "Nowotel" w Poznaniu, gdzie w pokojach hotelowych wypili ok. 1 l wódki, po czym udali się na dancing do kawiarni WZ nadal spożywając alkohol, przy czym Jerzy Krupka i Janusz Bogucki oceniając stan trzeźwości Zbigniewa Tokarczyka określili, że był on pod wyraźnym działaniem alkoholu.

W dniu 23 lutego 1984 r. w godzinach przedpołudniowych Zbigniew Tokarczyk i Janusz Bogucki przebywali na giełdzie, a ok. godz. 14⁰⁰ wyruszyli w drogę powrotną. W czasie tej podróży towarzyszył im Kazimierz Galant, który wraz z Zbigniewem Tokarczykiem siedział w części bagażowej Nysy. Zatrzymali się oni na krótki postój w Jarocinie, gdzie w miejscowej restauracji zjedli obiad, zamawiając do niego piwo, którego jednak Tokarczyk nie pił. Tu też za składkowe pieniądze zakupili 1 butelkę wódki, prócz której Zbigniew Tokarczyk nabył nadto dwie butelki

wódki dla siebie. Alkohol ten spożywali w czasie drogi powrotnej, łącznie we trójkę wypili 1 litr wódki. Ilość wypitego w czasie podróży alkoholu ustalono w oparciu o zeznania Jerzego Krupki, który podał, że po tej drodze w samochodzie znalazł dwie puste butelki po wódce, okoliczność ta także wynika pośrednio z zeznań Kazimierza Galanta, który stwierdził, iż Tokarczyk w Jarocinie zakupił dwie butelki wódki, podczas gdy przy jego zwłokach w teczce znaleziono tylko jedną butelkę wódki. Około godz. 22⁰⁰ przyjechali do Sandomierza, wysiedli z samochodu Janusz Bogucki i Kazimierz Galant. Natomiast Jerzy Krupka na polecenie swego przełożonego Janusza Boguckiego odwiózł Zbigniewa Tokarczyka do Stalowej Woli, gdzie przyjechali po godz. 23⁰⁰. Zbigniew Tokarczyk wysiadł z samochodu w zatoczce obok przystanku MKS i PKS przy ul. Energetyków. Wsiadającego z samochodu Tokarczyka widzieli w tym czasie na przystanku Grażyna Wlissczak, Krzysztof Fluga, Andrzej Stępień, Ryszard Popiół, Wiesław Królikowski, Józef Sudoł którzy czas jego przyjazdu określili na godz. 23.05 - 23.20 stwierdzając, iż w.w. bezpośrednio po wyjściu z pojazdu skierował się w stronę swojego bloku i gdy skręcił w ulicę wewnątrzosiedlową, stracili go z oczu ze względu na panujące w osiedlu ciemności. Świadkowie Wiesław Królikowski i Józef Sudoł obserwując wysiadanie z samochodu Zbigniewa Tokarczyka spostrzegli, że bezpośrednio po opuszczeniu samochodu stracił równowagę, wyraźnie zatoczył się, co odebrali jako wynik stanu jego nietrzeźwości komentując to wydarzenie - że "wesoło wraca z delegacji". Spostrzeżenia takiego nie uczyniła Grażyna Wlissczak, która stwierdziła, że zaobserwowane przez nią zachowanie się Tokarczyka nie wskazywało na to, by był on pod wpływem alkoholu, nie mniej jednak potwierdziła, iż słyszała wtedy komentarze odmiennie oceniające stan jego trzeźwości.

Na podstawie dokonanych pomiarów przypuszczalnej drogi, jaką przebył w.w. z przystanku do miejsca znalezienia jego zwłok, odległość tę określono na 100 metrów. Przebywający w rejonie przystanku świadkowie jeszcze przez okres 5 minut od wejścia Tokarczyka w ulicę wewnątrzosiedlową podali, iż w tym czasie nie słyszeli odgłosów zajścia, krzyków, nie widzieli też, by za Tokarczykiem w ulicę też wchodziły inne osoby, lub też wjeżdżały inne pojazdy. Zaznaczyć należy, że podczas dnia miejsce znalezienia zwłok Tokarczyka jest widoczne z zatoczki przy przystankach.

W toku śledztwa przesłuchano szereg osób mieszkających obok miejsca znalezienia zwłok Zbigniewa Tokarczyka, czy też przy przypuszczalnej drodze przebytej wówczas przez niego, jednakże żadna z tych nie wniosła informacji pomocnych w odtworzeniu okoliczności śmierci Zbigniewa Tokarczyka. Nikt z przesłuchanych świadków nie podał, by tej nocy słyszał odgłosy zajścia. Jedynie Maria Korpany, której mieszkanie usytuowane jest na parterze bloku nr 19 od strony budynku przy którym znaleziono zwłoki, podniosła, iż około godz. 2 w nocy słyszała odgłos uderzenia, odebrany jako odgłos upadku z dachu lub pierwszego piętra na trawnik, podkreśliła, iż był to pojedynczy odgłos, któremu nie towarzyszyły inne i po którym na osiedlu panowała nadal cisza. Podnieść należy, iż jak sama w.w. wymieniona podała, tej nocy cierpiała ona na silne dolegliwości brzuszne nie pozwalające jej spać, co w powiązaniu z niewytłumaczoną reakcją świadka na zasłyszany odgłos, odebrany przez nią jako odgłos upadku z balkonu syna sąsiadów, sprowadzającą się do

obudzenia córki, by ją o zasłyszonym odgłosie powiadomić, zamiast naturalnej w tej sytuacji próby sprawdzenia powyższego przypuszczenia, choćby przez podejście do okna, budzi poważne wątpliwości co do autentyczności tej relacji.

Ustalono również, iż w nocy z 23 na 24 lutego 1984 r. częścią osiedla w której znaleziono zwłoki Zbigniewa Tokarczyka ok. godz. 1⁰⁰ w nocy przechodzili Krystyna Moskał, Stanisław Moskał, Maria Dabek i Jan Dabek. Krystyna Moskał stwierdziła, iż przechodząc ulicą wewnątrz osiedla w niedalekiej odległości od trawnika, na którym leżały zwłoki - dokładnie obserwowając przyległy teren, baczna uwagę zwracając na to miejsce, co pozwoliło jej na stwierdzenie, że w tym czasie w miejscu tym nie było jeszcze zwłok. Podała również, iż spostrzegła parkującą przy sąsiedniej ulicy samochód marki "nysa", nie potrafiąc jednak określić, czy przebywały w nim jakieś osoby jak i przytoczyć cech określających bliżej ten pojazd, a zwrócenie nań uwagi tłumaczyła jedynie nietypowym miejscem jego postoju. Zaznaczyć należy, iż ta jej relacja odbiega od zeznań towarzyszących jej osób, które zdecydowanie określiły, że w warunkach, w jakich odbywały tę drogę i z odległości w jakiej przechodziły obok miejsca późniejszego znalezienia zwłok Tokarczyka, brak było możliwości do poczynienia tak kategoriycznych i tego typu spostrzeżeń.

Twierdzenia w tym zakresie tych osób nie są odosobnione, bowiem większość przesłuchanych mieszkańców tej części osiedla podała, iż miejsce znalezienia zwłok jest nieoświetlone i w warunkach nocnych niewidoczne. W dniu 24 lutego 1984 r. o godz. 6⁰⁰ zwłoki Zbigniewa Tokarczyka znaleźli Stanisław Banach, Edward Mazur, Józef Koza i Józef Skrzat, którzy opisując ułożenie zwłok podali, że układ przedmiotów znalezionych przy zmarłym był odmienny od opisanego w protokole oględzin, czy też uwidocznionego na zdjęciach, zawarty w ich zeznaniach opis sytuacji przedmiotów te w sposób mniej uporządkowany bardziej naturalny, niż wynikający z podanych dokumentów, a świadek Józef Skrzat zdecydowanie określił, że zmiany teczki dokonał funkcjonariusz MO, zmiany położenia czapki lekarz karetki pogotowia ratunkowego... Mimo, iż wskazane przez niego osoby zaprzeczają tym twierdzeniom, niemniej jednak i one przytoczyły opis ułożenia tych przedmiotów zbliżony do podanego w powołanych zeznaniach, podobnie jak i inne osoby obecne w miejscu znalezienia zwłok przed przybyciem grupy dochodzeniowo-operacyjnej.

Ze względu na to, iż biegły dokonujący sekcji zwłok określił jedynie przypuszczalny mechanizm zgonu Zbigniewa Tokarczyka nie podając przyczyny jego śmierci, zasięgnięto w tym zakresie opinii Zakładu Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Lublinie. W opracowanej opinii biegły w osobach prof. dr hab. Andrzeja Jaklińskiego i dr med. Romana Mądrego uznali wydanie opinii zawierającej bezsporne ustalenie przyczyny zgonu, jak i mechanizmów, które do niego doprowadziły za niemożliwe. Przyjęli, że mechanizmem śmiertelnego zejścia Zbigniewa Tokarczyka stała się niewydolność krążeniowo-oddechowa, określenie przyczyny, która do niej doprowadziła sprowadzając do rozważań hipotetycznych; zakładając w hipotezie I jako przyczynę śmierci zachłyśnięcie się treścią pokarmową doprowadzające do zgonu na drodze dwóch mechanizmów, śmierci odruchowej poprzez podrażnienie zakończeń nerwowych w drogach oddechowych mogące prowadzić do zatrzymania akcji serca, uduszenie przez zatkanie oskrzeli

zwłaszcza oskrzelików, w kolejnych hipotezach aspirację treści pokarmowej do dróg oddechowych przesuwając do fazy agonii i jako taką nie mającej wpływu na zgon; zakładając w hipotezie II łączność przyczynową pomiędzy urazem a śmiercią, gdyż lokalizacja obrażeń w miąższu płuca mogła mieć depresyjny wpływ na czynność krążenia i oddechu aż do spowodowania ostrej niewydolności; oraz dopuszczając w hipotezie III możliwość nagłego zgonu w mechanizmie ostrej niewydolności krążeniowo-oddechowej spowodowanej nadmiernym spożyciem alkoholu powtarzającym się kilkakrotnie w okresie około dwu dni; a nawet przyjmując niemożliwość wytypowania w ogóle przyczyny wystąpienia niewydolności (tzw. biała sekcja). Stawiając hipotezę zakładającą łączność przyczynową pomiędzy urazem a śmiercią biegli wypowiedzieli się, iż materiał dowodowy nie pozwolił na ustalenie czasu powstania obu wymienionych obrażeń w odniesieniu do czasu śmierci, a nawet zdecydowanie przyjęcia, że oba obrażenia powstały jednocześnie lub w krótkim odstępie czasu, chociaż za przyjęciem ich równoczesnego powstania przemawiają takie czynniki, jak zbliżona lokalizacja, kształt, ten sam stopień wysycenia podbiegnięć i wylewów uznali, że obrażenia te zostały zadane narzędziem tępym, o wydłużonym kształcie, bądź też powstały na skutek upadku na twarde podłoże. Przyjęli, iż obrażenia te mogły mieć wpływ na śmiertelne zejście jedynie w przypadku ich powstania bezpośrednio przed zgonem, na kilka lub kilkanaście minut przed śmiercią, w przypadku ich zaistnienia na kilka ewentualnie kilkanaście godzin przed zgonem związek przyczynowy urazu i zgonu określili jako mało prawdopodobny, zaznaczając jednakże, że tego typu obrażenia powodują znaczne dolegliwości bólowe i uwzględniając zeznania świadków towarzyszących Zbigniewowi Tokarcykowi w drodze powrotnej, nie wskazujące by zaistniały w tym czasie okoliczności uprawdopodobniające doznanie takich obrażeń i nieujawniające, by zgłaszał on jakiekolwiek dolegliwości, skłonili się do przyjęcia, iż prawdopodobniejszym wydaje się doznanie tych obrażeń bezpośrednio przed zgonem, przy czym kierując się wynikami badań krwi (pobranej ze zwłok wskazującymi 1,2 promile alkoholu w niej zawartego i moczu wskazującym zawartość alkoholu 2,1 promila odrzucili, by spożyty przez zmarłego alkohol mógł mieć działanie znieczulające do tego stopnia, by znosić ból, nie uwzględniając przy tym jednak osobniczych reakcji na ból i zastrzegając, iż postawiona w tym zakresie hipoteza oparłaby wyłącznie na powyższych przesłankach, aczkolwiek nie mogą stanowić one podstaw do zdecydowanego wytypowania tej właśnie przyczyny zgonu, a tym samym wykluczenia innych nakreślonych w pozostałych hipotezach. Przesłanki te przesądziły również za uznaniem przez opiniujących za mało prawdopodobne doznanie wykazanych obrażeń w czasie incydentu w Promnie, mimo że ujawnione okoliczności dotyczące tego zajścia umożliwiły taką uprawdopodobniającą.

Oceniając charakter obrażeń doznanych przez Zbigniewa Tokarczyka biegli wypowiedzieli się, iż praktyka lekarska wykazuje, iż tego rodzaju obrażenia zwykle nie stanowią bezpośredniego zagrożenia dla życia, kwalifikując je jako obrażenia naruszające czynność narządu ciała na okres powyżej 7 dni. Ustosunkowując się do hipotezy III biegli podkreśliли, iż ten mechanizm śmierci występuje głównie u ludzi młodych, zdrowych, u których badanie pośmiertne nie wykazało zmian chorobowych, a badanie krwi wskazuje stosunkowo niskie stężenie alkoholu, przy czym zaznaczyli iż materiał dowodowy nie pozwolił na precyzyjne ustalenie

tak ilości spożytego przez Zbigniewa Tokarczyka alkoholu, jak i czas jego spożywania niezbędnych do przyjęcia tego właśnie mechanizmu zgonu, wykluczając w oparciu o powyższe wyniki badania krwi i moczu jedynie zgon wskutek toksycznego działania alkoholu.

Mając na uwadze, iż tak postępowanie przygotowawcze, jak i wyniki sekcji zwłok, badań mikroskopowych, opinia biegłych nie dały podstaw do zdecydowanego wytypowania przyczyny śmierci Zbigniewa Tokarczyka, gdyż poza możliwością wykluczenia śmierci przez uduszenie ze względu na brak morfologicznych znamion w obrazie sekcyjnym i zgonu wskutek toksycznego działania alkoholu brak jest miarodajnych przesłanek do przyjęcia jednego z mechanizmów zgonu określonych w pozostałych zaprezentowanych hipotezach, w tym również podanego w hipotezie zakładającej łączność przyczynową pomiędzy urazem a śmiercią, że brak jest możliwości określenia czasu i mechanizmu powstania wykazanych obrażeń, a tym samym przyjęcia ich przestępnego spowodowania - postanowiono jak wyżej.

Podkreślić należy, iż nie znalazły potwierdzenia w prowadzonym śledztwie wysunięta przez rodziców zmarłego wersja jego śmierci opierająca się na bezwzględny przyjęciu zgonu w następstwie urazu klatki piersiowej i zakładająca powiązanie śmierci z była działalnością Zbigniewa Tokarczyka w "Solidarności", nawiązująca do faktu pełnienia przez niego w strukturach regionalnych czołowej funkcji, odwołująca się do jego pobytu w ośrodku odosobnienia i stosowanych wobec niego po uchyleniu internowania szkan wyrażających się wprowadzeniem wobec niego ograniczeń w zakresie swobody prowadzenia międzymiastowych rozmów telefonicznych, swobody poruszania się po terenie zakładu pracy, swobody wyjazdów służbowych i powołujące się na prowadzone z nim po internowaniu przez funkcjonariuszy SB rozmowy, w czasie których znieważano jego godność osobistą, kierowano wobec niego groźby, które to okoliczności miały świadczyć, iż był on "niewygodnym" przeciwnikiem politycznym. Za słusznością wysuniętej koncepcji miało przemawiać odtworzone w zeznaniach pokrzywdzonych zachowanie się przy sekcji funkcjonariuszy MO wywierające nacisk na obducenta, skierowane na skłonienie go do jednoznacznego wykluczenia morderstwa. W toku postępowania przygotowawczego stwierdzono bowiem, opierając się m.in. na zeznaniach byłych działaczy "Solidarności", że Zbigniew Tokarczyk nie piastował nigdy w strukturach związkowych funkcji o czołowym znaczeniu, nie ujawniono, by po uchyleniu wobec niego internowania, w miejscu pracy stosowano wobec niego szczególne obostrzenia, gdyż z chwilą podjęcia zatrudnienia w dziale socjalnym miał zapewnioną możliwość wyjazdów służbowych, wyjść z zakładu pracy, co zresztą było nierozdzielnie związane z zakresem powierzonych mu czynności służbowych, a wprowadzone ograniczenia w zakresie uzyskiwania rozmów telefonicznych dotyczyły nie tylko jego, ale i pozostałych pracowników zakładu. Ustalono nadto, że po uchyleniu wobec Zbigniewa Tokarczyka internowania funkcjonariusze SB przeprowadzili z nim jedynie trzykrotnie rozmowy, a to w dniach 14 maja 1982 r., 5 sierpnia 1982 r. i 26 sierpnia 1982 r., które to dane w pełni znalazły potwierdzenie w zeznaniach świadka Stanisława Kozłowskiego, który odwołując się do ogólnikowych na ten temat wypowiedzi zmarłego, podniósł, że Zbigniew Tokarczyk twierdził, że rozmowy te przeprowadzono z nim tylko w krótkim okresie czasu po jego powrocie z ośrodka odosobnienia. W odmienny od zaprezentowanego przez pokrzywdzonych osób sposób skomentowali przebieg sekcji zwłok

Zbigniewa Tokarczyka pozostali uczestnicy tej czynności, podając, iż niewłaściwa atmosfera, w jakiej toczyła się ta sekcja, była wynikiem zachowania się Władysława Wołak, która właśnie kwestionując obiektywność obducenta, sugerowała tak kierunek jak i wyniki prowadzonej czynności, zaprzeczali, by którykolwiek z obecnych przy sekcji funkcjonariuszy MO określał ustalenia, jakich w wyniku prowadzonej sekcji miał dokonać biegły.

Pieczęć okrągła z Godłem:
Prokuratura Wojewódzka
w Tarnobrzegu

Wiceprokurator Rejonowy delegowany
do czynności w Prokuraturze
Wojewódzkiej w Sandomierzu
mgr Bożena Piątek
podpis - B. Piątek

Podjętą przez prokuraturę przysługuje prawo przejrzenia akt i zażalenia na powyższe postanowienie do prokuratora nadzrędnego (art. 280 3 kpk). Na rozstrzygnięcie co do dowodów rzeczowych zażalenie przysługuje również osobie od której odebrano przedmioty lub która zgłosiła do nich roszczenie (art. 281 kpk). Zażalenie wnosi się za pośrednictwem prokuratora, który wydał postanowienie. Termin do wniesienia zażalenia wynosi 7 dni od daty otrzymania odpisu postanowienia i jest zawity. Zażalenie wniesione po upływie tego terminu jest bezskuteczne (art. 107 i 410 kpk).

Zarządzenie:

- Stosownie do art. 91 2 kpk odpis postanowienia doręczyć:
1. Irena Tokarczyk zam. Stalowa Wola ul. Energetyków 25 m 14.
 2. Władysława Wołak zam. Stalowa Wola ul. Skopenki 15 m 79
 3. Henryk Tokarczyk zam. Gdańsk-Oliwa, ul. Olsztyńska 6-J-5

pełnomocnikom:

1. Adw. Mieczysław Cincio Zespół Adwokacki Nr 1 w Rzeszowie ul. 3-go Maja 10
2. Adw. Krzysztof Wiśniewski Zespół Adwokacki Nr 4 w Rzeszowie ul. Świerczewskiego 5

Pieczęć okrągła z Godłem:
Prokuratura Wojewódzka
w Tarnobrzegu

Wiceprokurator Rejonowy delegowany
do czynności w Prokuraturze
Wojewódzkiej w Sandomierzu
mgr Bożena Piątek
podpis - B. Piątek

Pieczęć podłużna:
Zespół Adwokacki Nr 4
ul. Gen. K. Świerczewskiego 9
35-032 Rzeszów tel. 334-98

Rzeszów, 1985.07.15.

Dopisek ręczny:
proszę zachować kopertę
nadane listem poleconym 1985.07.15

Prokuratura Generalna
Warszawa
ul. Krakowskie Przedmieście
za pośrednictwem

Prokuratury Wojewódzkiej w Tarnobrzegu
z siedzibą w Sandomierzu ul. Żeromskiego 2

Z a ż a l e n i e

pełnomocnika pokrzywdzonej Władysławy Wolak na postanowienie Prokuratury Wojewódzkiej w Tarnobrzegu z dnia 29.VI.1985 r. sygn. DS-36/84/S w sprawie śmierci Zbigniewa Tokarczyka

Postanowieniu temu zarzucam:

- naruszenie przepisów prawa materialnego art. 142 i 148 par. 1 kk
- naruszenie przepisów prawa procesowego art. 261 pkt 3 kpk - poprzez
 - a. bezpodstawne przyjęcie kwalifikacji art. 152 kk pomimo braku jakichkolwiek przesłanek w zakresie nieumyślności działania sprawcy,
 - b. nie przyjęcia kwalifikacji art. 148 par. 1 kk mimo oczywistych dowodów, że śmiertelne zejście Zbigniewa Tokarczyka nastąpiło wskutek celowego działania osób trzecich,
 - c. mie wyczerpania wszelkich możliwości w zakresie wykrycia sprawców przestępstwa.

Powołując się na powyższe wnoszę o:

1. Uchylenie zaskarżonego postanowienia i jego zmianę przez umorzenie śledztwa wobec nie wykrycia sprawcy przestępstwa z art. 148 par. 1 kk ewentualnie
2. uchylenie zaskarżonego postanowienia i przekazania sprawy Prokuratorowi Wojewódzkiej w Tarnobrzegu do dalszego prowadzenia celem ustalenia sprawcy przestępstwa.

U z a s a d n i e n i e

Po przeszło rocznym śledztwie i zebraniu olbrzymiego materiału dowodowego Prokuratura Wojew. w Tarnobrzegu umorzyła postępowanie karne wobec braku dostatecznych dowodów zaistnienia przestępstwa. Wiele ze stwierdzeń trzynastostronicowego uzasadnienia postanowienia jest prawdziwe, by nie powiedzieć oczywiste.

Dotyczy to zarówno oceny zdarzeń z pobytu denata w delegacji, jego zachowań w drodze powrotnej, wreszcie ocena trzech różnych hipotez śmierci denata.

Wiele jednak okoliczności sprawy nie zostało wzięte pod uwagę, bądź też ocena pryncypialnych dowodów, a dotyczy to drugiej hipotezy śmierci denata, jest wadliwa i nie uwzględnia wszystkich okoliczności w tej hipotezie podanych.

Słusznie oceniono pierwszą i trzecią hipotezę jako nieprawdopodobne, trzecią z przyczyn w uzasadnieniu opisanych, a pierwszą z tych samych przyczyn, a również z tego powodu, że przy nagłych zgonach takie objawy jak obrzęk mózgu, treść pokarmowa jamy ustnej są prawidłowości. Zupełnie jest jednak bezpodstawnym uznanie hipotezy drugiej, a więc łączącej doznane urazy z przyczyną śmierci denata jako jedną z podstaw zaskarżonego postanowienia.

Oczywistym jest i nie kwestionowanym fakt, że denat obrażeń wewnętrznych (płuca, wątroba), które odpowiadały zewnętrznym śladom zasinienia doznał bezpośrednio przed śmiercią.

Należało się więc zastanowić, czy mechanizm tych obrażeń mógł powstać bez udziału osób trzecich.

Dokładna analiza opinii lekarskich w połączeniu z materiałem z ośledzin miejsca znalezienia zwłok jest jednoznaczna - śmierć denata

nastąpiła skutek działania przestępczego.

Wskazują na to następujące momenty:

W opinii lekarskiej podano, że zasinienia, jakie stwierdzono na ciele denata, powstały od zadziaływania opisanych tam narzędzi lub od upadku, ale obowiązkiem prowadzącego śledztwo było uprawdopodobnienie, która z tych alternatyw jest w tym konkretnym przypadku prawdziwa.

Upadek jest wykluczony, albowiem na ciele denata stwierdzono dwa różne zasinienia na klatce piersiowej i to tak rozmieszczone, które nie mogły powstać od jednego upadku. Dwa różne ogniska stłuczenia płuc odpowiadające powyższym zasinieniom również nie mogły powstać od jednego upadku, wykluczone zaś jest, by denat mógł upaść dwa razy, gdyż jak stwierdzono w opinii tego rodzaju urazy są bardzo bolesne i, co jest znane nawet laikom z medycyną nie związanym, powodują mechanizm szoku. Tak więc gdyby jedno z tych obrażeń miało powstać od upadku, to denat już nie podniósłby się (szok), skąd więc drugie zasinienie z tak poważnymi zmianami wewnętrznymi. Wreszcie dwa różne ogniska w płucach plus jedno ognisko w wątrobie również nie mogło powstać od jednego upadku, a jak już wspomniano, dwa upadki denata tuż przed śmiercią są wykluczone.

Są one wykluczone nie tylko z przyczyn wynikających z analizy opinii lekarskiej, ale i również z tego względu, że w zebranych materiale dowodowym nie ma nawet śladu, że w miejscu znalezienia zwłok znajdowały się przedmioty, które mogły spowodować taki skutek. Nadto należy zwrócić uwagę na fakt, że był to okres zimy i denat był odpowiednio do tej pory ubrany, tak że sama gruba warstwa odzieży chroniła go przed urazami w razie upadku. Gdyby nawet przyjąć, że był to wyjątkowo mocny upadek, to jest oczywistym, że w przypadku osób nietrzeźwych upadki stają się przede wszystkim z obrażeń głowy (?) a tę miał nie tkniętą i czapkę położoną pod twarz. Powołanie w tej sytuacji przez Prok. Woj. w Tarnobrzegu art. 152 kk jako kwalifikacji prawnej czynu jest nieporozumieniem, bo w żadnym momencie śledztwa, a tym bardziej w świetle uzyskanych opinii, nie może być mowy o nieumyślności, kiedy oczywistym jest, że denat bezpośrednio przed śmiercią otrzymał niezwykle silne dwa uderzenia w klatkę piersiową i to tak silne, że spowodowały one śmiertelne obrażenia wewnętrzne.

W tej sytuacji jedyną możliwą do przyjęcia kwalifikacją prawną był art. 148 par. 1 kk.

Mając na uwadze powyższe, zażalenie, jego wnioski i zarzuty są zasadne.

Załącz. 4 odpisy zażalenia

Za pokrzywdzoną - pełnomocnik
Pieczęć:
Krzysztof Wiśniewski - adwokat
podpis nieczytelny.

Prokuratura Generalna
Departament Postępowania Karnego
DP II Dsn 392/84/Tg

adnotacja ręczna:
Adwokat Wiśniewski
ZA nr 4 Rz-w

P O S T A N O W I E N I E

Warszawa, 1985.08.29.

Prokurator Prokuratury Generalnej po rozpoznaniu zażaleń pełnomocników pokrzywdzonych: Ireny Tokarczyk i Władysławy Wolak oraz pokrzywdzonego Henryka Tokarczyka na postanowienie Prokuratora Wojewódzkiego w Tarnobrzegu z dnia 29 czerwca 1985 r. o umorzeniu śledztwa w sprawie śmierci Zbigniewa Tokarczyka wobec braku dostatecznych dowodów na zaistnienie przestępstwa

na zasadzie art. 280 § 3 i 413 § 2 kpk
p o s t a n o w i ł

zaskarżone postanowienie utrzymać w mocy.

U z a s a d n i e n i e

Postanowieniem z dnia 29 czerwca 1985 r. Prokurator Wojewódzki w Tarnobrzegu umorzył śledztwo w sprawie śmierci Zbigniewa Tokarczyka zaistniałej w nocy z 23 na 24 lutego 1984 r. w Stalowej Woli wobec braku dostatecznych dowodów na zaistnienie przestępstwa.

Postanowienie powyższe w ustawowym terminie zaskarżyli:

- pełnomocnik pokrzywdzonych: Ireny Tokarczyk i Władysławy Wolak
- adwokat Mieczysław Cincio - członek Zespołu Adwokackiego nr 1 w Rzeszowie podnosząc, iż z ustaleń śledztwa wynika, że przyczyną śmierci Zbigniewa Tokarczyka była zbrodnia zabójstwa, zaś opinia biegłych lekarzy z zakresu medycyny sądowej jest wewnętrznie sprzeczna, zawiera wiele luk i składa się z mało stanowczych hipotez,
- pełnomocnik pokrzywdzonej Władysławy Wolak - adwokat Krzysztof Wiśniewski - członek Zespołu Adwokackiego nr 4 w Rzeszowie zarzucając obrazę przepisów prawa materialnego i procesowego przez bezpodstawne przyjęcie kwalifikacji z art. 152 kk mimo istnienia dowodów, że zgon Zbigniewa Tokarczyka był wynikiem umyślnego działania osób trzecich oraz niewyczerpania możliwości wykrycia sprawców,
- pokrzywdzony Henryk Tokarczyk podnosząc, że syn jego został pozbawiony życia przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa "za swoje poglądy polityczne. sprzeczne z oficjalną doktryną" w związku z uprzednią aktywną działalnością w byłym NSZZ "Solidarność" oraz dalszą przynależnością do struktur niezależnych, a nadto, że śledztwo przeprowadzone powierzchownie, pominięto zeznania niektórych wiarygodnych świadków oraz nie uwzględniono faktów świadczących o przesładowaniu Zbigniewa Tokarczyka w zakładzie pracy, a także oparto się na niepełnej opinii biegłych z zakresu medycyny sądowej.

Zażalenia powyższe nie zasługują na uwzględnienie.

W sprawie śmierci Zbigniewa Tokarczyka Prokuratura Wojewódzka w Tarnobrzegu przeprowadziła szczegółową śledztwo dokładnie sprawdzając wszystkie możliwe wersje zdarzenia. Przesłuchano w charakterze świadków wszystkie osoby, których zeznania mogły mieć znaczenie dla wyjaśnienia sprawy. Dokonano sądowo-lekarskiej oględzin zwłok i zasięgnięto opinii

biegłych z dziedziny medycyny sądowej. W efekcie wykorzystano wszystkie istniejące możliwości dowodowe, co w pełni uzasadniło decyzję o zakończeniu śledztwa.

Ponad wszelką możliwość wykazało ono, że brak jest jakichkolwiek dowodów świadczących o tym, że jak utrzymuje pokrzywdzony Henryk Tokarczyk i pełnomocnicy pozostałych pokrzywdzonych, zgon Zbigniewa Tokarczyka spowodowany został przestępczym działaniem.

Obalona została przede wszystkim wersja jakoby Zbigniew Tokarczyk podjął po opuszczeniu miejsca odosobnienia w marcu 1982 r. nielegalną działalność opocyzną, a w szczególności, by kierował tzw. regionalnym komitetem. Tym samym ustalono, że nie istnieje motyw rzekomego zabójstwa wskazany w zażaleniach. Na temat zaniechania działalności Zbigniewa Tokarczyka w nielegalnych strukturach zeznawali w toku śledztwa sami pokrzywdzeni. Np. Władysław Wolak w dniu 15 marca 1984 r. powiedziała: "Mój syn Zbigniew po wyjściu z internowania mówił mi niejednokrotnie, że zerwał swe stosunki z "Solidarnością".

Jak wynika z protokołu sekcji zwłok Zbigniewa Tokarczyka oraz z treści dwóch opinii biegłych z zakresu medycyny sądowej - przyczyną jego zgonu była niewydolność krążeniowo-oddechowa. Biegli stwierdzili, iż istniejący materiał dowodowy, a w szczególności konkretny obraz sekcyjny nie pozwala na wydanie opinii zawierającej bezsporne ustalenia co do powodów wystąpienia niewydolności krążeniowo-oddechowej i charakteru mechanizmów, które doprowadziły do zgonu. Według kategorię zgonu zdania biegłych możliwe jest tylko sformułowanie kilku hipotez w tym przedmiocie - co też autorzy opinii uczynili. Żadnej z podanych hipotez nie da się w pełni potwierdzić ani wykluczyć i z tego powodu bezprzedmiotowym stało się kontynuowanie śledztwa.

Wszystkie sformułowane przez biegłych hipotezy zostały w opiniach przekonywająco uzasadnione i brak jest podstaw do ich kwestionowania a tym samym zasięgania opinii innego zespołu specjalistów.

W świetle zgromadzonego materiału dowodowego najbardziej prawdopodobną hipotezą co do przyczyn zaistnienia niewydolności krążeniowo-oddechowej u Zbigniewa Tokarczyka wydaje się być wyczerpanie organizmu nadmiernym, powtarzającym się kilkakrotnie w ciągu ostatnich dwóch dni życia, spożywaniem alkoholu. Jest to jedyna hipoteza oparta na bezspornie ustalonych faktach, bowiem z zeznań licznych świadków wynika, w sposób nie budzący żadnej wątpliwości, że Zbigniew Tokarczyk od momentu przyjazdu do Promna koło Poznania w dniu 21 lutego 1984 r. do dnia 23 lutego 1984 r. pił duże ilości wódki. Obecność alkoholu w organizmie Zbigniewa Tokarczyka stwierdzono także w toku badań laboratoryjnych. Należy dodać, że Zbigniew Tokarczyk od dawna cierpiał na różnego rodzaju schorzenia, czego dowodem są nie tylko zeznania świadków lecz i obfita dokumentacja lekarska.

Według innej hipotezy zgon Zbigniewa Tokarczyka mógł się wiązać z doznany uprzednio urazem klatki piersiowej, ale tylko w przypadku, gdyby ustalono, że uraz ten bezpośrednio poprzedzał zgon, to znaczy gdyby zaistniał po opuszczeniu przez Zbigniewa Tokarczyka samochodu wieczorem dnia 23 lutego 1984 r. Materiał dowodowy nie pozwala jednak

*Zdumiewające zdanie! A więc, gdyby Z.T. kontynuował działalność związkową, istniałby motyw zabójstwa. Prokurator Sosiński nie bardzo chyba wiedział co pisze... (przyp. red.)

na potwierdzenie tej wersji, choć nie wyklucza, że powstał on wtedy w czasie upadku na tępokrawędziste podłoże.

Istnieją natomiast liczne bezsporne dowody na to, że w dniu 21 lutego 1984 r. podczas pobytu w zajeździe w Promnie Zbigniew Tokarczyk po spożyciu znacznej ilości alkoholu uczestniczył w incydencie, w trakcie którego niewątpliwie mógł doznać obrażeń opisanych później w protokole sekcyjnym. Ustalono mianowicie, iż uporczywie zakłócał spokój mieszkańcom i pracownikom, blokował telefon, a następnie bez żadnego powodu wywołał awanturę z pełniącą obowiązki służbowe kierowniczką obojdu uderzając ją w twarz. W tej sytuacji doszło do interwencji ze strony innych osób i szamotaniny, a być może i bójki na korytarzu. Kilku świadków usłyszało wówczas odgłos niezwykle silnego uderzenia - ciała o drzwi jednego z pokoi. Drzwi te zaopatrzone są w klamkę - a nadto - jak stwierdzono podczas wizji lokalnej - na korytarzu i schodach zajazdu znajdują się drewniane bariery o twardych krawędziach.

Wprawdzie biegli wskazują w swoich opiniach, że obrażenia, które stwierdzili u Zbigniewa Tokarczyka, powinny powodować reakcję bólową, a tymczasem nie skarżył się on na dolegliwości bólowe, to jednak słusznie dodają, że reakcja bólowa ma charakter indywidualny. Podobne stanowisko zajął specjalista medycyny sądowej, który przeprowadził sekcję zwłok stwierdzając ponadto, że reakcje na ból u Zbigniewa Tokarczyka mogła być przytłumiona faktem kilkakrotnego spożycia alkoholu.

Przy rozważaniu tej hipotezy nie można pominąć i innych dowodów przede wszystkim w postaci zeznań licznych świadków, zarówno znajomych i sąsiadów Zbigniewa Tokarczyka jak i członków jego rodziny. Z zeznań tych wynika jednoznacznie, iż Zbigniew Tokarczyk był człowiekiem wyjątkowo skrytym, niechętnie nawiązującym kontakty. Charakterystyczne jest, że z współtowarzyszami podróży w ogóle nie powracał w rozmowie do opisanego wyżej incydentu w Promnie. Zatem wysocze uprawdopodobniona jest wersja, iż Zbigniew Tokarczyk nie skarżył się na ból ze względu na przytłumienie swoich reakcji, a także z powodu wspomnianych cech charakteru.

Nie wymagają skomentowania pozostałe hipotezy biegłych lekarzy przytoczone w uzasadnieniu zaskarżonego postanowienia.

Na koniec należy wskazać, iż w toku śledztwa nie potwierdziły się zarzuty podnoszone przez członków rodziny Zbigniewa Tokarczyka jakoby był on w swoim zakładzie pracy dyskryminowany poprzez indywidualny zakaz przeprowadzania zamiejscowych rozmów telefonicznych i uczestniczenia w delegacjach służbowych, a słusznie również, z powodów przytoczonych w uzasadnieniu zaskarżonego postanowienia, poddano w wątpliwość zeznań świadków: Krystyny Moskal, Marii Karpanty.

Z powyższych względów, wobec braku dowodów wskazujących na to, że zgon Zbigniewa Tokarczyka był wynikiem przestępstwa, postanowiono jak na wstępie

Pieczęć okrągła
Prokuratura Wojewódzka
w Tarnobrzegu

Prokurator Prokuratury
Generalnej
Mieczysław Sosiński

Pieczęć podłużna w części nieczytelna
za zgodność data na pieczęci
9.X.1985 r.
dalsza część nieczytelna



Amnesty International

Przytaczamy niżej bez skrótów tłumaczenie listu, który nadszedł na adres jednego z polskich działaczy na rzecz prawa człowieka.

17 października 1986
Amnesty International
International Secretariat
1 Easton Street London
WC 1X8DJ
United Kingdom

Droży przyjaciele!

Jak wiadomo wam, Amnesty International jest światowym ruchem na rzecz praw człowieka niezależnym od jakiegokolwiek rządu, ugrupowania politycznego, ideologii, interesów ekonomicznych, religii. Koncentruje się wyłącznie na obronie międzynarodowo uznanych praw człowieka i nie komentuje żadnej konkretnej formy sprawowania rządów. Dlatego też organizacja jest głęboko zaniepokojona, gdy pojawiają się bez jej upoważnienia materiały, rzekomo mające być materiałami Amnesty International które ponadto zawierają określone stanowisko polityczne lub religijne.

Przykładem takiego działania, który ostatnio zwrócił naszą uwagę jest krążąca po Polsce nieoficjalna publikacja pt. "Wieżień bolszewizmu: Kościół w cieniu Kremla", którą opatrzone symbolem Amnesty International i której wydawcy utrzymują, iż jest ona publi-

kacją AI. Nie jest to prawda. Publikacja ta nie ma niczego wspólnego z Amnesty International. Organizacja nasza niczego o publikacji tej nie wiedziała i nie miała z nią żadnego związku.

Publikacja nie zawiera adresu wydawcy, nie mamy więc możliwości bezpośredniego skontaktowania się z nim i złożenia formalnego protestu ani skargi, jak również podjęcia jakiegokolwiek akcji zapobiegającej pojawieniu się w przyszłości podobnych publikacji. Alarmujemy jednak zwolenników i przyjaciół AI w Polsce faktem pojawienia się tej publikacji i prosimy o jak najszybsze rozpowszechnienie naszej wiary, iż podobne nadużycie nazwy i reputacji Amnesty International nie powtórzy się w przyszłości.

Maggie Bevine
Head of Campaign and
Membership Department

Sofija Beljak - ZSRR

Sofija Beljak; 32-letnia rzymska katoliczka z Zachodniej Ukrainy, odbywa 5-letnią karę więzienia po której nastąpić ma 5-letni okres zsyłki. Powinna być zwolniona w 1993 r.

S. Beljak aresztowano we wrześniu 1983 r. w Żytomierzu, gdzie była organistą w miejscowym kościele. Na krótko przed jej aresztowaniem funkcjonariusze KGB przeprowadzili rewizję w jej mieszkaniu i ostrzegali, że może być oskarżona o rozpowszechnianie nielegalnej literatury religijnej i prowadzenie "niemoralnego trybu życia".

Proces Sofii Beljak odbył się w październiku 1983 r. Skazano ją za prowadzenie "anty -

sowieckiej agitacji i propagandy" oraz angażowanie się w "antyspołeczną działalność religijną". Na pierwszym procesie oskarżono ją o utrzymywanie kontaktów z nielegalnym związkiem zawodowym "Solidarność" podczas dwóch wizyt u krewnych w Polsce oraz o posiadanie literatury i odznak "Solidarności". Była również sądzona za usiłowanie nawracania na katolicyzm członków Komsumu oraz za rozpowszechnianie literatury na temat powszechnej wśród rzymskich katolików wiary, iż Najświętsza Maria Panna ukazała się trójce dzieci w Fatimie w Portugalii w 1917 r.

Chociaż radzieckie przepisy przewidują w takich przypadkach prawo do otwartego procesu, proces Sofii Beljak był, jak donoszono zamknięty. Obecnie odbywa ona pierwszą część kary w obozie dla kobiet - kryminalistek w Dnieprodzierżynsku.

Prosimy o skierowanie uprzejmych apeli o natychmiastową rewizję wyroku i bezwarunkowe zwolnienie S. Beljak do Prokuratora Ukrainiejskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, P. G. Osipienki na adres:

ZSRR, Ukr.SSR,
g. Kiev, Kreshchatik 2,
Prokuratura USSR,
Prokuror Osipienko P.G.

Marwan Hamawi - Syria

48-letni dziennikarz przetrzymywany bez procesu od 1975 roku w więzieniu wojskowym.

Na początku lat 70-tych Marwan Hamawi mianowano attaché prasowym w nowojorskim przedstawicielstwie Ligi Arabskiej a następnie czynnym obserwatorem Ligi przy ONZ. W 1974r. mianowano go dyrektorem syryjskiej agencji prasowej SANA i odwożano do kraju.

Marwan Hamawi należy do grupy Syryjczyków aresztowanych w połowie lat 70-tych w związku z podejrzeniem o współpracę z irackim skrzydłem partii BAAS i więzionych do dziś na mocy przepisów wprowadzonego w 1963r. w Syrii stanu wyjątkowego. Przepisy te zawiesiły wszystkie konstytucyjne gwarancje swobód obywatelskich i poszerzyły znacznie możliwości arbitralnych aresztowań i zatrzymań. Marwan Hamawi został aresztowany 21 marca 1975r. i od tej pory więziony jest w więzieniu wojskowym al-Mezze w Damaszku bez przedstawienia zarzutów i bez procesu. AI adnotowała go jako więźnia sumienia w czerwcu 1976r. Władze syryjskie nie odpowiedziały na żaden z apeli wystosowanych do nich w tej sprawie przez AI.

Partia BAAS znajduje się przy władzy w Syrii od 1963r. i rżne frakcje wewnątrz tej partii uzyskiwały przewagę w różnych okresach. Stosunki pomiędzy Syrią i Irakiem zepsuły się gwałtownie w 1975r., czego rezultatem były szerokie aresztowania wśród osób podejrzanych o popieranie irackiego skrzydła partii. AI nadal otrzymuje raporty o takich aresztowaniach, ostatnio np. w Deir al-Zor, gdzie członkowie legalnego oddziału rządzącej partii zostali aresztowani jako podejrzani o proirackie sympatie.

Prosimy o wysyłanie uprzejmych listów apelujących o zwolnienie Marwana Hamawi na adres: H.E. President Hafez al-Assad, Presidential Palace, Abu Rummaneh, al-Rashid Street, Damascus, Arabska Republika Syrii,

oraz:

H.E. Muhammad Ghabbash, Minister of Interior, Merjeh Circle, Damascus, Arabska Republika Syrii.

Republika Południowej Afryki.

Ivy Cikiswa Gcina i Janet Cherry - dwie kobiety - pierwsza przewodca społeczny, druga wiodący członek organizacji End Conscription Campaign - więzione są bez procesu i przedstawienia zarzutów na mocy przepisów stanu wyjątkowego obowiązującego od 12 czerwca 1986r.

Ivy Gcina jest liderem kobiecej organizacji Port Elisabeth Women's Organisation. Ma 49 lat i czworo dzieci, pracowała jako szkolna sprzątaczką. Zatrzymana została po najściu jej mieszkania przez policję rankiem 12 czerwca, na kilka godzin przed ogłoszeniem stanu wyjątkowego. Odtąd więziona jest na mocy Gecyzji Ministra Prawa i Porządku / Law and Order/, którego przepis stanu wyjątkowego uprawnia do zarządzania pozaprocesowego, bezterminowego pozbawiania wolności. Ivy Gcina była więziona w podobnych okolicznościach od czerwca do listopada 1985r. podczas obowiązywania częściowego stanu wyjątkowego. Zwolniona, złożyła pod przysięgą oświadczenie, że została przez policję pobita na posterunku policji Louis Le Grange w Port Elisabeth 30 czerwca 1985r. i że rozmyślnie rozpylano jej w twarz gaz łzawiący. Oświadczyła też, że policja groziła zastrzeleniem jej dzieci.

Janet Cherry aresztowała służba bezpieczeństwa w Cape Town 22 sierpnia 1986r. Ma ona 24 lata i jest wiodącym członkiem End Conscription Campaign /ECC/. Ukrywała się od wprowadzenia 12 czerwca stanu wyjątkowego.

ECC jest chrześcijańską organizacją białych sprzeciwiającą się obowiązkowi służby wojskowej białych w południowoafrykańskich siłach zbrojnych, w szczególności wobec wykorzystywania armii w ciągu ostatnich 2 lat do tłumienia cywilnych niepokojów w czarnych dzielnicach miast.

Przez pierwsze trzy tygodnie Janet Cherry więziona była samotnie, obecnie przebywa wraz z innymi więzionymi kobietami. Nie podano przyczyn jej aresztowania.

Wcześniej więziono ją przez trzy tygodnie bez procesu w połowie 1985r. W marcu 1986r. była na krótko aresztowana i oskarżona o posiadanie narkotyków. Zarzut ten upadł ale aresztowanie uniemożliwiło jej podróż za granicę gdzie reprezentowała ECC.

AI wyraża przekonanie, że Ivy Gcina i Janet Cherry są więzione za ich realizowany nadojami non-violence sprzeciw wobec rządowej polityki apartheidu.

Należą one do wieluset pokojowych przeciwników rządu, obecnie zatrzymanych lub represjonowanych w oparciu o prawa stanu wojennego.

Prosimy o wysyłanie uprzejmych listów apelujących o ich uwolnienie na adres:

Mr. P. W. Botha, State President of South Africa, Union Buildings, Pretoria, Republika Południowej Afryki.

UWOLNIENI

Irina Ratuszinskaja została skazana w 1983r. na 12 lat więzienia i zsyłki za napisanie i wysłanie bez zezwolenia za granicę wierszy. Sprawę jej przedstawiono w File on Torture, AI Newsletter w czerwcu 1985r. Irina Ratuszinskaja została zwolniona bezwarunkowo 9 października 1986r.

Więźniowie

AI otrzymała we wrześniu 1986r. informacje o uwolnieniu 142 adnotowanych lub poszukiwanych więźniów. AI wszczęła w tym miesiącu 194 nowe sprawy.

Wieżniowie sumienia w Czechosłowacji.

MI wezwała władze Czechosłowacji do uwolnienia 17 więźniów sumienia pozbawionych wolności za korzystanie ze swego prawa do wolności wypowiedzania się.

Wiele postanowień czechosłowackiego kodeksu karnego z 1973r. jest sformułowanych tak szeroko, że łatwo jest władzom pozbawić wolności osoby wyrażające inne od oficjalnych sądów. Więźniowie sumienia skazywani są na podstawie napisanych przez nich listów, prywatnych rozmów, za pisanie, kolpor-

towanie lub posiadanie utworów literackich, za pisanie pamfletów, lub artykułów, które publikowane są za granicą, za śpiewanie piosenek uznanych za krytyczne wobec oficjalnej polityki.

Np. Jaroslav Světka, 44-letni drwal otrzymał roczny wyrok za "działalność wywrotową". Oskarżono go o wysłanie do przyjaciela w RFN listu, w którym komentował przewidywania przedstawione przez G.Orwella w "Roku 1984" i czynił porównania z sytuacją w Czechosłowacji.

W POPRZEDNICH NUMERACH między innymi:

Porwania toruńskie/ nr4,6/7,8/9/xxx Wokół zabójstwa
ks.J.Popietuski/ nr5-11/xxx Śmierć M.Antonowicza/ nr12/13,
14/xxx Proces gdański/ nr14/ Prawo w PRL: prawo pracy/nr10/11,
14/,prawo karne/nr6/7/,tworzenie prawa /nr8/9/, pojęcie
przestępstwa politycznego/ nr8/9/, Komentarze do przepisów
prawnych:art.122 kk/nr4/, art.50 i 52 kw/nr8/9/,art.282a kk
/nr12/13/,art.276-278 kk/nr14/, postępowanie przyspieszone
/nr 12/13/ Normalizacja: ustawa o adwokaturze /nr4/, ustawa
o szkolnictwie wyższym/nr10/11/, ordynacja wyborcza/10/11/,
prawo karne/nr11/11/,projekt nowelizacji kodeksu pracy/nr12/13
i 14/,Sprawy więzień: /nr6-14/ Stałe rubryki: Bez komentarza,
Za granicą, Świadectwa, Amnesty International.

Numer zamknięto w grudniu 1986 r.

CENA 350 zł.